Próba sprawności handlu i gastronomii

Nie wszędzie pomyślano w porę o szczycie urlopowym

WARSZAWA (PAP)

Rozpoczęty sezon letnich wyjazdów na urlopy i wakacje jest dorocznym, tradycyjnym już egzaminem sprawności dla naszego handlu i gastronomii. Nadchodzące z całego kraju wieści wskazują, że w br. żywienie i zaopatrzenie turystów i urlopowiczów powinno ulec pewnej poprawie. Istnieją jednakże miejscowości i całe regiony, gdzie godzinami trzeba stać w kolejkach do sklepów, stołówek i punktów usługowych.

Taka sytuacja istnieje m. in. na Wybrzeżu Gdańskim, gdzie szczyt wypoczynkowy ponownie „zaskoczył" miejscowych handlowców. W kąpieliskach morskich Półwyspu Helskiego, Sobieszewa, Gdańska organizuje się dopiero działalność handlowo-gastronomiczną. Dla plażowiczów bardzo uciążliwy jest brak dostatecznej ilości punktów sprzedaży napojów, lodów i owoców. Wiele problemów stwarza również spożycie taniego i smacznego obiadu.

Nie najlepiej również przedstawia się sytuacja w Zakopanem, gdzie przebywa dziennie blisko 150 tys. osób. Mała powierzchnia sklepów i przestarzała sieć handlowa nie odpowiada już wymogom stawianym stolicy Podkarpacia. Gospodarze miasta zapowiadają systematyczną poprawę tego stanu rzeczy. Jeszcze w tym roku zostaną przekazane do użytku 4 placówki handlowe o pow. 1000 m kw., w tym największy na Podhalu sklep — „Deli-

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

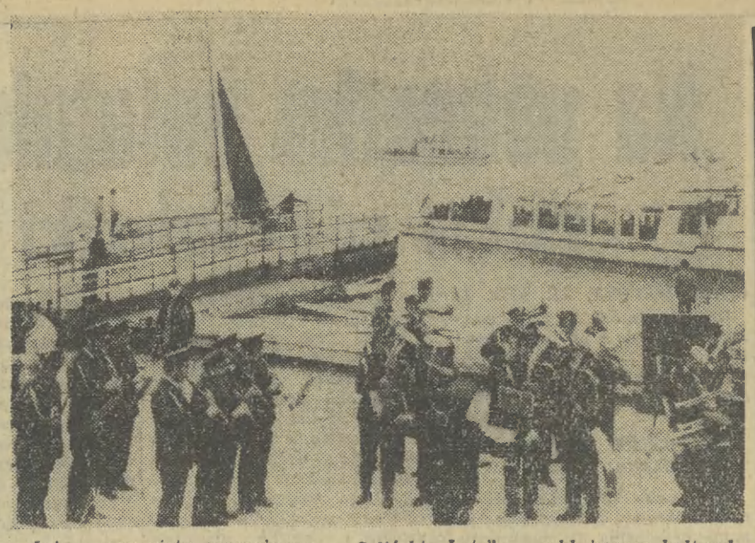

Już po raz piąty zorganizowano „Solińskie Lato" — cykl imprez kulturalno-rozrywkowych dla wczasowiczów i turystów przebywających w Bieszczadach. Na zdjęciu: nad brzegiem Zalewu Solińskiego koncertuje orkiestra dęta z Fabryki Autobusów w Sanoku. CAF — Łokaj — telefoto

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

Na posiedzeniu Biura Politycznego w dniu 1 bm. I sekretarz KC PZPR EDWARD GIEREK poinformował o przebiegu przyjacielskiego spotkania z sekretarzem generalnym KC KPZR LEONIDEM BREŻNIEWEM, które odbyło się w Moskwie w dniu 23 czerwca br.

Aprobując w pełni rezultaty rozmowy przywódców obu partii, Biuro Polityczne stwierdziło z zadowoleniem, że spotkanie to ma doniosłe znaczenie dla dalszego zacieśnienia ideowej jedności Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego oraz braterskich stosunków między narodem polskim i narodem radzieckim, dla pomyślnego rozwoju wszechstronnej współpracy obu krajów.

Biuro Polityczne wyraziło jednocześnie przekonanie, że w oparciu o zgodność poglądów, której ponownym potwierdzeniem były rozmowy w Moskwie, obie partie i rządy obu krajów będą nadal współdziałać w umacnianiu jedności socjalistycznej wspólnoty, w pogłębianiu procesu międzynarodowego odprężenia i uczynienia go trwałym i nieodwracalnym.

■ Biuro Polityczne zapoznało się również ze sprawozdaniem prezesa Rady Ministrów PIOTRA JAROSZEWICZA o przebiegu i rezultatach XXIX Sesji Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej w dniach 24—26 czerwca w Budapeszcie.

Stwierdzono, że rozwinięty na tej sesji program pogłębienia koordynacji wieloletnich planów rozwoju, wielostronnych przedsięwzięć inwestycyjnych, specjalizacji i kooperacji przemysłowej przyniesie dalsze rozszerzenie socjalistycznej integracji gospodarczej krajów RWPG. Opowiadając się za stałym wzbogaceniem braterskiej współpracy krajów RWPG, Polska — tak, jak dotychczas — działać będzie aktywnie na rzecz realizacji uchwał XXIX sesji.

■ Biuro Polityczne rozpatrzyło projekt wytycznych Komitetu Centralnego na VII Zjazd PZPR, przygotowany przez zespoły Komisji Zjazdowej. Postanowiono przedłożyć projekt wytycznych pod obrady Komisji Zjazdowej.

Biuro Polityczne zaaprobowało również program prac organizacyjno-politycznych związanych z przygotowaniem VII Zjazdu PZPR.

magazyn ŚRODA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

2. VII. 1975 R.
ROK XXVII
NR 147 (8485)
CENA 1 ZŁ
WYD. A,

GAZETA Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Na zaproszenie J. Cedenbala

H. Jabłoński przybywa dzisiaj do Ułan Bator

Wizyta na ziemi irkuckiej

UŁAN BATOR (PAP)

Dzisiaj przewodniczący Rady Państwa PRL, członek Biura Politycznego KC PZPR Henryk Jabłoński rozpoczyna oficjalną wizytę przyjaźni w Mongolii na zaproszenie przewodniczącego Wielkiego Churału Ludowego Mongolskiej Republiki Ludowej, I sekretarza KC Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej — Jumdżagijna Cedenbala.

W związku z wizytą prasa mongolska, zwłaszcza organ KC MPL-R dziennik „Unen", publikuje wiele materiałów na temat braterskiej przyjaźni i wszechstronnej współpracy polsko-mongolskiej.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Stawką: indeks wyższej uczelni

Dziś pierwsza tura egzaminów wstępnych

(Inf. wł.) Dziś kandydaci ubiegający się o przyjęcie na studia wyższe zasiadają do pisania pierwszego sprawdzianu ich wiadomości, jakim jest egzamin z przedmiotu kierunkowego. Przedwczoraj wywieszono listy przyjętych na studia w uczelniach artystycznych. Ci, którym się nie powiodło mieli czas zdecydować się, jaki kierunek jest najbliższy ich zainteresowaniom i przystąpić do egzaminu na innej uczelni. Nie zawiodła w tym roku informacja i większość kandydatów została powiadomiona na specjalnych spotkaniach o trybie, regulaminie i warunkach, w jakich odbywać się będzie egzamin. Wszystkie uczelnie dysponują jednak mniejszą ilością miejsc niż kandydatów zgłaszających zamiar podjęcia studiów. Najmniejsza obsada wynosi dwóch ubiegających się o jedno miejsce. Utrzymuje się moda na pewne kierunki np. na UJ najwięcej kandydatów zamierza studiować na polonistyce — teatrologię.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

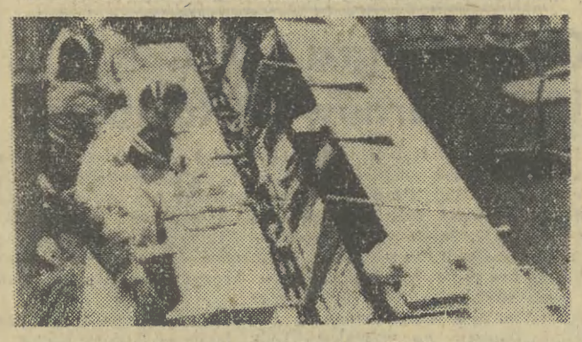

W Ośrodku Kontroli Technicznej w ZSRR zakończył się 1 bm. ostatni trening przed wspólnym lotem radzieckich i amerykańskich kosmonautów w pojazdach „Sojuz" i „Apollo". CAF — PI — telefoto

Zespoły z Gorlic i Pustkowa laureatami nagród NOT

Zespół polskich i radzieckich konstruktorów pracujący w mieleckiej WSK, którzy opracowali pierwszy w świecie samolot rolniczy o napędzie odrzutowym — „M-15" nagrodzony został pierwszą międzywojewódzką nagrodą NOT w Rzeszowie.

Uroczystość wręczenia nagrody odbyła się 1 bm. w rzeszowskim Domu Technika NOT. Wręczono również drugie nagrody. Otrzymały je m. in. zespoły: **z Gorlickich Zakładów Materiałów Izolacyjnych** (woj. nowosądeckie — za nową technologię wyrobów; **z Zakładów Chemicznych w Pustkowie** (woj. tarnowskie) — za opracowanie nowej metody produkcji kleju fenolowego.

Międzynarodowa narada związkowców

Wynalazki w wysokiej cenie

1 bm. rozpoczęła się w Warszawie 3-dniowa narada przedstawicieli związków zawodowych krajów socjalistycznych nt. organizacji i rozwoju społecznego ruchu wynalazczego. Szczególną uwagę uczestnicy tego spotkania poświęcają zagadnieniom wpływu wynalazczości pracowniczej na poprawę bezpieczeństwa i higieny pracy oraz ochrony środowiska człowieka. W naradzie biorą udział przedstawiciele central związkowych z Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Polski, Rumunii, Węgier i Związku Radzieckiego.

W pierwszym dniu obrad zaprezentowano dorobek polskiego ruchu wynalazczego rozwijającego się szczególnie szybko w ostatnich latach. Wystarczy stwierdzić, że w ub. r. zgłoszono w zakładach ponad 313 tys. projektów wynalazczych, tj. o przeszło połowę więcej niż w 1970 r. Jeszcze większy był przyrost efektów ekonomicznych zastosowania projektów. Osiągnęły one w ub. r. kwotę 15 mld zł. Wysoką opłacalność społecznej twórczości technicznej najlepiej ilustruje fakt, że jedna złotówka nakładów przeznaczonych na ten cel przynosi średnio przeszło 7 zł.

Niemal trzecia część zastosowanych w praktyce projektów wynalazczych służy poprawie bhp i ochrony środowiska naturalnego. Ta tematyka szczególnie bliska społecznemu opiekunowi ruchu racjonalizatorskiego — związkom zawodowym, ma w ostatnim okresie sprzyjający klimat oraz warunki finansowo-organizacyjne. M. in. nowe prawo wynalazcze zrównało wynagrodzenie twórców rozwiązań z tej dziedziny z wynagrodzeniami za projekty przynoszące wymierne efekty ekonomiczne.

Nadal jednak upowszechnianie twórczości technicznej na tym polu wymaga pobudzania, zacieśniania współpracy zakładów z nauką, popularyzacji zasad ergonomii wśród pracowników zaplecza naukowo-technicznego i samych załóg. Społeczne skutki postępu technicznego, który ułatwiając pracę człowieka, niesie ze sobą równocześnie nowe zagrożenie dla jego zdrowia i środowiska naturalnego — to problem wspólny dla wszystkich krajów socjalistycznych o dynamicznej gospodarce. Potwierdziły to wygłoszone tego dnia referaty delegatów central związkowych NRD i Rumunii.

W czasie pobytu w Polsce goście zwiedzą Warszawę, Kraków i Zakopane.

Sądecczyzna rozbrzmiewa festiwalowym gwarem

Muzyka dawna w Starym Sączu ◆ „Sabałowe Bajania" w Bukowinie Tatrzańskiej

(INF. WŁ.) Wakacje, pełnia sezonu urlopowego. Ludzie chętnie wyjeżdżają w okolice słynące z piękna przyrody i hojności jej darów. Słowem kto tylko może, odwiedza w tym właśnie czasie Sądecczyznę. Nie sposób więc wymarzyć lepszy okres na zorganizowanie festiwali.

W scenerii zabytkowego miasteczka nad Popradem rozpoczyna się pierwszy Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej. Już od jutra, dwa miejscowe kościoły — klasztoru Klarysek i parafialny rozbrzmiewać będą muzyką i śpiewem kompozycji dawnych mistrzów. Znamienici

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

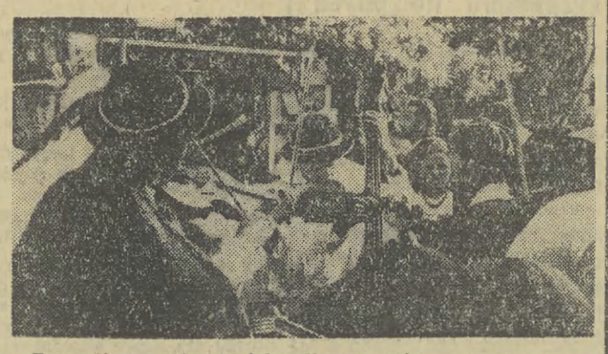

Tym zdjęciem góralskiej kapeli przypominamy o rozpoczynających się 3 bm. w Bukowinie Tatrzańskiej „Sabałowych Bajaniach". Fot. K. Strachanowski

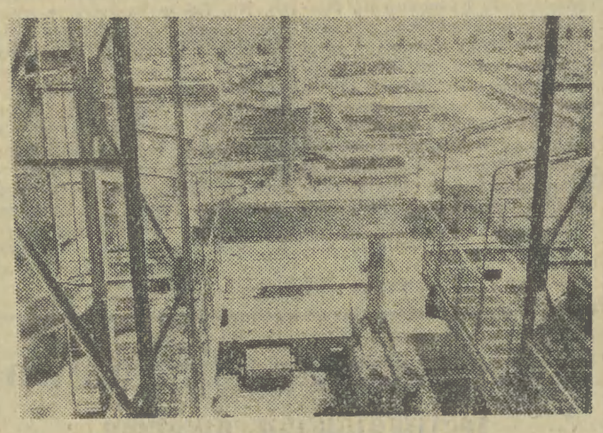

Cementownia „Małogoszcz" CAF — Stan

Obradują KSR-y

Na półmetku ostatniego roku pięciolatki

Na półmetku

Trwają Konferencje Samorządów Robotniczych. Obradują one w ważnym dla gospodarki krajowej okresie — na półmetku ostatniego roku kończącej się obecnie 5-latki. Aktyw robotniczy oceniając realizację planów w ciągu półrocza br., wnikliwie analizuje więc wszystkie czynniki, które decydują o osiągnięciu pomyślnych rezultatów produkcyjnych. Szczególnie pilnie rozpatruje się możliwości dalszego doskonalenia procesów produkcyjnych, szukania rezerw, od których uruchomienia zależy ciągły wzrost wydajności pracy i poprawa jakości produktów. W dyskusjach na KSR wiele uwagi poświęca się też problemom socjalnym — trosce o coraz lepsze warunki pracy i wypoczynku załóg.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Wkrótce decyzja w sprawie „szczytu" KBWE

GENEWA, WASZYNGTON (PAP)

1 bm. toczyły się nadal obrady Komitetu Koordynacyjnego genewskiej fazy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE). Debatowano w dalszym ciągu nad terminem końcowego spotkania na szczeblu szefów rządów i państw 35 krajów w Helsinkach. Odnotowano równocześnie postęp w rozstrzygnięciu nie rozwiązanych jeszcze kwestii, dotyczących redagowania dokumentów końcowych. Należy się spodziewać, że wkrótce zapadnie decyzja o wyznaczeniu na koniec lipca br. daty „szczytu" w Helsinkach.

Rozejm w Bejrucie

AFP poinformowała z Bejrutu, że po posiedzeniu, w którym uczestniczyli premier Raszid Karami i przywódca Organizacji Wyzwolenia Palestyny Jaser Arafat ogłoszono oficjalnie rozejm między Palestyńczykami a Falangą libańską. Rozejm przewiduje likwidację wszystkich stanowisk obronnych w mieście, otwarcie ulic dla ruchu i wchodzi w życie z chwilą jego ogłoszenia.

We wtorek rano w Bejrucie został zaprzysiężony nowy rząd libański składający się z 6 ministrów. Na jego czele stanął 53-letni Raszid Karami, który pełni tę funkcję po raz ósmy.

Zakończenie wizyty okrętów ZSRR i NRD

1 lipca zakończyły wizytę w Gdyni zespoły okrętów Floty Bałtyckiej Związku Radzieckiego i Ludowej Marynarki NRD, które przebywały w naszym kraju z wizytą oficjalną na obchodach 30-lecia Marynarki Wojennej PRL.

W czasie 4-dniowego pobytu na Wybrzeżu Gdańskim, marynarze obu zaprzyjaźnionych flot brali udział w imprezach organizowanych z okazji obchodów 30-lecia Marynarki Wojennej m. in. w paradzie morskiej capstrzykach i spotkaniach.

Mao Tse-tung przyjął premiera Tajlandii

Przewodniczący KC KP Chin Mao Tse-tung przyjął we wtorek w Pekinie premiera Tajlandii Kukrita Pramoja. Pramoj przebywa od poniedziałku z oficjalną wizytą w Chinach.

Jak podaje AFP, Chiny i Tajlandia nawiązały we wtorek stosunki dyplomatyczne. Zareagowały na to natychmiast władze w Taipej i poinformowały o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Tajlandią. Decyzję taką powzięto ponieważ uznano nawiązanie stosunków między Tajlandią i ChRL za „nieprzyjazny akt" rządu Pramoja wobec Tajwanu.

Galaktyka „3C123"

Prof. Hyron Spinard — amerykański astronom z Uniwersytetu Kalifornijskiego potwierdził istnienie galaktyki, która jest 5 do 10 razy większa niż Droga Mleczna, a w jej skład wchodzą tryliony gwiazd. Galaktyka ta znana pod nazwą „3C123" (długość fali jej promieniowania radiowego) została sfotografowana przez prof. Spinarda zeszłej jesieni w obserwatorium Licka'a przy pomocy 305 mm teleskopu.

Huragan w Jugosławii

Silny huragan nawiedził północno-wschodnie i centralne obszary Jugosławii. Szybkość wiatru dochodziła do 140—150 km/godz. Uszkodzone zostały linie wysokiego napięcia, przerwana łączność telefoniczna a w Belgradzie sparaliżowana została przez pewien czas komunikacja miejska. W miejscowości Nowy Sad huragan uszkodził kilka domów i wyrwał z korzeniami, wiele drzew.

JANUSZ ROSZKO

MOJE 3 GROSZE

Gorączka na pustyni

Przyszły tropikalne upały, zwaliło mnie od razu do łóżka z gorączką. Niewidzialna ręka tarła gardło glaspapierem. Rtęć skakała jak głupia. 39. Jeszcze trochę, wpadnę w malignę. „Może nareszcie w tej malignie będzie mówił do rzeczy, bo on bez gorączki bredzi co tydzień!" — zasyczał mój zakamieniały wróg, który w gorączce mi się zwidział, przyklękły za wezgłowiem.

A tu żar z nieba nieludzki się leje, nawet ptaki w drzewach od tego gorąca umilkły, a pies Bari dyszy z wywalonym ozorem w najchłodniejszym kątku domu, tam gdzie wilgoć nieodmienna stary mur toczy. A ja leżę, sam, to znaczy z wrogiem za plecami i psem w kącie. A to mi przyszło, masz babo placek! Nic tylko chorować w takie upały! Aliści przypomniałem sobie, że ja tylko w upały choruję. Kiedyż to ostatnio gorączka mnie zmogła? Pośrodku pustyni syryjskiej, 170 kilometrów od miasta Homs. A poprzednio? Oczywiście, w Luksorze, samym pępku starożytnego Egiptu.

W Egipcie to ja sobie pochorowałem. Przyjechałem jako oficjalny gość, miałem osobistego pilota, który mówił łamaną angielszczyzną, płacił taksówki i tytułował mnie „jego exscellencją". Najpierw pławiłem się w wyblakłych luksusach hotelu „Continental" na placu Opery, służba kłaniająca się w pas, ubrana w złotem haftowane galabije... I mój pilot, osiołek Porfirion z wyglądu, który oszczędzał na taksówkach po Kairze. W Luksorze stanęliśmy w najwykwintniejszym „Winter-Palace". Z okna pokoju miałem widok na Nil rozlewny i równinę drugiego brzegu, gdzie królują Kolosy Memnona kamienne. Dalej stożek Dżeblu i za nim legendarna dolina królów. Podczas wykwintnego obiadu w „Winter-Palace" zakręciło mi się w głowie, ale jeszcze pojechaliśmy dorożką do Karnaku, aby zobaczyć jezioro święte i igliczę Hatszepsut. Pilot nie zamówił dorożki i wracaliśmy kilka kilometrów wzdłuż Nilu piechotą. Na całe szczęście nie oglądaliśmy jeszcze grobu Tutenchamona, bo by się to wszystko okazało klątwą faraona i nie miałbym żadnych szans. A kręciło mi się we łbie srogo i ustałem. Dorożką osiołek Porfirion do hotelu mnie dowiózł i kazał zmierzyć temperaturę. Miałem prawie 40, jak obszył. Lekarz egipski, sprytny el-hakim, obejrzał moją podróżną apteczkę i zalecił oxyterracynę. Aliści na drugi dzień byłem tylko osłabiony, a na trzeci jeszcze bardziej, natomiast choroba jak trzymała, tak trzymała. Gardło, szczyty, doktór kręcił głową osłuchując płuca. Zapalenie.

No, cudownie się w tym luksusowym hotelu chorowało. Extra pielęgniarka hotelowa, extra potrawy dietetyczne (i tak nie miałem apetytu), a nade mną baldachim na łożu, a z baldachimu zwisająca moskitiera, na wszelki wypadek. Bo ten lord Carnarvon, pierwszy z serii przeklętych przez faraona zszedł z tego świata pono ukąszony przez coś fruwającego. Lordem to ja nie jestem, ale oni wszyscy słyszeli, jak Porfirion mówił do mnie „your excellency" i prześcigali się w uprzejmościach dla gościa z Bolandy.

Egipski doktor przyniósł wreszcie sigmamycynę, którą Egipt na licencji Pfitzera sam produkuje i dopiero po tym antybiotyku wszystko przeszło jak ręką odjął. Od razu wiedziałem, że do doliny królów, za Dżebel pójdę jednak o własnych siłach, a jeszcze dwa dni temu nadawałem się tylko do pochowania tamże. Jak excellencja to excellencja. A potem szef gafirów, który przewodzi wszystkim strażnikom grobów królewskich na zachodnim brzegu Nilu — tak się we mnie przy polskiej (!) whisky rozmiłował, że pozwolił mi robić zdjęcia w grobie Tutenchamona, wyganiając dolarowych turystów. To była dopiero siurpryza! Faraon za to mścił się, w Kairze miałem nawrót zapalenia płuc. Uciekłem w cieplejsze strony, do Sudanu i w tym garnku na rozpalonej blasze od razu mi się poprawiło.

Wszystko to działo się w roku 1972/3, a w 1973 na jesień przybyłem samochodem pod Palmirę, gdzie w piaskach Pustyni Syryjskiej Polacy wznosili fabrykę superfosfatów dla Arabów. Koktajle były dobre, lodówka produkowała kostki lodu jak w raju, wypiliśmy po jednym drinku i okazało się, że coś za wcześnie kręci mi się w głowie. Termometr, temperatura 39,9. A tu coś 170 kilometrów do najbliższego miasta, Homs! Niemniej jednak ten polski hotel przy budowie to była pełna kultura. Klimatyzacja, wentylatory, przed budynkiem basen kąpielowy. Za oknem płowy krajobraz pustyni. Nocą gdzieś tam strzały — to na wielbłądach gnali przemytnicy narkotyków z Libanu. Robotnicy-beduini czasem przynosili papierosy z przemytu, za dolara można było kupić karton „Kentów" czy „Marlboro". Zresztą dym drapał mnie okrutnie w gardło, antybiotyk pożyczony od Bułgarów, z którymi kooperowaliśmy działał powoli, nocami nie mogłem spać i wsłuchiwałem się w wycie szakali i dzikich psów pustynnych, które były do szakali podobne. Te psy dokarmiał szef budowy i był to jedyny konflikt z personelem inżynieryjnym, który tych szakali wyjących koło domu nie cierpiał. Czy słyszeliście kiedy wyjące szakale? Ciarki chodzą po grzbiecie. W napadach gorączki myślałem, że te kanalie już czekają na moje niestare przecie i trochę tłustawe ciałko. Ale niedoczekanie wasze — pomyślałem sobie i zmobilizowałem się wewnętrznie. Dożywiany inżynierskimi obiadkami całkiem dobrymi, otrząsnąłem się z choroby i wkrótce już niemalże z Johnem Kanadyjczykiem, specjalistą od wierceń nie piłem koktajlu „Very strong" Ale przestrzeżono mnie, że to czysty spirytus z lodem i kropelką Martini Dry. Uciekłem z pustynnej budowy.

Tak więc wysokie temperatury, tropikalne, wyzwalają we mnie również temperaturę. Chrypię, kaszel mnie dusi i redaktor „Gazety", która ma teraz na dodatek jakby gorętsze miano. Południowa. I żąda, żeby nie było przerw w felietonach. Za oknem teraz na odwrót chłodno, więc zdrowieję. Nie ma uczynnych inżynierów spod Palmiry, którzy dowozili smakołyki do łóżeczka, nie ma Osiołka Porfiriona, który przynosił banany i pomarańcze i pytał „czego sobie życzy Excellencja?". Coraz chłodniej. Pies nie dyszy, ale nie daje się namówić, aby zagotował wodę na herbatę. Żona wysługuje sobie medal za wzorową pracę na Akademii Rolniczej. Ach, ta emancypacja! I ten cały rok kobiet. W gardle mi zaschło.

Jednak o ileż lepiej i przyjemniej choruje się na wyjazdach zagranicznych, niż w domu?!

KRONIKA DNIA

Więcej silników z Tamelu

(Inf. wł.) Załoga Fabryki Silników Elektrycznych „Tamel" w Tarnowie pomyślnie zrealizowała półroczne zadania produkcyjne. Mimo ponad 20 proc. wzrostu planów w stosunku do założeń ubiegłorocznych, plan produkcji i sprzedaży został przekroczony. Zorganizowano również tzw. rezerwę urlopową zabezpieczając tym samym plan roczny przed ewentualnym spadkiem tempa produkcji w sezonie letnim. Sprawnie przebiega także realizacja zadań eksportowych. Silniki z „Tamelu" wędrują do Związku Radzieckiego, RFN, Francji i Włoch.

Załoga postanowiła podnieść też jeszcze wartość zobowiązań ponadplanowych z 11 do 30 mln zł. Dodatkowe partie silników przeznacza się na potrzeby krajowe, w pierwszym rzędzie dla rolnictwa. (tor)

MPK na trasie Brzesko — Bochnia

Od 10 lipca Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne z Tarnowa uruchamia nową linię łączącą Brzesko z Bochnią. Nową linię obsługiwać będzie jeden autobus odjeżdżający co godzinę. W niedługim czasie pewnej poprawie ulegnie stan taboru autobusowego MPK. W sierpniu przedsiębiorstwo ma otrzymać 5 „jelczy". Prócz tego powiększone zostaną zaplanowane na drugie półrocze dostawy autobusów. (tor)

Macedoński zespół pieśni i tańca w Tarnowie

(Inf. wł.) W ramach umowy o współpracy kulturalnej podpisanej przez Zakłady Azotowe w Tarnowie i jugosłowiańskie zakłady Soko z Mostaru, przybędzie do Tarnowa zespół pieśni i tańca „Vladimir Nazor". Nazwa zespołu pochodzi od nazwiska etnografa macedońskiego, który prowadził działalność podobną jak Oskar Kolberg. Zespół składa się z 45 osób a w swym programie posiada pieśni i tańce ludowe z Macedonii, Bośni, Hercegowiny i Chorwacji. Artyści z Mostaru wystąpią również w Krynicy, Tarnobrzegu i Tuchowie. W rewanżu jesienią br. prowadzony przez Andrzeja Radzika zespół pieśni i tańca „Świerczkowiacy" wyjedzie na tournee po południowej Jugosławii. (tor)

„KRAM-75"

(Inf. wł.) W Myślcu koło Starego Sącza zainaugurowane zostaną dzisiaj II Konfrontacje Ruchu Amatorskiego Młodzieży „KRAM-75". Impreza stanowi prezentację różnych form życia artystycznego młodzieży wiejskiej. W programie konfrontacji, które z udziałem około 1000 osób trwać będą aż do 17 lipca, przewidziane są zajęcia w specjalistycznych grupach poświęconych tematyce kulturalnej, odbywać się też będą „maratony artystyczne" i projekcje filmów pod gołym niebem. Uczestnicy „KRAM-u" występować będą ponadto w kilkunastu miejscowościach woj. nowosądeckiego. (p)

Pogoda nie sprzyja turystom

(Inf. wł.) Deszczowo wprowadził się lipiec. Obfite opady dały się wczoraj we znaki szczególnie turystom i wczasowiczom przebywającym na Podhalu. Wyraźne ochłodzenie nastąpiło w Tatrach — na Kasprowym Wierchu zanotowano zaledwie 3 st. C. Deszczowa i chłodna pogoda w znacznym stopniu sparaliżowała ruch turystyczny w regionach górskich, wiele grup wycieczkowych zamiast wyruszyć na trasy, pozostało w schroniskach. (p)

POGODA

SYTUACJA BARYCZNA: Jak informuje krakowskie Biuro Prognoz MGW — Polska południowa znajduje się pod wpływem zatoki niżowej.

PROGNOZA POGODY DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże z opadami deszczu zanikającymi w ciągu dnia, w godzinach popołudniowych przejaśnienia. Rano zamglenia. Temperatura maksymalna dniem od 18 do 20 st. lokalnie w województwach południowo-wschodnich do 23 st. Minimalna nocą od 10 do 13 st. Wiatry słabe i umiarkowane północno-wschodnie.

ORIENTACYJNA PROGNOZA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Zachmurzenie duże i umiarkowane, przelotne opady deszczu, cieplej.

—2—3—4—5—6

H. Jabłoński z wizytą na ziemi irkuckiej

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

W publikacjach tych podkreśla się, że rok bieżący jest rokiem szczególnym w historii Polski i Mongolii — w kwietniu minęło bowiem 25 lat od nawiązania przez oba kraje stosunków dyplomatycznych. W ciągu owego ćwierćwiecza podstawą współpracy była wspólnota celów i idei, która łączy je także na przyszłość.

W Mongolii podkreśla się, że oba nasze kraje, stanowiące nieodłączną część składową światowego systemu socjalizmu, wyrażają niezłomną wolę działania razem z innymi krajami braterskiej wspólnoty na rzecz utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa na świecie i umocnienia socjalizmu.

IRKUCK (PAP)

Przewodniczący Rady Państwa PRL, członek Biura Politycznego KC PZPR Henryk Jabłoński, goszczący w ZSRR z przyjacielską wizytą, przebywał 1 lipca br. na ziemi irkuckiej.

Przewodniczący Rady Państwa PRL złożył wieniec na marmurowej płycie monumentalnego pomnika, oddając hołd pamięci synów ziemi irkuckiej, którzy padli w zmaganiach z hitleryzmem.

Następnie H. Jabłoński zwiedził Irkuck — dynamicznie rozwijający się ośrodek przemysłu, nauki i kultury Syberii wschodniej i zapoznał się z jego perspektywami. W tym samym dniu przewodniczący Rady Państwa PRL zaznajomił się nad Bajkałem z dorobkiem znanego Instytutu Limnologicznego Akademii Nauk ZSRR. W muzeum tej placówki zachowały się liczne ślady pracy wybitnych uczonych — Polaków, m. in. Jana Czerskiego, Benedykta Dybowskiego i Wiktora Godlewskiego, którzy zesłani przez carat na Syberię za działalność rewolucyjną, wnieśli pionierski wkład w badania słynnego jeziora.

Wieczorem na cześć H. Jabłońskiego i jego małżonki został wydany obiad.

Przed żniwami...

Ostatnie przygotowania

(INF. WŁ.) Rolnicy oraz instytucje odpowiedzialne za sprawny przebieg żniw prowadzą ostatnie przygotowania mające na celu sprawny przebieg kampanii o zboże. Trwają ostatnie uzgodnienia kolejności sprzętu, dostaw nawozów mineralnych, materiału siewnego oraz godzin sprzedaży w sklepach Gminnych Spółdzielni.

Plany pracy maszyn żniwnych opracowały m. in. instytucje w gminie Bobowa w woj. nowosądeckim. — *Dysponujemy łącznie 5 snopowiązałkami i ponad 310 kosiarkami konnymi znajdującymi się u rolników indywidualnych — co pozwoli zebrać większość zboża przy pomocy maszyn* — informuje nas naczelnik gminy Władysław Sobczyk i kierowniczka służby rolnej Teresa Szymczyk. Miejscowa Spółdzielnia Kółek Rolniczych zorganizowała ekipę awaryjną, a nad całością będą czuwali mechanicy z POM-u Sokół.

W najbliższą niedzielę we wsiach odbędą się zebrania wiejskie, na których rolnicy naniosą ewentualne poprawki do planu pracy maszyn, a zarazem zostaną poinformowani do kogo się zwracać w razie uszkodzenia maszyny. Prawie w całości gotowe są też młocarnie, przygotowano już część nasion na poplony, a pozostałe, potrzebne ilości mają być wkrótce dostarczone przez Centrale Nasienną.

Do żniw przygotowuje się też spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu. Np. GS w Zakliczynie zmagazynowała dostateczną ilość napojów chłodzących, godziny otwarcia sklepów zostały przedłużone. Zapewniono też większe dostawy konserw mięsnych i rybnych. Podobne uzgodnienia ma za sobą GS w Żabnie. Tamtejszy Zarząd opracował harmonogram sprzedaży artykułów konsumpcyjnych i drobnego sprzętu żniwnego. Zapewniono też dostateczną ilość wód gazowanych, wyrobów piekarniczych i wędlin. (cm)

Sądecczyzna rozbrzmiewa festiwalowym gwarem

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

wykonawcy: Capella Cracoviensis i Zespół Madrygalistów pod dyrekcją STANISŁAWA GAŁOŃSKIEGO, Cantores Minores Wratislavienses pod dyrekcją EDMUNDA KAJDASZA, Zespół Muzyki Dawnej z Wrocławia, Trio Renesansowe z Bydgoszczy, organiści — JOACHIM GRUBICH i LESZEK WERNER oraz śpiewacy — JADWIGA GADULANKA i JERZY ARTYSZ nie wymagają rekomendowania koneserom muzyki. Również repertuar festiwalu jest przedni. Składają się nań prawdziwe perły twórczości kompozytorskiej. Wspomnimy tylko, iż właśnie w ramach festiwalu zaprezentowane zostaną nigdzie dotychczas nie wykonywane utwory ze zbiorów znalezionych ostatnio w starosądeckim klasztorze — najstarsze zabytki polskiej kultury muzycznej.

Równie wielu słuchaczy i widzów przyciągnie, rozpoczynający się także jutro, konkurs gawędziarzy, instrumentalistów i śpiewaków ludowych ziem górskich „Sabałowe bajania". Po raz dziewiąty zjadą do malowniczo położonej Bukowiny Tatrzańskiej najprzedniejsi artyści ludowi ze Skalnego Podhala, Orawy, Pienin, górale od Babiej Góry i z Beskidu Żywieckiego, Lachy Sądeckie i Limanowskie. A wszyscy przywiozą ze sobą to co najlepsze w nieprzebranej skarbnicy góralskiego folkloru. Warto więc wybrać się na kilka dni do Bukowiny Tatrzańskiej i w czwartek 3 bm. po koncercie inauguracyjnym, który rozpocznie się o godz. 16 w Domu Ludowym wyruszyć śladem banderii konnej i korowodu góralskich dorożek przez całą Bukowinę aż do Niebieskiej Doliny. Odbędzie się tam bowiem przy ognisku regionalne misterium — Sabałowa Noc. Atrakcją będzie pasowanie na zbójnika kandydata wybranego przez tajną radę.

„Sabałowe bajania" podobnie jak i I Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej to nie tylko koncerty konkursowe i galowe, ale także cała plejada imprez towarzyszących. Szczegółowy program imprez w następnym numerze „Gazety". (SS)

Próba sprawności handlu i gastronomii

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

katesy" przy Krupówkach. Do 1980 r. planuje się podwojenie sieci handlowej w Zakopanem.

Nieco bardziej optymistyczne meldunki przekazali korespondenci PAP z kilku innych województw i miejscowości. Np. turyści przybywający tego lata do Bydgoszczy i pobliskich miejscowości spotkają się tam nie tylko z gościnnym przyjęciem, ale także z dobrymi warunkami pobytu. Jeszcze nigdy dotąd nie zbudowano w woj. bydgoskim tylu moteli, karczem przydrożnych i zajazdów.. Jedną z najbardziej oryginalnych placówek jest „Karczma myśliwska", położona w PGR Wojnowo, gdzie przybyszom serwowane są znakomite potrawy kuchni wiejskiej.

Starannie przygotowano się do sezonu w woj. poznańskim, gdzie wczesną wiosną dokonano generalnego przeglądu wszystkich restauracji, barów i kawiarni prowadzonych przez WZGS „Samopomoc Chłopska". Rezultatem tej kontroli była modernizacja tych placówek. Już dziś 241 zakładów wyznaczonych do obsługi ruchu turystycznego ma codziennie komplet gości. W 50 lokalach wprowadzono tzw. obsługę ekspresową. Szefowie kuchni polecają szeroki wybór dań staropolskich.

Wyrok w procesie sandomierskim

KIELCE (PAP)

Przed Sądem Wojewódzkim w Kielcach zakończył się proces przeciwko pracownikom b. Prezydium MRN i Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego w Sandomierzu. Sąd uznał b. przewodniczącego Prezydium MRN Jana Śmiszka, jego zastępcę — Franciszka Sieciarskiego oraz b. kierowniczkę Wydz. Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Janinę Helenę Janiakową winnymi niedopełnienia obowiązku kontroli prowadzonych siłami przedsiębiorstwa państwowego robót komunalnych na osiedlu prywatnych domków jednorodzinnych. Oskarżonych Śmiszka, Sieciarskiego i b. sekretarza Prezydium MRN Jana Kamysa sąd uznał winnymi niewłaściwego gospodarowania środkami społecznymi i roztrwonienia ok. 30 tys. zł. W obu tych sprawach sąd na mocy ustawy amnestyjnej postępowanie umorzył.

Oskarżonych: Zdzisława Olszewskiego (b. dyrektora naczelnego MPR-B), jego zastępcę — Bogusława Michalskiego i głównego księgowego tego przedsiębiorstwa — Zenona Józefa Pioruna uznano winnymi zawyżania wyników produkcyjnych MPR-B i zagarnięcia tytułem nienależnych premii i nagród ponad 526 tys. zł. Oskarżeni ci dokonali również innych nadużyć, w tym sprzedaży reglamentowanych materiałów budowlanych będących własnością przedsiębiorstwa — osobom prywatnym. Wyrokiem Sądu Zdzisław Olszewski skazany został na łączną karę 5 lat pozbawienia wolności (obniżając ją na mocy amnestii do 3 lat i 4 miesięcy) zaś Bogusław Michalski na dwa lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności (obniżając karę na mocy amnestii do 1 roku 3 miesięcy). Wyrok 3 lata i 8 miesięcy z obniżeniem do 1 roku 6 miesięcy w wyniku amnestii otrzymał Z. Piorun. Wszystkim tym oskarżonym sąd wymierzył kary grzywny od 8 do 15 tys. zł.

Sąd skazał również b. magazynierów MPR-B Jana Stasiaka i Edwarda Skubidę za niedopełnienie obowiązków służbowych na kary 2 lata i 6 miesięcy każdy, obniżając je na mocy amnestii o połowę.

Na półmetku ostatniego roku pięciolatki

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

Dziś zamieszczamy następne krótkie relacje z przebiegu konferencji w zakładach produkcyjnych Krakowa i województwa nowosądeckiego.

Pomyślne prognozy rozwoju KFAP

Krakowska Fabryka Aparatury Pomiarowej dostarcza precyzyjne urządzenia dla przemysłu chemicznego, dla elektrociepłowni i wielu innych przedsiębiorstw. Tegoroczna produkcja osiągnąć ma wartość prawie pół mld zł. Prognozy są optymistyczne jako, że półroczne plany wykonano w 101,2 proc.

Wczoraj odbyła się w zakładzie Konferencja Samorządu Robotniczego, na której oceniając pracę zakładu w I półroczu przedyskutowano najważniejsze problemy. *Jednym z nich* — powiedział nam I sekretarz KZ PZPR JÓZEF KARA — *jest niewątpliwie problem uzyskania docelowej zdolności produkcyjnej naszego filialnego zakładu w Limanowej. Rozpoczęliśmy tam już produkcję, chociaż inwestycja nie jest jeszcze zakończona. KSR postanowiła, że całkowitą zdolność produkcyjną (190 mln zł rocznie) limanowski zakład osiągnie w I kwartale 1976 r.".* (e)

Postęp techniczny

Sądeckie Zakłady Elektro-Węglowe, zdobywca I miejsca w międzyzakładowym współzawodnictwie pracy w resorcie chemii za ubiegły rok — intensywnie przygotowuje się do podsumowania półrocznych wyników gospodarczych na Konferencji Samorządu Robotniczego. Realizacja zadań produkcyjno-ekonomicznych za ostatnie pięć miesięcy i prognozowany ich bilans półroczny, stawiają SZEW w rzędzie przodujących zakładów przemysłowych województwa.

Zadania planowe II półrocza zostaną wykonane w 100,2 proc. przy osiągnięciu wysokiej, bo wynoszącej 25,4 proc. dynamice produkcji. Plan eksportu zrealizowany zostanie w 119,4 proc. i będzie większy od ubiegłorocznego o 16,6 proc. Największą dynamikę wykazują zakłady w zyskach, gdzie w porównaniu z analogicznym okresem ub. r. uzyskano 2.5 raza większe wyniki, na co złożyła się przede wszystkim zwiększona sprzedaż wyrobów i obniżka własnych kosztów produkcji. Podstawową rolę odegrało tu sukcesywne wdrażanie postępu technicznego, ponad 22-proc. wzrost wydajności pracy, rytmiczność produkcji w czterobrygadowym systemie pracy i zmiana struktury asortymentowej elektrod grafitowych na rzecz produkcji elektrod wysoko intensywnych grafopolowych dla potrzeb hutnictwa. (jot-ka)

Z myślą o produkcji i wypoczynku załogi

Brygady Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych „Budostal" pracują na terenie wielu budów w całym kraju, m. in. Huty Katowice, Walcowni Blach Transformatorowych w Bochni, Huty Zawiercie. A że 1100-osobowa załoga pracuje dobrze, o tym świadczą dane przedstawione na wczorajszej Konferencji Samorządu Robotniczego — plan I półrocza br. wykonano w 108,4 proc., z podjętych zobowiązań o produkcji dodatkowej, na sumę 12 mln zł, zrealizowano już produkcję wartości 6,5 mln zł.

W trakcie wczorajszej dyskusji nie zapomniano również o sprawach socjalno-bytowych załogi. Warto więc wspomnieć, że w br. 800 pracowników przedsiębiorstwa (wszyscy chętni) skorzysta z wczasów w ośrodkach przedsiębiorstwa i FWP. (e)

Wytwórnia w Szaflarach wzbogaca asortyment

W **Wytwórni Nart w Szaflarach** półroczny bilans wykonania zadań produkcyjnych wypadł nadzwyczaj pomyślnie. Dynamika produkcji podstawowej według cen zbytu podniosła się o 30 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ub. r., a sprzedaż wyrobów wzrosła o 17,5 proc. Płace pracowników wykazują 5-proc. zwyżkę w porównaniu ze średnią krajową przy obniżonym zatrudnieniu i zwiększonej wydajności pracy.

Podjęto też cenne zobowiązania produkcyjne, zamykające się kwotą 300 tys. zł dewizowych w produkcji eksportowej i 5 mln zł produkcji rynkowej poszukiwanego sportowego sprzętu zimowego.

W uchwale uwzględniono potrzebę dalszej modernizacji technicznej Wytwórni i polepszenia warunków socjalno-bytowych załogi, zmiany profilu produkcji z drewna na tworzywa sztuczne i poszerzenia jej asortymentu o sportowy sprzęt wodny. (jot-ka)

Więcej ubrań na rynek krajowy

Prawie 250 tys. ubrań i 490 tys. spodni wyprodukowały (przekraczając plan) w pierwszym półroczu br. **Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Vistula"**. Tylko niewielka część ładnych i poszukiwanych wyrobów dociera jednak do krajowego odbiorcy, jako że prawie 70 proc. produkcji wysyła się za granicę. Toteż na wczorajszej Konferencji Samorządu Robotniczego wiele miejsca w dyskusji poświęcono sprawie realizacji ponadplanowych zobowiązań. Ta produkcja bowiem (planowana w wysokości 3,5 mln zł, z czego wykonano dotychczas 1,2 mln.) przeznaczona jest na rynek krajowy. Radzono więc nad możliwościami zmian w poszczególnych etapach produkcji, które przyniosłyby wzrost wydajności, oraz nad poprawieniem jakości wyrobów a także polepszeniem dyscypliny pracy załogi. (e)

Komentarz AP Nowosti

Polityka Pekinu wobec Europy

Obecna polityka Pekinu wobec Europy jest sprzeczna z aktualnymi tendencjami odprężeniowymi na tym kontynencie — stwierdza komentator Agencji Prasowej Nowosti.

Pekin zamierza torpedować obecne odprężenie w Europie, popierając blok wojskowy NATO i te koła skrajnej reakcji, które chciałyby powrotu do czasów „zimnej wojny" — czytamy w komentarzu. Pekin nie poparł wystąpienia Grecji ze struktury wojskowej NATO, nie uznał dotychczas demokratycznego rządu Portugalii, nie dostrzega machinacji w sprawie przekształcenia Cypru w poligon bloku północnoatlantyckiego, maoiści zalecają krajom Europy północnej zaaprobowanie projektów utworzenia zjednoczonych sił NATO na Morzu Północnym.

Pekin z uporem prowadzi kampanię przeciwko Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Ostatnio maoiści usiłują kwestionować możliwość realizacji jej postanowień. Głoszą, że konferencja bez względu na wynik, nie zmieni sytuacji, w Europie. Równie negatywnie przywódcy chińscy odnoszą się do wiedeńskich rokowań w sprawie ograniczenia sił zbrojnych i zbrojeń w Europie środkowej. Przez cały czas trwania tych rokowań próbowali oni wypaczać i szkalować pryncypialne stanowisko państw — członków Układu Warszawskiego.

Ostatnio — podkreśla komentator — Pekin, poszukując sprzymierzeńców wśród reakcyjnych, konserwatywnych sił na naszym kontynencie, gotów jest poprzeć wszystko co mogłoby na długie lata zatruć atmosferę w Europie. Maoiści postanowili więc poprzeć wysuwaną przez koła odwetowe w Niemczech Zachodnich tezę o „nieuregulowaniu kwestii niemieckiej", o „jedności narodu niemieckiego". Bezpośrednim wyzwaniem wobec interesów światowego socjalizmu jest zaaprobowanie przez oficjalnych przedstawicieli ChRL planów odwetowców zachodnioniemieckich. Nasuwa się pytanie, czy kierownictwo chińskie popierając tezę o „jedności narodu niemieckiego" nie zamierza doprowadzić do powstania „Czwartej Rzeszy" aby przy jej pomocy, zagrażać tym siłom w Europie, które nie zamierzają iść na pasku maoistowskich ekspansjonistów. Nie ulega wątpliwości — podkreśla w zakończeniu komentator Nowosti — że zmowa najbardziej agresywnych sił światowej reakcji i przywódców maoistowskich przeciwko pokojowi jest od początku skazana na fiasko.

Dziś pierwsza tura egzaminów wstępnych

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Niepokój budzi jednak brak zainteresowania przedmiotami ścisłymi na WSP, podczas gdy szkolnictwo odczuwa niedobór fizyków, matematyków i chemików. Nie wiadomo także czym zostało podyktowane ograniczenie limitu miejsc na anglistyce UJ ze 100 (w ubiegłym roku) do 60-ciu? W tym roku zgłosiło się ponad 350 kandydatów na ten kierunek a niedostatek nauczycieli języków obcych powoduje w szkolnictwie bardzo krytyczną sytuację. Dziś jednak nie czas na utyskiwania i snucie wniosków. Trwa wielki turniej egzaminacyjny i wypada tylko życzyć, by największej liczbie ubiegających się o indeks powiodło się w trakcie egzaminów i by znaleźli się na liście przyjętych na studia. (ag)

Z dalekopisu

● **W MOSKWIE** rozpoczęły się rozmowy między premierem Aleksiejem Kosyginem i premierem Trynidadu i Tobago Ericem Williamsem.

● **RZĄDY** DRW i Portugalii postanowiły nawiązać z dniem 1 lipca stosunki dyplomatyczne na szczeblu ambasadorów.

● **PREMIER** Indii Indira Gandhi w wypowiedzi radiowej do narodu zapowiedziała rozdzielenie wśród bezrolnych chłopów ziemi leżącej odłogiem, wybudowanie domów dla pracowników rolnych oraz stworzenie systemów nawadniających na powierzchni 5 mln hektarów.

● **W KOLONII** aresztowano grupę 9 Francuzów, którzy demonstrowali przeciwko temu, że żaden z sądów zachodnioniemieckich nie sporządził dotąd aktu oskarżenia przeciwko skazanemu zaocznie we Francji w 1951 r. na dożywocie hitlerowskiemu przestępcy wojennemu, byłemu szefowi hitlerowskiej „policji bezpieczeństwa" w Paryżu, Kurtowi Lischkemu.

● **AMERYKAŃSKIE** władze skarbowe poinformowały we wtorek, że sprzedano 499.500 z pół miliona uncji złota, wystawionego niedawno na sprzedaż. Średnia cena zakupu wynosiła 165.05 dolarów za uncję.

● **W DNIACH** od 3 do 7 lipca br. eskadra radzieckich okrętów wojennych złożona z krążownika i stawiacza min złoży wizytę w Tulonie.

● **PO DŁUGIEJ** i ciężkiej chorobie zmarł Bohater Związku Radzieckiego gen. płk. Michaił Szumiłow.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 27 czerwca 1975 r. zmarł w wieku 61 lat

tow. Stanisław LALIK

długoletni kierownik Wydziału Kadr Zakładu Energetycznego Kraków—Teren, uczestnik II wojny światowej, członek PZPR, aktywny działacz społeczny, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Odznaką Grunwaldzką, Odznaką 1000-lecia Państwa Polskiego oraz złotymi i srebrnymi odznakami „Za Pracę Społeczną dla m. Krakowa" i „Za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej". W zmarłym tracimy cenionego kierownika, ofiarnego działacza polityczno-społecznego i życzliwego kolegę. Żegnając Go z prawdziwym bólem, składamy Jego Rodzinie wyrazy serdecznego i głębokiego współczucia.

DYREKCJA, KOMITET ZAKŁADOWY PZPR, RADA ZAKŁADOWA, RADA ROBOTNICZA I PRACOWNICY ZEKT W KRAKOWIE

• SPORT • SPORT • SPORT •

Od nowego roku szkolnego

Mini-gry w programach wf

Od nowego roku szkolnego w niektórych szkołach podstawowych w całym kraju wprowadza się do programów wychowania fizycznego w klasach od pierwszej do czwartej ciekawą innowację. Będą to **mini-gry**, a więc gry zespołowe przystosowane do możliwości i warunków fizycznych najmłodszych uczniów. Wymaga to oczywiście odpowiednich przygotowań, zakupienia specjalnego sprzętu, piłek, przeszkolenia nauczycieli. Dlatego też na początku tylko w niektórych szkołach wprowadza się tę atrakcyjną formę zajęć sportowych.

W Krakowie w 60 szkołach podstawowych mini-gry znajdą się w programach wf w nowym roku nauczania. Kuratorium zamówiło już odpowiednie ilości sprzętu, piłek, zorganizowano kursy dla nauczycieli i młodzieżowych organizatorów sportu. Wprowadza się do szkół następujące mini-gry: **koszykówkę, siatkówkę, piłkę ręczną, piłkę nożną, hokej na lodzie oraz hokej na wrotkach.** I tak na przykład do mini-siatkówki potrzebne są większe piłki, do mini-koszykówki specjalne kosze i piłki. Sprzęt ten powinien być już w szkołach pod koniec wakacji, by od września można było realizować w pełni zmodyfikowane programy wf.

Mini-gry zdobyły sobie już dawno w wielu krajach olbrzymią popularność, także u nas zdobędą sobie zapewne zwolenników. Gry zespołowe są przecież jedną z najatrakcyjniejszych form wychowania fizycznego w naszych szkołach. W następnych latach mini-gry wprowadzane będą do programów wf we wszystkich szkołach podstawowych.

(TG)

Zapaśnicy Wisłoki Dębica najlepsi w Polsce

W Głubczycach w woj. opolskim zakończone zostały **drużynowe mistrzostwa Polski seniorów w zapasach w stylu klasycznym** (rozgrywki nazywane też są pierwszą ligą drużynową). Startowało 6 najlepszych zespołów krajowych, czterokrotny obrońca tytułu mistrza Polski Wisłoka Dębica, GKS Katowice, Unia Racibórz, Zagłębie Wałbrzych, Legia Warszawa i „Pafawag" Wrocław.

Zapaśnicy z Dębicy nie dali żadnych szans przeciwnikom i wygrali swoje pojedynki z Legią 8:3,5, z Zagłębiem Wałbrzych 12,5:0, „Pafawag" Wrocław 10:2, GKS Katowice 7,25:5, Unią Racibórz 7,5:5. Najwięcej zwycięstw na swym koncie zanotowali bracia Lipniowie, Skrzydlewski, Kuciński i Wojciechowski.

Po tym zwycięstwie zapaśnicy Wisłoki zajmują pierwsze miejsce na półmetku, zdecydowanie wyprzedzając rywali. (rm)

KOMENTARZE — OPINIE

Czwarte miejsce polskich łuczników

W Interlaken (Szwajcaria) zakończyły się XXVIII Łucznicze Mistrzostwa Świata. Tegoroczne mistrzostwa stały na bardzo wysokim poziomie, a największą indywidualnością był bezsprzecznie Darrell Pace. 18-letni Amerykanin jest studentem Uniwersytetu w Cinncinatti (Ohio) i tytuł mistrzowski wywalczył po raz pierwszy. Strzelał rewelacyjnie przez cztery dni trwania mistrzostw i jedynie Wojciechowi Szymańczykowi udało się go pokonać w konkurencji 2×70 m.

W konfrontacji z czołówką światową nasi łucznicy wyszli obronną ręką. Co prawda drużynowo zajęli czwarte miejsce, lecz jedynie przypadek odebrał im tytuł wicemistrzowski. W trzecim dniu zawodów, gdy Polska zajmowała II miejsce zdarzyło się nieszczęście. W przerwie strzelania ktoś uszkodził celownik w łuku Popowicza. Popowicz uzyskał mniejszą niż normalnie ilość punktów i drużyna spadła na 4 miejsce.

Kobiety poniosły w Interlaken porażkę, lecz jej przyczyna nie jest złe przygotowanie strzeleckie, lecz brak odporności psychicznej. Podobna sytuacja była w Grenoble i na mistrzostwach Europy w Zagrzebiu.

Rozgrywki o wejście do II ligi na półmetku

Cracovia gra w Rzeszowie, Unia Tarnów w Raciborzu

Dziś rozegrana zostanie trzecia runda spotkań piłkarskich o wejście do II ligi. **Cracovia jedzie do Rzeszowa, gdzie zmierzy się z Resovią.** Będzie to bardzo trudny pojedynek dla krakowian i można bez przesady powiedzieć — **mecz ostatniej szansy.** Tylko zwycięstwo daje jeszcze nadzieje biało-czerwonym na wywalczenie pierwszego miejsca w grupie i awans do klasy wyższej. Strata choćby jednego punktu praktycznie przekreśla wszelkie szanse.

Cracovia w pierwszych dwóch meczach zagrała niestety znacznie poniżej swych możliwości. Jakie były tego przyczyny — trudno dziś dać odpowiedź. Pewne jest jedno, że zespół trenera R. Durnioka stać na znacznie lepszą grę i w walce z groźną Resovią biało-czerwoni nie są bez szans na zwycięstwo. Kibice Cracovii nie tracą jeszcze nadziei i liczą na to, że właśnie w Rzeszowie ich drużyna przełamie kryzys i przywiezie dwa punkty.

Ponadto w V grupie walczą Lublinianka — Korona Kielce.

W IV grupie eliminacyjnej, grająca dotąd ze zmiennym szczęściem **Unia Tarnów walczy w Raciborzu z miejscową Unią.** Tarnowianie stracili dwa punkty w ubiegłą niedzielę w Lubinie i tym razem muszą przynajmniej zremisować, by sprolongować nadzieje na awans. W drugim meczu tej grupy walczą GKS Jastrzębie — Zagłębie Lubin. (TG)

Rekord świata Gaerderuda

Podczas zawodów lekkoatletycznych w Sztokholmie Szwed Anders Gaerderud ustanowił rekord świata w biegu na 3.000 m z przeszk. wynikiem 8.09,69.

W kilku wierszach

● Piąty etap kolarskiego wyścigu **Tour de France** wygrał Holender Theo Smit. Po pięciu etapach w klasyfikacji w dalszym ciągu prowadzi Włoch Francesco Moser o 2 sek. przed Eddy Merckxem.

● Niespodziewane rezultaty zanotowano w ćwierćfinałach tenisowego **turnieju wimbledońskiego.** Amerykanin Arthur Ashe wygrał ze Szwedem Bjoernem Borgiem 2:6, 6:4, 8:6, 6:1.

„W Lajkoniku"

W 943 grze „Lajkonika" z dnia 29 czerwca 1975 roku stwierdzono:

W I losowaniu: 13 wygranych z 4 trafieniami po 2.136 zł, 734 wygrane z 3 trafieniami po 31 zł, 8.537 wygranych z 2 trafieniami po 5 zł, 1 wygrana z 4 trafieniami z dodatkową na 20.000 zł, 59 wygranych z 3 trafieniami z dodatkową po 131 zł, 860 wygranych z 2 trafieniami z dodatkową po 20 zł.

W II losowaniu: 5 wygranych z 4 trafieniami po 4.058 zł, 340 wygranych z 3 trafieniami po 50 zł, 4.989 wygranych z 2 trafieniami po 5 zł. 12 wygranych z 3 trafieniami z dodatkową po 150 zł, 256 wygranych z 2 trafieniami z dodatkową po 20 zł.

Ali nadal mistrzem

Zawodowy mistrz świata Muhammad Ali raz jeszcze udowodnił swoją wyższość, zwyciężając mistrza Europy, Brytyjczyka Joe Bugnera. Choć nie udało się Alemu, tak jak to obiecywał przed walką, zakończyć spotkania przed czasem, wygrał wysoko na punkty dominując w ringu przez wszystkie 15 rund.

Drugie zwycięstwo juniorów Wisły

Młodzi piłkarze krakowskiej Wisły odnieśli drugie zwycięstwo podczas rozgrywanego w Krakowie eliminacyjnego turnieju o mistrzostwo Polski juniorów, wygrywając wczoraj z Polonią Bytom 2:1. Bramki dla Wisły zdobyli: Budka i Kamiński.

W drugim meczu Motor Lublin pokonał Unię Racibórz 2:0 (1:0).

Zawody łucznicze

Na torach łuczniczych Dąbrovii rozegrano zawody łucznicze, w których startowała cała czołówka okręgu krakowskiego. Ustanowiono 12 nowych rekordów okręgu. W poszczególnych kategoriach zwyciężyli: kobiety — 1. K. Fortuna (Dąbrovia) 2289 pkt., 2. E. Gawron (Dąbrovia) 2214 pkt., 3. K. Dyna (Energetyk Kraków) 2196. Drużynowo zwyciężyła Dąbrovia przed Kmitą Zabierzów.

Mężczyźni 1. Augustyn (Energetyk) 2366 pkt., 2. J. Osetek (Dąbrovia) 2301 pkt., 3. Jabłoński (Kmita) 2230 pkt. Drużynowo — Dąbrovia I przed Dąbrovią II.

CENTRALA TECHNICZNA
KRAKOWSKIE BIURO SPRZEDAŻY

zawiadamia PT Odbiorców, że

PUNKTY ZAOPATRZENIA:

nr 1, w Krakowie, ul. Karmelicka 28 — branży metalowej — oraz nr 12, w Krakowie, al. 29 Listopada 114 — branży pożarniczej i ochronnej

zostały przeniesione

do nowych pomieszczeń

przy ul. KILIŃSKIEGO 17

DYREKCJA TECHNIKUM PRZEMYSŁU DRZEWNEGO CZSP dla PRACUJĄCYCH przy SPÓŁDZIELNI PRACY „MEBLOMET" w Mszanie Dolnej, ul. Marka 1, tel. 16

ogłasza **WPISY**

do klasy pierwszej

3-letniego Technikum Przemysłu Drzewnego dla Pracujących — na rok szkolny 1975/76,

o specjalności **MEBLARSTWO**

Warunki przyjęcia:

- Świadectwo ukończenia zasadniczej szkoły zawodowej o specjalności drzewnej,
- skierowanie z zakładu pracy.

Szczegółowych informacji w sprawie przyjęcia udziela sekretariat szkoły codziennie od godz. 8 do 15.

Szansa dalszej nauki i pracy w handlu
dla młodzieży z fizycznymi wadami — absolwentów szkół podstawowych

W związku z zakończeniem roku w szkołach podstawowych i rekrutacją młodzieży do szkół zawodowych, informujemy **o możliwościach kierowania młodzieży z fizycznymi defektami** (posiadającej orzeczenie KIZ-owskie, względnie mogącej je otrzymać) **do szkół zasadniczych i zawodowych, przygotowujących do pracy w handlu.**

Jako Spółdzielnia Inwalidów, prowadząca działalność handlową, zapewniamy młodzieży uczącej się odbywanie praktyki, a po ukończeniu szkoły pracę w naszych placówkach handlowych.

Przez cały okres praktyki i w czasie późniejszej pracy młodzież i pracownicy korzystają z różnych form stałej opieki lekarsko-rehabilitacyjnej (leczenia sanatoryjne, wczasy lecznicze, gimnastyka wyrównawcza).

Informacji udziela nasz Dział Rehabilitacji — Kraków, ul. Fabryczna 17.

Przemysłowo-Handlowa Spółdzielnia Inwalidów
Kraków, Fabryczna 17

DYREKCJA ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ DLA PRACUJĄCYCH
Chrzanowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego w JAWORZNIE, ul. SZOPENA 40

ogłasza wpisy do klasy I

bez egzaminów wstępnych
na rok szkolny 1975/76

na następujące specjalności:

- MURARZ
- CIEŚLA
- POSADZKARZ
- MALARZ BUDOWLANY
- BETONIARZ-ZBROJARZ
- DEKARZ-BLACHARZ
- MECHANIK maszyn budowlanych
- ŚLUSARZ-SPAWACZ
- PREFABRYKACJA ELEMENTÓW BUDOWLANYCH.

Nauka w szkole na specjalnościach: **mechanik maszyn budowlanych i ślusarz-spawacz — trwa trzy lata,** a na pozostałych kierunkach dwa lata.

Na kierunek malarz budowlany przyjmowane są również miejscowe dziewczęta.

Uczniom zamiejscowym szkoła zapewnia bezpłatne zakwaterowanie w internacie oraz wyżywienie, którego koszt pokrywany będzie z zarobku ucznia.

Uczniowie Zasadniczej Szkoły Budowlanej w Jaworznie otrzymują:

- w klasie pierwszej — 600 zł miesięcznie
- w klasie drugiej — 1.000 zł miesięcznie i premię.

Ponadto uczniowie otrzymują bezpłatnie w każdym roku:

- eleganckie ubranie wyjściowe, dwie koszule i półbuty
- odzież ochronną i roboczą oraz narzędzia pracy
- codziennie posiłki regeneracyjne.

Po ukończeniu Szkoły absolwentom zapewnia się pracę w Przedsiębiorstwie, zakwaterowanie w komfortowych hotelach i możliwość dalszego kształcenia się w nowo otwartym przy Szkole 3-letnim Wieczorowym Technikum Budowlanym, dającym wykształcenie średnie i uprawnienia do składania egzaminów na wyższe uczelnie.

Kandydaci, w wieku 15–17 lat, winni niezwłocznie złożyć w Sekretariacie Szkoły następujące dokumenty:

- podanie
- skrócony odpis aktu urodzenia
- świadectwo zdrowia
- trzy fotografie
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, które kandydat doręczy po zakończeniu nauki.

Podania należy składać osobiście lub listownie, pod adresem: — **ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA dla Pracujących Chrzanowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego — ul. Szopena nr 40 — 32-510 JAWORZNO, telefon 35-81.**

LICYTACJE

Km. 328/74 dnia 24. IV 1975 r.

Komornik Sądu Powiatowego w Brzesku, ul. Kościuszki nr 20, na podstawie art., art. 953 955 oraz 1066 do 1071 k. p. c., oraz w powołaniu się na postanowienia Sądu Powiatowego w Brzesku Ns.: 348/73, z 6 VII 1973, i Sądu Wojewódzkiego w Krakowie, Sygn.: III. Cr. 1248/74, z 19 VI 1974, zaopatrzone klauzulą wykonalności Sądu Powiatowego w Brzesku z dnia 9 VII 1974 r. — podaje do publicznej wiadomości, **że dnia 6 sierpnia 1975 r., o godzinie 10, w sali nr 13 Sądu Powiatowego w Brzesku,** odbędzie się **pierwsza PUBLICZNA LICYTACJA NIERUCHOMOŚCI w celu przymusowego zniesienia współwłasności.**

Przedmiotem przymusowej sprzedaży będą całe nieruchomości whl. gm. kat. Słotwina oraz KW 528 gm. kat. Słotwina, o łącznym obszarze 27 arów 95 m².

Nieruchomości są położone w Brzesku i przylegają do ulic: Dworcowa, Solskiego, Kołłątaja obok stacji kolejowej.

Na nieruchomościach wybudowany jest dom murowany, podpiwniczony, piętrowy, część środkowa 2-piętrowy, kryty blachą i dachówką, obok domu budynek gospodarczy.

Realność whl. 184 gm. kat. Słotwina składa się z pb. 61/1 i pgr. lk. 222/30.

Realność KW 528 gm. kat. Słotwina składa się z pb. 62/1 i pgr. lk. 221/31.

Zgodnie z wpisem do ksiąg gruntowych wymienione realności stanowią współwłasność: Jana Zachary w 2/4 cz., Emilii Pietrusiewicz w 1/4 cz., Mieczysława Jarosiewicza w 1/4 cz. — Obydwie realności, wraz z przynależnościami, oszacowane zostały na 800.000 zł. — Cena wywołania wynosi 600.000 zł.

Przystępujący do licytacji winien złożyć rękojmię w kwocie 80.000 zł w gotówce lub książeczce PKO.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne. Kupujący winien wykazać się zaświadczeniem odpowiednich władz, że posiada prawo kupna opisanych nieruchomości.

Akta egzekucyjne Km.: 328/74 można przeglądać w godzinach urzędowych w biurze Sądu Powiatowego w Brzesku, na 14 dni przed licytacją.

Komornik: (IGNACY KLUSEK)

KOMUNIKATY

PTTK BORT Oddz. przy Zakładach Chemicznych w Oświęcimiu unieważnia polisę ubezpieczeniową NW-69 Nr 0081903, zagubioną w dniu 7. IV. 75 r.

PRZEPISYWANIE NA MASZYNIE

w językach: polskim, angielskim, niemieckim, francuskim i rosyjskim

OBSŁUGA STENOGRAFICZNA

konferencji i zebrań

PRZEPISYWANIE TEKSTÓW

nagranych na taśmach magnetofonowych

wykonuje uspołeczniony punkt

STOWARZYSZENIA STENOGRAFÓW i MASZYNISTEK w POLSCE, ODDZIAŁ w KRAKOWIE,
ul. WRZESIŃSKA 5/6, telefon 579-90

Uwaga! Stowarzyszenie przyjmuje **wpisy na roczne i półroczne kursy pisania na maszynie — absolwentów liceów ogólnokształcących i średnich szkół zawodowych.**

GENERALNA DYREKCJA BUDOWY HUTY „KATOWICE" w DĄBROWIE GÓRNICZEJ

zatrudni natychmiast:

- **pracowników** na stanowiskach: **specjalistów d. s. organizacji i zarządzania, programowania produkcji, realizacji i kontroli produkcji, rozruchu maszyn i urządzeń, zaopatrzenia, transportu i spraw socjalnych.**

Wymagane:

- wykształcenie wyższe techniczne lub ekonomiczne, w zależności od specjalności
- długoletnia praktyka w budownictwie przemysłowym.

Zapewnia się:

- wynagrodzenie wg układu zbiorowego pracy w budownictwie — (tabela płac dla pracowników zjednoczeń)
- dla pracowników zamiejscowych, nie meldowanych na pobyt stały w miejscu budowy, a zamieszkałych w hotelach pracowniczych lub kwaterach prywatnych, przysługuje dodatek za rozłąkę
- wyżywienie w stołówkach po zniżonych cenach.

Oferty, wraz z odpowiednimi dokumentami, należy składać **w Dziale Zatrudnienia i Płac — Dąbrowa Górnicza 3 — Główny Plac Budowy, budynek administracyjny „Lipsk", pokój 232.**

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Oświęcimiu — ogłasza zagubienie zezwolenia nr Gr/15/4/64 z dnia 2 III 1964 r. na zakup kalki hektograficznej, wydane przez pełnomocnika Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Krakowie przy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Oświęcimiu.

PRZETARGI

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Spożywczego, Oddział w Dębicy — ogłasza, że **W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO I, II względnie III, sprzeda przeznaczone do rozbiórki:**

1) **budynek mieszkalny drewniany, wraz z przynależnościami, przy ul. Krakowskiej 53, — cena wywoławcza 28.934 zł**
2) **budynek mieszkalny drewniany, wraz z przynależnościami, przy ul. Krakowskiej 51 — cena wywoławcza 32.086 zł**
3) **budynek mieszkalny murowany, wraz z przynależnościami, przy ul. Młynarskiej 22 — cena wywoławcza 16.428 zł**
4) **ogrodzenie z siatki, długości 9 m, przy ul. Młynarskiej 18, cena wywoławcza 168 zł.**

Przetarg odbędzie się w dniu 9 lipca 1975 r., o godzinie 9, w biurze WPHS Oddział w Dębicy przy ul. Krakowskiej 1.

Ewentualny przetarg II odbędzie się w tym samym dniu o godzinie 10.30, a przetarg III o godzinie 12.

Budynki można oglądać codziennie.

Przed przystąpieniem do przetargu należy wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej.

Zastrzega sią prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Urząd Miasta i Gminy w Tuchowie, woj. tarnowskie — SPRZEDA W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO przeznaczony do rozbiórki budynek drewniany, położony w Tuchowie przy ul. 1 Maja 2.

Cena wywoławcza wynosi 45.040 zł.

Przetarg odbędzie sią w dniu 10 lipca 1975 roku, o godzinie 10, w Dziale Technicznym PPGKiM w Tuchowie przy ul. 1 Maja 2.

Wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, należy wpłacić w kasie Urzędu Miasta i Gminy w Tuchowie przy ul. 1 Maja, najpóźniej jeden dzień przed przetargiem.

Budynek można oglądać w każdy dzień, z wyjątkiem świąt i dni wolnych od pracy.

W przetargu mogą brać udział jednostki państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Zakłady Chemiczne „AZOT" w Jaworznie — ogłaszają, że W DRODZE PRZETARGU zlecą sukcesywne wykonywanie, w 1975 r., remontów silników elektrycznych małej mocy, prądu zmiennego i stałego.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty, z napisem „przetarg na remont silników elektrycznych, uprasza się przesyłać pod adresem: **Zakłady Chemiczne „Azot" w Jaworznie — Wydział Mechaniczno-Energetyczny.**

Termin zamknięcia przetargu ustala się na 14 dzień od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu następnym po upływie terminu składania ofert.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta, bez obowiązku podania przyczyn.

Nauka

MATURA systemem przyspieszonym. Zarząd Wojewódzki TWP — Kraków, Basztowa 15, tel. 213-63. — Informacje w godz. 10—14.

Sprzedaż

GOSPODARSTWO rolne 3 ha, na przedmieściu Kęt, zabudowania gospodarcze, inspekty, dwie szklarnie, kurniki, sad, dom drewniany — sprzedam. Wiktor Burian, 32-650 Kęty, Głowackiego 7.

ZGRZEWARKI, spawarki oferuje, wznowiwszy działalność — „Technoremont", Gdynia, ul. Korzeniowskiego 4, telefon 21-33-27.

PILNIE sprzedam samochód osobowo-terenowy Gaz 69. Stan dobry, zarejestrowany. Wiadomość: Józef Twardowski, Owieczka 50, k. Limanowej.

ŻUK skrzyniowy — sprzedam. Jan Hebda, 32-412 Wiśniowa 239, koło Myślenic.

UNIWERSALNY kalkulator kieszonkowy (japoński — układy scalone) — najnowszy model. Oferty 70744 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

SYRENĘ 105 — fabrycznie nową — sprzedam. — Tarnów, osiedle 25-lecia PRL 1/6.

NOWY wózek inwalidzki „Simson" sprzedam. Nowy Sącz, Szujskiego 9.

„ŻUK" nowy — przebieg 8000 km — sprzedam. — Jan Kożuch, Chełmiec 470, woj. nowosądeckie.

Zguby

GROCH Jadwiga, Tarnów, Jasna 39, zgubiła zezwolenie nr 92 na prowadzenie handlu okrężnego w woj. krakowskim, wydane przez Prezydium MRN — Wydział Handlu w Tarnowie, nr H-I-16-45/64, 28. IX. 1964.

MATUSIK Stefan, zam. Przydonica 113, pow. Nowy Sącz, zgubił zaświadczenie uprawniające do obsługi koparki jednonaczyniowej KM-602 A, nr 061634, wydane przez Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych w Warszawie.

KULA Danuta, zam. Witkowice 72, zgubiła przepustkę wydaną przez „ZAM" w Kętach i legitymację do biletu miesięcznego autobusowego wydaną przez MPK.

Różne

WSZELKIE typy końcówek instalacji elektrycznej do pojazdów mechanicznych — wykonuje zakład ślusarstwa, Jerzy Michalik, Gorlice, ul. Konopnickiej 2.

MASZYNY dziewiarskie — produkcyjne, najnowszej konstrukcji — wykonuje zakład mechaniki maszyn — Władysław Anyszka — Łódź, ul. Włókiennicza 2, m. 50, tel. 324-47, po godz. 17.

K-4949

Uwaga!

Placówki żywienia zbiorowego organizatorzy kolonii!

Oferujemy Zakładom Pracy i Zakładom Żywienia Zbiorowego

EKSTRAKT KAWY ZBOŻOWEJ «INKA»

w opakowaniach po 2 kg, w cenie 52.50 zł za 1 kg. Realizacja dostaw do 2 tygodni od chwili zamówienia.

Oferujemy również dostawy herbatników luzem: **BABETKI, ESTERKI, MAROKANKI, KOKTAILOWE.**

Zamówienia prosimy uprzejmie kierować pod naszym adresem:

Skawińskie Zakłady Koncentratów Spożywczych
SKAWINA, ul. Dzierżyńskiego 1
telefon Skawina 202, 209
nr teleksu 0322533

UWAGA CHŁOPCY!

Jeśli macie ukończone 17 lat i szkołę podstawową lub chcecie ją uzupełnić i równocześnie przyuczyć się do wykonywania zawodu elektromechanika samochodowego lub mechanika samochodowego —

ZGŁOŚCIE SIĘ DO OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY (dochodzącego) **przy Oświęcimskich Zakładach Naprawy Samochodów.**

Zgłoszenia przyjmuje: **Dział d.s. Pracowniczych OZNS, 32-610 OŚWIĘCIM, ul. P. FINDERA 10.**

2-LETNIEJ GWARANCJI

udzielają sklepy ZURT na telewizory „Saturn 201"

kupione w okresie od 10 czerwca do 10 sierpnia br.
Wyjątkowo dogodne warunki ratalne.
I wpłata: 820 zł + koszty PKO, reszta należności w 24 ratach miesięcznych po około 300 złotych.

Skorzystajcie z okazji!

FABRYKA LOKOMOTYW IM. F. DZIERŻYŃSKIEGO W CHRZANOWIE

ogłasza **WPISY**

do klas pierwszych — na rok szkolny 1975/76, do ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ DLA PRACUJĄCYCH, w zawodach:

- **TOKARZA**
- **FREZERA**
- **MECHANIKA maszyn i urządzeń przemysłowych**
- **MECHANIKA maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego**
- **MECHANIKA operatora przeróbki plastycznej**
- **MALARZA-LAKIERNIKA**
- **MECHANIKA pojazdów samochodowych**
- **ELEKTROMECHANIKA maszyn elektrycznych**

Nauka w szkole trwa 3 lata. Wymagany wiek 15 lat, a do zawodu malarza-lakiernika 16 lat.

W czasie trwania nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie:

w klasie pierwszej — 300 zł
w klasie drugiej — 480 zł
w klasie trzeciej — 780 zł + premia kwartalna do 20 proc.

Ponadto uczniowie otrzymują bezpłatnie ubrania robocze i obuwie przemysłowe.

PRZEDSIĘBIORSTWO
Transportowo-Sprzętowe Budownictwa
«TRANSBUD—NOWA HUTA»
KRAKÓW, ul. UJASTEK

ogłasza wpisy

do klasy pierwszej Zasadniczej Szkoły Zawodowej

w zawodzie:

- KIEROWCY-MECHANIKA samochodowego.

Do podania o przyjęcie należy dołączyć:

- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- własnoręcznie napisany życiorys
- zaświadczenie lekarskie o przydatności do pracy
- pisemną zgodę rodziców kandydata
- dwie podpisane fotografie
- odpis aktu urodzenia
- kartę informacyjną ze szkoły podstawowej.

Do klasy pierwszej przyjmowana jest młodzież, która ukończyła osiem klas szkoły podstawowej, z terenu Krakowa.

Nauka zawodu kierowcy-mechanika samochodowego trwa trzy lata.

W okresie nauki młodociani otrzymują następujące wynagrodzenia:

- w klasie pierwszej — 230 zł miesięcznie
- w klasie drugiej — 490 zł miesięcznie
- w klasie trzeciej — 1.200 zł miesięcznie oraz premię.

Ponadto uczniowie otrzymują ubrania robocze, wyjściowe i posiłki regeneracyjne. — **Ilość miejsc ograniczona.** — (w klasach pierwszych do 70 miejsc).

Podanie, wraz z wyżej wyszczególnionymi dokumentami, należy składać najpóźniej do 30 lipca 1975 roku, **w Dziale Kadr i Szkolenia Zarządu PTSB „TRANSBUD - NOWA HUTA", pokój nr 31, telefon 400-40, wewn. 15.**

Krakowskie Przedsiębiorstwo Instalacji Budownictwa, Kraków, ul. Dzierżyńskiego 112

ogłasza **WPISY**

do klasy pierwszej w zawodach:

1. MONTERA INSTALACJI SANITARNYCH
2. ELEKTROMONTERA

Do podania o przyjęcie należy dołączyć:
1) świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
2) własnoręcznie napisany życiorys
3) zaświadczenie lekarskie o przydatności do pracy
4) pisemną zgodę rodziców kandydata
5) dwie podpisane fotografie
6) odpis aktu urodzenia
7) kartę informacyjną ze szkoły.

Do klasy I przyjmowana jest młodzież, która ukończyła osiem klas szkoły podstawowej.

Podania, wraz z wyżej wymienionymi dokumentami, należy składać najpóźniej do dnia 30 lipca 1975 r. **w Dziale Zatrudnienia, Płac i Szkolenia Krakowskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Budownictwa w Krakowie, ul. Dzierżyńskiego 112, pokój 140.**

Nauka w zawodzie montera wewnętrznych instalacji sanitarnych trwa 2 lata, w zawodzie elektromontera 3 lata.

W okresie nauki zawodu młodociani dotychczas otrzymywali wynagrodzenie w wysokości:

— **w zawodzie montera instalacji sanitarnej**
w kl. I do 310 zł
w kl. II — 6.20 zł/godz.
— **w zawodzie elektromontera:**
w kl. I do 310 zł
w kl. II do 490 zł
w kl. III — 6.20 zł/godz.
— umundurowanie (garnitur, 2 koszule, buty, krawat)
— bezpłatne posiłki regeneracyjne przez cały rok szkolny.

Ponadto może być przyznana kwartalna nagroda w wysokości do 20 proc. miesięcznego wynagrodzenia.

Absolwenci mają pierwszeństwo w ubieganiu się o przyjęcie do technikum dla pracujących oraz w uzyskaniu dalszego zatrudnienia w KPIB.

nasze miasto

Samochodem jak gondolą

Zyskał sobie Kraków niegdyś miano „Florencji północy", mnie wydaje się jednak, że obecnie bardziej pasowałoby określenie „Wenecja północy", choć jest ono ponoć zastrzeżone i dla Leningradu, i dla Sztokholmu. Wystarczy po ulewnym deszczu przejechać samochodem po ulicach, by z kierowcy zmienić się w gondoliera. Niektóre zalane odcinki jezdni zmuszają wprost do żeglugi dwuśladowcem. Choćby fragment al. Planu Sześcioletniego, w pobliżu byłego lotniska w Czyżynach — gdzie pojazdy pokonują w bryzgach wody głębokie kałuże. Nie lepiej na placu Mariackim. Tu samochody skutecznie ochlapują brudną wodą przechodniów, jakby mało było w chodniku wypełnionych błotem zagłębień, czyhających na pieszych. Nie radzę nikomu przechodzić w czasie deszczu chodnikiem ulicą Marka w rejonie numerów 16 i 18 — nawet najostrożniej jadący kierowca musi ochlapać przechodnia, ponieważ cała jezdnia pokryta jest wodą. O wodnych „pułapkach" przy ul. Zarzecze mógłbym właściwie nie wspominać — no cóż, nomen omen.

Listę owych nierówności w jezdni, w których po deszczu zbiera się woda, można ciągnąć w nieskończoność, ale ich inwentaryzacja nie jest moim zadaniem — od czego służba drogowa i ludzie odpowiedzialni za stan nawierzchni ulic? Póki nie nastąpi poprawa, jako pieszy wolę w czasie deszczu nadłożyć drogi i być jednocześnie pewnym, że nie zostanę ochlapany przez samochód, a jako kierowca zabieram jeszcze — oprócz prawa jazdy — książeczkę żeglarską, bo „karty gondoliera" nie zdołałem dotychczas uzyskać.

(wam)

Jako ilustrację powyższej tezy prezentujemy zdjęcie **DZIURY** tuż przy postoju taksówek przed Dworcem Głównym KPK.

Fot. W. KLAG

Sezon urlopowy trwa!

Butli turystycznych i rowerów — nadal brakuje

Sezon turystyczny — w pełni. Większość zakupów już wprawdzie za nami, ale w sklepach z artykułami spożywczymi i turystycznymi ciągle jeszcze ustawiają się długie kolejki. Jak wygląda zaopatrzenie krakowskich sklepów?

Z nabyciem większości przedmiotów, przydatnych na wycieczce czy na wczasach — nie ma większych problemów. Namiotów jest pod dostatkiem, zarówno dużych, samochodowych jak i małych, turystycznych. Pojawiły się w sprzedaży „Serwy" — nowy model lekkiego (4,5 kg), dwuosobowego namiotu z tropikiem w cenie 2.150 zł. Są również śpiwory, polskie i węgierskie, w cenach od 600 do 1400 zł. Nie brakuje też materacy, choć ich asortyment jest nieco uboższy niż w latach ubiegłych. Nieco gorzej jest z zaopatrzeniem w plecaki, szczególnie duże, ze stelażem. Brakuje rakiet tenisowych oraz ciężkich lotek i rakiet do kometki. Dziwi nas to o tyle, że według informacji uzyskanych z hurtowni WPHAPiS — w magazynach jest tych artykułów pod dostatkiem. Ostatnio pojawiły się w sklepach piłeczki pingpongowe; ich brak spowodowany był modernizacją zakładów w Częstochowie. Również z dużym opóźnieniem trafiły do Krakowa dostawy tenisówek i popularnych adidasów oraz butów do turystyki górskiej typu „Turbacz", „Halicz", „Zawrat".

W przyszłym tygodniu powinny trafić do sklepów WPHAPiS nowości Grudziądzkich Zakładów Przemysłu Gumowego — grube materace pneumatyczne ‚Zenit' w cenie 600 zł oraz nadmuchiwane fotele i tapczany (1400 zł).

Niestety, nie zanosi się na poprawę zaopatrzenia w dwukilowe turystyczne butle gazowe. Producent — Zakł. Przemysłu Precyzyjnego w Sosnowcu — tłumaczy się wstrzymaniem dostaw blachy z Huty im. Lenina. Małe ilości butli powinny znaleźć się w sprzedaży pod koniec przyszłego tygodnia. Również w tym czasie spodziewane są dostawy ok. 200 szt. rowerów turystycznych „Wigry" i ok. 100 szt. „składaków'. W stosunku do zapotrzebowania jest to przysłowiowa kropla w morzu; Zakłady Rowerowe w Bydgoszczy od kilku miesięcy nie reagują jednak na interwencje i ponaglenia. Brakuje także — od kilku już miesięcy — dętek do rowerków dziecięcych i młodzieżowych.

W sumie — jak wynika z sygnałów naszych czytelników i obserwacji reporterów „GP" — handel artykułami sportowymi i turystycznymi wyszedł w tym roku „obronną ręką" z turystycznego szczytu. Nie odnotowaliśmy większych braków w zaopatrzeniu (oprócz butli gazowych i rowerów turystycznych), a chwilowe niedostatki likwidowane były na poczekaniu. Oby tak dalej! (mh)

Fot. W. Klag

W NIEDZIELĘ DO TENCZYNKA

Rejon Tenczynka jest ulubionym miejscem wypoczynku a także celem wycieczek krajoznawczych, z całego kraju. Okolice tej miejscowości obfitują w malownicze krajobrazy, nie brak tu także zabytków. Najważniejszym z nich jest bez wątpienia zamek Tenczyńskich w Rudnie. Amatorów rekreacji aktywnej, tak modnej obecnie, zainteresuje z pewnością informacja o budowie dwóch kąpielisk, które powstaną z zaadaptowanych na te cele, stawów. Ich zagospodarowania podjęło się krakowskie przedsiębiorstwo „BUDOSTAL". Pomyślano także o kawiarni i obiektach kampingowych.

Mówi naczelnik Janusz Skoczylas

Proszowicki problem nr 1

„Jest nim niewątpliwie budownictwo mieszkaniowe — bez wahania mówi naczelnik miasta inż. **Janusz Skoczylas.** Od 1972 r. nie wybudowano w Proszowicach ani jednego bloku mieszkalnego. A sytuacja wygląda tak: w Urzędzie Miejskim leży obecnie 158 wniosków o przydział mieszkania, 70 proc. budynków w mieście nadaje się do rozbiórki; a co do 10 proc. — są już decyzje rozbiórki, tylko... nie mamy gdzie przenieść ludzi.

Zaadaptowaliśmy na mieszkania zastępcze parterowy budynek — w pełni wyposażony — pozostawiony przez przedsiębiorstwo budowlane. Przenieśliśmy tam przed miesiącem ludzi z wyburzonych domów przy ul. 1 Maja. W tym bowiem miejscu rozpocznie się w sierpniu budowa 2 bloków o 120 mieszkaniach. A w najbliższych dniach otrzymamy dokumentację na nowe osiedle — Partyzantów II, które budować będzie Spółdzielnia Mieszkaniowa. Mamy więc już realne perspektywy poprawy".

Mieszkania to oczywiście najważniejszy, lecz nie jedyny problem Proszowic, miasta liczącego 5,6 tys. mieszkańców, z których znaczna część dojeżdża do pracy w Krakowie. Jest więc miasto sypialnią wielkiego sąsiada. Lecz proszowickie władze pragną to zmienić. Wiele uwagi zaczęto poświęcać sprawom rekreacji, czystości, kultury i usług — kolejnych bolączek Proszowic. Opracowano m. in. plany ośrodka rekreacyjnego koło Jakubowic. Rozpocznie się wkrótce budowę nowego obiektu hotelowo-gastronomicznego i placówek handlowych. Proszowice będą więc w najbliższym czasie przeżywać okres wielkich przemian.

(eba)

BEZ ETYKIETKI — ANI RUSZ

21 czerwca jeden z naszych Czytelników usiłował kupić w sklepie PSS „Społem" przy ul. Grottgera 3 — kilka butelek soku wieloowocowego produkcji zakładów w Tymbarku. Na wymianę oferował puste butelki, identyczne. Niestety — kierowniczka sklepu oświadczyła, że przyjąć może jedynie butelki z etykietami.

„Mimo kilkakrotnych nalegań nie otrzymałem też książki życzeń i zażaleń — odesłano mnie do dyrekcji ‚Społem" w Jubilacie" — pisze pan J. M.

O oszczędzaniu opakowań szklanych słyszeliśmy i w pełni akcję tę popieramy. Czyżby PSS „Społem" wystąpiła z nowatorską inicjatywą analogicznych oszczędności w dziedzinie etykiet na butelkach? (mh)

DWIE MINUTY z doc. A. Hajdeckim proektorem ASP

Umowa o meble z papieru?

— Chyba pani to za odważnie nazywa meblami... Są to raczej konstrukcje plastyczne. Krakowskie Zakłady Papiernicze Przemysłu Terenowego wspólnie z pracownikami naszej uczelni przygotowały na dzień podpisania umowy między ASP a Krakowskim Zjednoczeniem Przedsiębiorstw Państwowego Przemysłu Terenowego próbną ich serię — stoliczki, elementy, z których można budować leżankę, albo stołek z oparciem. Wszystko dla dzieci i wszystko z papieru.

— Zapewne bajecznie kolorowe?

— Właśnie że nie. Szare. Projektantom i konstruktorom chodziło przede wszystkim o wypróbowanie możliwości konstrukcyjnych i wytrzymałość...

— I?

— Siedziałem na jednym z fotelików a ważę 83 kilo....

— Porozumienie podpisane, pewnie teraz czas przyjdzie na kolor?

— Tak, to drugi etap prac. Możliwości są ogromne. Podobnie zresztą jak przy nadawaniu owym konstrukcjom kształtów.

— Jak się ma porozumienie ASP i Zjednoczenia do ogólnie znanego deficytu papieru w kraju?

— Eksperyment pochłonął wyłącznie odpady produkcyjne, w niczym więc nie zubożył zakładu — przeciwnie. Sądzę, że Zjednoczenie uzyska zgodę na produkcję, a jestem głęboko przekonany, że rynek wchłonie każdą tego ilość. W dodatku — meblowanie pokojów dziecinnych segmentami z papieru pozwala na dowolne zmiany we wnętrzu.

— Nie jest to oczywiście ani pierwsze, ani ostatnie porozumienie ASP...

— Będę może mówił tylko o tych, które zaowocują na terenie miasta Krakowa. Zespół rzeźbiarski zrealizował w Spółdzielni Pracy „Florina" kompozycje przestrzenne, a w wydziale form przemysłowych opracowano komplet opakowań dla kosmetyków tam produkowanych. To wynik umowy z Wojewódzkim Związkiem Spółdzielczości Pracy. Jesienią obejrzeć już można będzie wyniki porozumienia zawartego z DOKP.

Dzięki nim nasi studenci mogą wyjechać latem na plenery będące czymś w rodzaju studenckich praktyk. Działanie nasze sięga jednak poza granice Krakowa — obejmuje też Sanok, Przemyśl, Dębicę, Gorlice, Gryfice, Nowy Sącz... (ban)

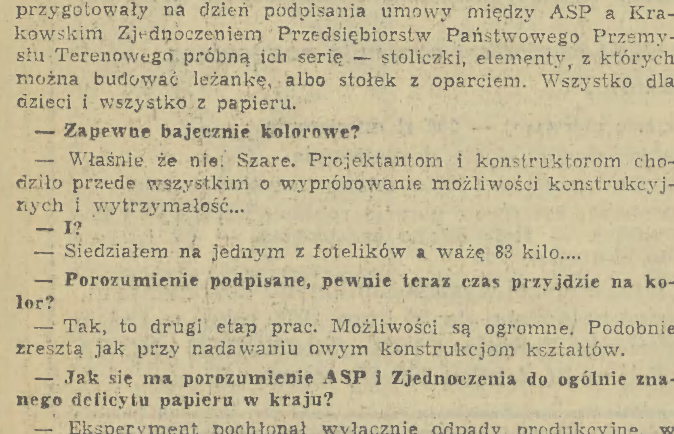

To stoisko w PDT „Krakus" jest stale oblegane. Nie ma się co dziwić — teksasy najlepsze są na lato. Fot. W. Klag

„Kolorowa" w remoncie!

Kawiarnia „Kolorowa" przy ul. Gołębiej, lubiana przez studentów i artystów z „Piwnicy pod Baranami", od wczoraj poddana została generalnemu remontowi. Bywalcy kawiarni pamiętają, że w ubiegłym roku o tej porze „Kolorowa" była również zamknięta z powodu remontu.

W biurze poinformowano nas, że poprzednio odnawiano i dekorowano pierwszą salę, zaś obecnie zmianie ulegnie wystrój dwóch pozostałych. Bar z wysokimi stołkami przeniesiony zostanie do sali środkowej, rozbudowane będzie zaplecze, niestety, kosztem powierzchni lokalu. Po otwarciu „Kolorowej" (w ostrożnych przewidywaniach będzie to w końcu sierpnia br.) do działalności rozrywkowej włączone będą mini-recitale „Piwnicy pod Baranami".

Dziwią nas nieco te częste remonty, jakby nie można było zrobić wszystkiego „za jednym zamachem". Poza tym nudne już jest przypominanie o turystach, o sezonie letnim, o zbyt małej ilości lokali gastronomicznych w Krakowie. Nie wydaje się prawdopodobne tłumaczenie, że w okresie letnim „Kolorowa" cierpi na brak klientów... (Rt)

Szanowny redaktorze

Przesyłam rachunek Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Krakowie ul. Senatorska 1, na sumę zł 2 (dwa złote), które uiściłem w dniu 16. VI br. Przedsiębiorstwo zyskuje tylko 1 złotówkę, bowiem cena znaczka pocztowego przyklejonego na kopercie wynosiła 1 złoty. Czy nie słuszniej byłoby umorzyć tę należność zamiast zabierać drogi czas poszczególnym urzędnikom poczty, banku PKO, i własny — MPWiK po to tylko, aby formalności stało się zadość. A ponieważ czas to pieniądz...

Łączę pozdrowienia
Jan Graczyński
Kraków ul. L. Teligi 32/78

Od redakcji: Widocznie nie dla pracowników MPWiK

Wyroby Skawińskich Zakładów Koncentratów Spożywczych mają już wyrobioną markę. Na zdjęciu: produkcja popularnych „krakersów". Fot. W. Klag

Kolejna awaria krakowskiego handlu

Podgórze bez chleba

Personel wielu sklepów spożywczych Podgórza odpoczywał wczoraj w zamian za pracę w ostatnią wolną sobotę. W pozostałych placówkach handlowych dzielnicy już o godz. 15.00 zabrakło pieczywa. Według informacji uzyskanych w magazynach Krakowskich Zakładów Piekarniczych, podgórskie sklepy pobrały dodatkowo w ciągu dnia 3,5 tony chleba. Pieczywo znalazło się jednak na półkach dopiero późnym popołudniem. W godzinach szczytu handlowego, kiedy opuszczający zakłady pracy mieszkańcy Podgórza chcieli zrobić konieczne zakupy, większość sklepów spożywczych była zamknięta, a w pozostałych pieczywa już nie było.

Nie po raz pierwszy z winy krakowskiego handlu przyszło nam ponosić konsekwencje wolnej soboty. A przecież wystarczyło jedynie poinformować załogi dyżurnych sklepów spożywczych o konieczności zamówienia większej ilości pieczywa w związku z zamknięciem pozostałych placówek. Wczorajszy wypadek świadczy o małej elastyczności kierownictwa krakowskich przedsiębiorstw handlowych i braku rozeznania w potrzebach rynku.

Wolna sobota nie może być żadnym usprawiedliwieniem braków podstawowych artykułów spożywczych w ciągu tygodnia. Dwudniowy odpoczynek wszedł już na stałe do kalendarza i najwyższy czas, by handlowcy wyciągnęli z tego odpowiednie wnioski.

(mh)

Wolne dni przepracowali społecznie

Znani ze społecznej pasji słuchacze nowohuckiego Technikum dla Przodujących Robotników, podjęli indywidualne zobowiązanie przepracowania blisko 50 godzin na rzecz szkoły, dzielnicy i zakładów pracy. Wykorzystali na to czas, jaki pozostał im od skończenia zajęć w dniu 20 czerwca, do momentu podjęcia pracy w zakładach, 1 lipca br. Dzięki temu 102 słuchaczy Technikum pracowało m. in. w Hucie im. Lenina, DOKP, w „Elektromontażu" Nowa Huta, w Terenowych Zakładach Przemysłu Spożywczego w Tenczynku, w Kopalni Kamienia w Czatkowicach; wykonywali też prace na rzecz szkoły i internatu.

Wartość czynu określa się na sumę 180 tys. zł.

(M)

TEATRY

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): Ołeksij Kołomijec: Błękitne jelenie — 19.15. STARY (Jagiellońska 1): niecz. — przerwa urlopowa. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): niecz. — przerwa urlopowa. BAGATELA (Karmelicka 6): G. Gorin: Zapomnieć o Herostratesie — 19.30. LUDOWY (os. Teatralne 34): niecz. — przerwa urlopowa. MUZYCZNY (Lubicz 48): Leo Fall: Róża Stambułu — 19.15. GROTESKA (Skarbowa 2): Kazimierz Barnaś: Ptak — nie-ptak — 10. KABARET pod Budą (Ziai 10): Uważaj. Sławek, uważaj. — 19. 21. BARBAKAN: Noc cudów — 17.

KINA

KIJÓW (al. Krasińskiego 34): Ziemia obiecana (pol. 15 lat) — 16.15, 19.30. UCIECHA (Boh. Stalingradu 16): Dzieje grzechu (pol. 18 lat) — 10, 12.30, 19, 20.30. WARSZAWA (Stradom 15): Britannic w niebezpieczeństwie (ang. 15 lat) — 15.45, 18, 20.15. WOLNOŚĆ (18 Stycznia 1): Dzieje grzechu (pol. 18 lat) — 15.30, 18, 20.30. APOLLO (Solskiego 11): Samuraj i kowboje (fr. 15 lat) — 10, 12.30, Człowiek w dziczy (USA 15 lat) — 15.45, 18, 20.15. SZTUKA (Jana 4): Taka ładna dziewczyna (fr. 18 lat) — 10.15, 12.30, 15.45, 18, 20.15. WANDA (Waryńskiego 5): Aresztuję cię przyjacielu (ang. 15 lat) — 16. 18. 20.15. MŁODA GWARDIA (Lubicz 15): Zbrodnia w klubie tenisowym (jug. 18 lat) — 14.45, 17, 19.15. WRZOS (Zamojskiego 50): Kiedy legendy umierają (USA b.o.) — 15.45, 18, 20.15 ZWIĄZKOWIEC (Grzegórzecka 70): Popioły (pol. 17 lat) — 15.30, 19.15. ŚWIT D. SALA (os. Teatralne 10): Nieuchwytny morderca (wł. 18 lat) — 16, 18, 20. ŚWIT M. SALA (os Teatralne 10): Faraon (pol. 15 lat) — 15, 18.30. ŚWIATOWID D. SALA (os. Na Skarpie 7): Noc amerykańska (fr. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. ŚWIATOWID M. SALA (os. Na Skarpie 7): Zapamiętaj imię swoje (ZSRR b.o.) — 15, 17.15, 19.30. DOM ŻOŁNIERZA (Lubicz 48): Jeremy (USA 15 lat) — 16. KULTURA (Rynek Gł. 27): Nieszczęścia Alfreda (fr. b.o.) — 15.45. MIKRO (Dzierżyńskiego 5): Jedynym wyjściem jest śmierć (kan. 15 lat) — 15.45, 18, 20.15. WISŁA (Gazowa 27): Przygody Hucka Fina (radz. b.o.) — 11, 16, Królowe Dzikiego Zachodu (fr. 15 lat) — 13, 18, 20. MASKOTKA (Dzierżyńskiego 55): Rewizja osobista (pol. 18 lat) — 11, Wakacje we czworo (wł. 18 lat) — 13, 15.30, 17.30, 19.30. UGOREK (os. Ugorek): Dzieci lwicy z buszu (ang. b.o.) — 17, 19. TĘCZA (Praska 25): Winnetou w Dolinie Śmierci (jug. b.o.) — 17, 19. SFINKS (os. Górali 5): Na niebie i na ziemi (pol. b.o.) — 16, 18, 20. PASAŻ (Pasaż Bielaka): Przygody Bolka i Lolka — 10, 11, 15, 16, 17, Koniokrady (USA b.o.) — 12, 18, Prywatna wojna Murphyego (ang. 15 lat) — 20, 22. PODWAWELSKIE (Komandosów 21): Królewna w oślej skórze (fr. b.o.) — 16. 18.

DOBCZYCE — **Raba:** Podróże z Jakubem (węg.), GDÓW — **Promyk:** Szerokość geograficzna zero (jap.), KRZESZOWICE — **Nowości:** Pójdziesz ponad sadem (pol.), MYŚLENICE — **Wisła:** Nocny kowboj (USA), NIEPOŁOMICE — **Bajka:** Biały ptak z czarnym znamieniem (radz.), SUŁKOWICE — **Wiedza:** Hełm Aleksandra Macedońskiego (radz.), SKAWINA — **Junak:** To ja zabiłem (pol.), WIELICZKA — **Górnik:** Człowiek stamtąd (radz.), SKAŁA — **Grota:** Na rabunek (radz.).

OGRÓD BOTANICZNY (Kopernika 21): 9—19.

ZOO (Las Wolski): codziennie od godz. 9 do zmroku.

SALON GIER SPORTOWYCH I ZRĘCZNOŚCIOWYCH (Marka 34): 10—21.

PORADNIA PRZEDMAŁŻEŃSKA I RODZINNA Towarzystwa Planowania Rodziny (Klub Młodych ZDK HiL, os. Młodości 1): 17—20.

WYSTAWY

WAWEL: Komnaty (12—18), Skarbiec i Zbrojownia: (12—18), MUZEUM NARODOWE: Czartoryskich: Pijarska 8 (niecz.), Dom Matejki (niecz.), NOWY GMACH: al. 3 Maja 1 (12—18), HISTORYCZNE: Jana 12 (11—18), Szpitalna 21 (9—15), WIEŻA RATUSZOWA (10.30—17.30), ARCHEOLOGICZNE, Poselska 31 (niecz.), PRZYRODNICZE, Sławkowska 17 (10—13), MUZEUM LENINA, Topolowa 5: (9—17), Kr. Jadwigi: (niecz.), ETNOGRAFICZNE, Wolnica 1: (10—18), MUZEUM MŁODEJ POLSKI — RYDLÓWKA, Tetmajera 28: (11—14), PODZ. KOŚCIOŁA ŚW. WOJCIECHA: (9—16), MUZ. W PIESKOWEJ SKALE: (10—16), MUZEUM LOTNICTWA, Czyżyny: (10—14), STARA BOŻNICA, Szeroka 24: (10—14), KOPALNIA SOLI w Wieliczce: (8—18), KTF. Boh. Stalingradu 13: (9—21), BWA, pl. Szczepański 3a: (11—18).

DYŻURY

CHIRURGICZNY: Prądnicka 80. CHIRURGIA DZIEC.: Prokocim. NEUROLOGICZNY: Prądnicka 35/37. UROLOGICZNY: Prądnicka 35/37. OKULISTYCZNY: Witkowice. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

PROSZOWICE (Kopernika 2) — tel. 251 (całą dobę).
MYŚLENICE (Szpitalna 2) — tel. 204-44 (całą dobę).

POGOTOWIE

Siemiradzkiego 1. wypadki tel. 09
zachorowania i przewozy 380-55
Podgórze 625-30, 657-57
Grzegórzki 209-01, 209-77
Nowa Huta 422-22, 417-70

MYŚLENICE — tel. 09.
PROSZOWICE — tel. 9.

co gdzie kiedy?

ŚRODA
2
LIPIEC
Marii

INFORMACJA SŁ. ZDROWIA: 553-08, TELEFON ZAUFANIA: 371-37 (godz. 16—22), INFORMACJA O USŁUGACH: 365-88, 223-55, TELEFON ZAUFANIA MO: 216-41, TOWARZYSTWO ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA: Boh. Stalingradu 13, tel. 578-08 (9—18), MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 611-42 (14—18). INFORMACJA TURYSTYCZNA: 260-91.

APTEKI

Rynek Gł. 42 (tlen), pl. Wolności 7, Pstrowskiego 94 (tlen), N. Huta: Centrum A bl. 3 (tlen).

MYŚLENICE (Rynek 10) — 202-77.
PROSZOWICE (Rynek 13) — tel. 24 (całą dobę).
ALWERNIA (Koryckińskiego 3) — tel. 12.
BOLECHOWICE — tel. 4.
CZERNICHÓW — tel. 3.
GDÓW (Rynek) — tel. 80.
DOBCZYCE — tel. 5.
IWANOWICE — tel. 12.
IGOŁOMIA — tel. 433-04.
JERZMANOWICE — tel. 20.
KRZESZOWICE (Daszyńskiego 6) — tel. 24.
KOCMYRZÓW — tel. 26.
MYŚLENICE (Rynek 10): — tel. 202-77.
MICHAŁOWICE — tel. 11.
NIEPOŁOMICE — tel. 1.
NIEGOWIĆ — tel. 16.
NOWA GÓRA — tel. 27.
NOWE BRZESKO — tel. 20.
PROSZOWICE (Rynek 13) — tel. 24.
RADZIEMICE — tel. 32.
RYBNA — tel. 14.
SKAWINA (Ogrody bl. 101) — tel. 430.
SUŁKOWICE — tel. 32.
SŁOMNIKI — tel. 115.
SUŁOSZOWA — tel. 9.
SKAŁA — tel. 8.
WIELICZKA (Sienkiewicza) tel. 664.
WĘGRZCE WIELKIE — tel. 9.
WIŚNIOWA — tel. 6.
ZABIERZÓW — tel. 11.

RADIO

PROGRAM I

9.00 Wiad. 9.05 Wakacje z przeb. 9.30 Moskwa z mel. i piosenką. 9.45 Beat na lud. 9.55 Refleksy. 10.00 Lato z radiem. 11.50 Nie tylko dla kierowców. 11.55 Kom. o st. wód 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Gdańsk na muz. ant. 12.45 Roln. kwadr. 13.00 Mel kujawskie i pałuckie w opr. P. Billerta. 13.15 O zdrowiu dla zdrowia. 13.30 Katalog nowości. 13.35 Z antologii polskiego jazzu. 14.00 Sport to zdrowie 14.05 Przed mikrof. polskie zesp reg. 14.30 Lato z muz. 15.00 Wiad. 15.05 Listy z Polski. 15.10 Włoskie płyty. 15.35 Operetka, jej twórcy i wykonawcy. 16.00 Wiad. — Tu druga zmiana. 16.11 Propoz. do Listy Przeb. 16.30 Aktualności kult. 16.35 Gra Zespół M. Śniegockiego. 17.00 Radiokurier — aud. inf. Studia Młodych. 17.20 W kręgu muz. węg. 18.00 Muz. i aktualn. 18.25 Nie tylko dla kierowców. 18.30 Przeb. non stop. 19.00 Dziennik wiecz. 19.15 Gwiazdy świat. estrad. 20.00 Wiad. 20.05 Naukowcy roln. 20.20 Dźwiękowy plakat rekl. 20.35 Konc. życzeń. 21.00 Wiad. 21.05 Kron. sport. i kom. Tot. Sport. 21.18 Grają i śpiewają „Skaldowie". 21.22 Konc. Chopinowski. 22.00 Dziennik wiecz. 22.15 Przeb. Paryża. 22.30 Biuro Listów odpowiada. 22.45 Kwadr. wspomnień „Miraż". 23.00 Wiad. 23.05 Korespon. z zagr. 23.10 W rytmie charlestona. 23.29 Z archiwum jazzu — aud. R. Wolańskiego

Pr. na 3 lipca 1975 r. — czwartek

0.01 Wiad. 0.06 Kalendarz Kult. Pol. 0.11—5.00 Progr. nocny z Rozgłośni PR w Katowicach.

PROGRAM II

7.46 „Co słychać?" poranne inf. i mel. (Kr.). 8.11 Muz. dla was (Kr.). 8.30 Wiad. 8.35 My 75 — aud. Studia Młodych. 8.45 Muz. spod strzechy — pieśni kurpiowskie. 9.00 Rec. wioloncz. D. Szafrana. 9.40 Krajobrazy hist. — Zabytki piastowskie na ziemi opolskiej — aud. M. Rasińskiej. 10.00 Pisarz i książka — aud. o twórcz. A. Stojowskiego. 10.30 Z estrad i scen oper. naszych sąsiadów 11.00 Maurice Ravel — kwart. smyczk. F-dur 11.30 Wiad. 11.35 „Lato naszych dzieci" 11.40 Lekarz przypomina — „Nie musisz być otyły". 11.50 Od Tatr do Bałtyku. 11.55 Kom. o stanie wód. 12.05 Jazz-rock — muz. dla młodz. 12.20 Ze wsi i o wsi. 12.35 Parafrazy i transkrypcje konc. F. Liszta. 13.00 Muz. baroku. 13.30 Wiad. 13.35 „Ptaki Ameryki" — fragm. pow. Mary Mc Carthy. 13.55 Mini przegl. folkloryst. — Kanada 14.00 Przezorny zawsze ubezpieczony 14.05 Więcej, lepiej, taniej. 14.15 Po prostu obywatelska świad. potrzeby rep. lit. J. Jankowskiej. 14.35 Słynne arie oper. 15.00 Radioferie. 16.00 Radiowy poradnik jęz. prof. dr W. Doroszewskiego. 16.15 Tr. pr. z Rzeszowa. 17.00 Nieobozowa Akcja letnia (Kr.). 17.15 Jazz na gorąco i na zimno — aud. w opr. R. Kowala (Kr.). 17.30 W obronie kraju (Kr.). 17.45 Nowości naszej fonoteki — aud. w opr. A. Mleczki (Kr.). 18.20 Wiad. znad Wisły i Dunajca (Kr.). 18.30 Echa dnia. 18.40 Pod skrzydłami Hermesa — mag. handlu wewnętrznego. 19.15 2 lek. jęz. ang. 19.30 „Agnieszka, córka Kolumba" — słuch. wg pow. W. Macha. 21.00 K. Szymanowski — „Stabat mater". 21.30 Z kraju i ze świata. 21.50 Wiad. sport. 21.55 „Obrazy rodzinne" 22.05 Stołeczne aktualn. muz. pod red. J. Ekierta. 22.30 „Zielnik polski — Kiedy kwitną łąki" — aud. B. Mikos 22.40 Wiersze E. Hołdy. 23.00 Impresje jazzowe — aud. A. Zarębskiego. 23.30 Wiad. 23.35 Co słychać w świecie. 23.40 Dietrich Fischer — Dieskau śpiewa ballady Carlo Loewego. 24.00 Koniec progr. i hymn.

Pr. na UKF 68,75 MHz — z Kr. lok.

16.15—16.35 Utwory kameralne. 16.35—16.50 Psychologia bez osłonek — rec. J. Pieszczachowicza. 16.50—17.00 Mel. rozrywk.

PROGRAM III

9.00 W poszukiwaniu straconego czasu — odc. pow. M. Prousta. 9.10 Cztery skale saksofonu. 10.35 O. Vanoni śpiewa piosenki swoich przyjaciół 10.50 Przeklęte miasto odc. pow. Ellery Queena. 11.20 Życie rodzinne — mag. 11.50 Śpiewający kompoz. — B. Owens. 12.25 Za kierownicą. 13.00 Powtórka z rozrywki 13.45 Czytamy pamiętniki I. Paderewskiego (IV). 14.00 Lato w filh. Bernstein w podwójnej roli. 14.35 Kajakowa włóczęga. 14.45 Przypominamy grupę ABC. 15.05 Progr dnia 15.10 Retrospekcje z Opola. 15.30 Herbatka przy samowarze 15.50 Kron. Zesp. Status Quo. 16.15 Piosenki z listów. 17.05 W poszukiwaniu straconego czasu — odc. pow. M. Prousta. 17.15 Kiermasz płyt — aud. P. Kaczkowskiego. 17.40 Vademecum (33) — aud. J. Waglewskiego. 18.45 Aktualności muz. z Paryża. 19.00 Co wieczór pow. w wyd. dźwięk. Noce i dnie — odc. 27. 19.35 Muz. poczta UKF. 20.00 Towar z ukrytą wadą — gaw. M. Miklaszewskiej. 20.10 Wielki pianista V. Horowitz: Pierwsze płyty dla Victora (1928 r.) — aud. J. Webera. 20.50 Widmo — słuch wg opow. Roberta Payro. 21.20 Rytm naszych czasów — aud. R. Waschki. 21.50 Opera tyg. S. Mayr: Medea w Koryncie. 22.00 Fakty dnia. 22.15 Trzy kwadr. jazzu: probl. — mag. J. Ptaszyna-Wróblewskiego. 23.00 Ballady warszawskie. 23.05 Filmowa wersja musicalu „Tommy". 23.45 Progr. na czwartek.

TV

PROGRAM I

10.00 Rancho w dolinie — film prod. USA. 10.50—16.25 Przerwa. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik (kol.). 16.40 Obiektyw. 17.00 Losowanie Małego Lotka. 17.10 Miasto w czerni — film węg. (kol.). 18.00 Poligon 18.20 Świat i Polska (kol.). 19.00 Opera tygodnia — Cyrulik Sewilski (kol.). 19.20 Dobranoc (kol.). 19.30 Dziennik (kol.). 20.20 Rocco i jego bracia — film włoski. 23.15 Dziennik (kol.). 23.30 Wiadomości sportowe. 23.40 ITP. 23.50 Zakończenie programu.

PROGRAM II

16.35 Program dnia. 16.40 Rancho w dolinie — film USA. 17.30 Ostatni lot Albatrosa — film TV ZSRR. 18.40 Ludzie nauki. 19.20 Dobranoc (kol.). 19.30 Dziennik (kol.). 20.20 Scherza Fryderyka Chopina. 20.40 W rodzinie. 21.10 24 godziny (kol.). 21.20 Teatr TV: William Szekspir — Król Henryk IV (kol.). 22.55 Zakończenie programu.

propozycje

Rozpoczęły się wakacje dla dzieci i młodzieży. Dla dorosłych nastał czas urlopów. Z tej to chyba przyczyny odbywa się coraz mniej imprez w klubach i domach kultury — wyjeżdżają organizatorzy i stali bywalcy spotkań. Co jednak mają robić ci, którzy urlopy zaplanowali np. na jesień? Teatry w większości nieczynne, Filharmonia też nie (orkiestra koncertuje obecnie we Włoszech), pogody również brak. Chciałoby się wieczorem zobaczyć ciekawą imprezę, ale nie ma gdzie. Ten stan rzeczy, winien naszym zdaniem ulec zmianie. A dzisiaj:

■ **NOC CUDÓW — K. I. Gałczyńskiego, scena Barbakanu, godz. 17.**

■ **OTWARCIE WYSTAWY MALARSTWA — obrazy E. Gondka, E. Soleckiego, Z. Szymańczuka, Salon Wystawowy TPSP, aleja Róż 3, godz. 18.**

komunikaty

● **Od dnia 1 lipca br. nieczynne są Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne przy ul. ul. Grzegórzeckiej 33, Topolowej 50 oraz od dnia 15 lipca br. Urząd Pocztowo-Telekomunikacyjny przy ul. 3 maja 5.**

● **W dniu 5. VII. br. o godz. 14.00 nastąpi zmiana numerów telefonów w Podstacji Pogotowia Ratunkowego „Grzegórzki" z numerów 209-01 na 109-01 oraz z numeru 205-77 na numer 105-73.**

Zmieniliśmy numery telefonów

Często dzwoniących do nas Czytelników uprzejmie informujemy, że Dział informacji — krakowski (dawniej Dział Miejski) wszystkie uwagi przyjmuje obecnie na numery telefonów: bezpośredni tel. 210-68 oraz 235-60 wewn. 153. Łączy się to również ze zmianą lokalu Działu informacji, który mieści się teraz w pokoju nr 13.

„GAZETA POŁUDNIOWA" — DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. Adres redakcji: 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji: 30-960 Kraków1, skrytka pocztowa 556. Adres Wydawnictwa: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch" 30-960 Kraków, ul. Wiślna 2, telefon 558-62. TELEFONY REDAKCJI: centrala redakcji czynna od godz. 6 do 3 w nocy — nr tel. 235-60 łączy ze wszystkimi działami. Telefony bezpośrednie: REDAKTOR NACZELNY SEKRETARIAT 509-85, ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO 598-12, 536-23, SEKRETARZ ODPOWIEDZIALNY, SEKRETARIAT ODPOWIEDZIALNY, REDAKCJA NOCNA i DZIAŁ DEPESZOWY: 225-93, DZIAŁ SPOŁECZNO-POLITYCZNY, DZIAŁ ROLNY: 245-88, DZIAŁ EKONOMICZNY: 215-63, DZIAŁ KULTURY, NAUKI I MŁODZIEŻY: 559-00, DZIAŁ ŁĄCZNOŚCI Z CZYTELNIKAMI 209-65, DZIAŁ INFORMACJI — KRAKOWSKI 210-68; SĄDECKO-TARNOWSKI 246-87, DZIAŁ SPORTOWY 203-47, MAGAZYN SOBOTNIO-NIEDZIELNY 209-95, MAGAZYN „PONIEDZIAŁEK" 246-87, MAGAZYN „ŚRODA" 241-31, ADMINISTRACJA 241-31, HALA MASZYN 203-67, ODDZIAŁY REDAKCJI: 33-300 NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska 18 tel. 203-34, 33-100 TARNÓW, ul. Krakowska 12 tel. 56-50. Ogłoszenia przyjmuje BIURO OGŁOSZEŃ I REKLAM — 30-960 Kraków, ul. Wiślna 2, Ip. tel. 553-40. Drukują Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa—Książka—Ruch", 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1. Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki „Prasa—Książka—Ruch" i poczty. Nr indeksu 35011/35015. Z. 22.

Wydanie A

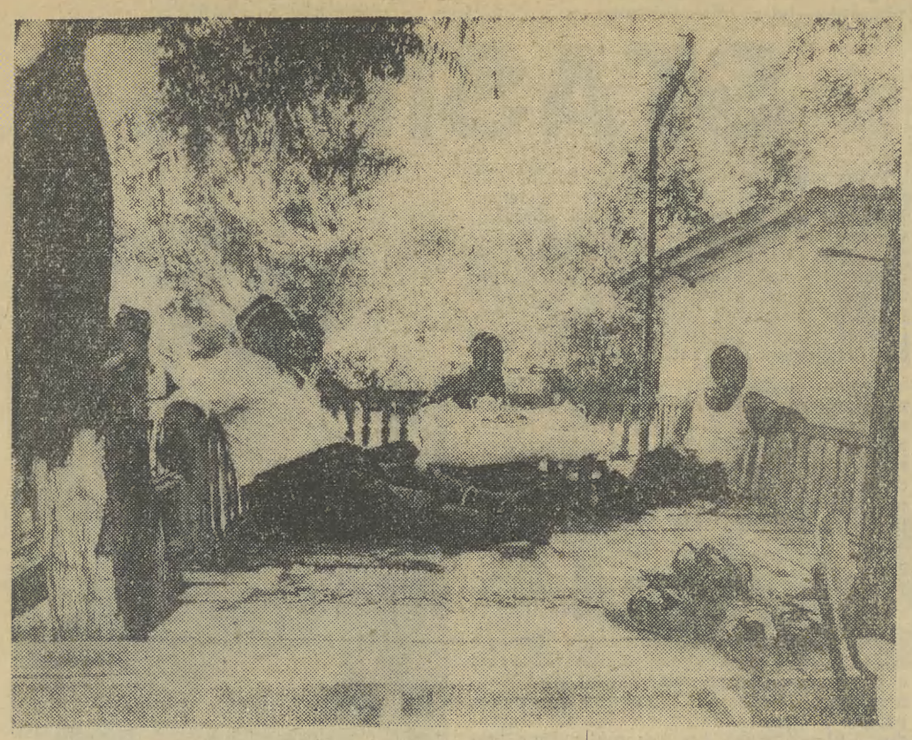

W SAMARKANDZIE

Fotografował dla „ŚRODY"
BOGUMIŁ OPIOŁA

OD ŚRODY DO ŚRODY

MYŚLI TYGODNIA (26 VI – 2 VII 1975 r.)

NR 26 (118)

● „Kryterium miasto — wieś przestało istnieć. Galwanizuje je nasz konserwatyzm. Miasto wydzielone z powiatu i województwa, osiedle wydzielone z gminy — to jak gdyby element wykrajany skalpelem ze swego przyrodzonego środowiska z poprzecinaniem wszystkich arterii spalających pulsujący życiem jeden organizm".

(Prof. Stanisława Kowalewskiego cytowały — PERSPEKTYWY)

● Jesteśmy krajem morskim, ale o morzu wiemy naprawdę bardzo mało. Polska leży nad Bałtykiem, ale podejrzewam, że przeciętny uczeń przeciętnej szkoły nie odpowie na pytanie kim był Mariusz Zaruski, kto napisał „Legendę Bałtyku", dlaczego będziemy pamiętać nazwy takich okrętów, jak „Grom", „Orzeł Biały"...

(PRAWO I ŻYCIE)

● Naruszenie normy językowej nie podlega sankcji karnej (przestępstwo), etycznej (błąd), mitycznej (grzech), lecz tylko satyrycznej (wyśmiewanie) i groźbie niezrozumienia. A to nie wystarcza, by karać.

(Mieczysław Karaś — ŻYCIE LITERACKIE)

● ...Ludzie starzy bywają bezbronni i bezradni jak dzieci — lecz nie korzystają z ich praw i przywilejów.

(Jerzy Lovell — ŻYCIE LITERACKIE)

● ...sposób w jaki zaprojektowany zostanie rozwój Krynicy, Szczawnicy czy Zakopanego ma zupełnie inne znaczenie niż zabudowa Wólki Wielkiej. Są to ośrodki o znaczeniu na tyle ponadlokalnym, że każdy w Polsce po trosze czuje się ich właścicielem.

(Jacek Bołdok — ŻYCIE GOSPODARCZE)

ZAMOCZYMY DYGNITARZA?

„Słownik wyrazów obcych" wyjaśnia, że *dygnitarz* — to *dostojnik, wysoki urzędnik.* Wydaje się mi wszakże, że słowo to w odczuciu powszechnym zmieniło swe pierwotne znaczenie. Nie o każdym dostojniku powiemy dziś, iż jest dygnitarzem i nie każdy dygnitarz jest aż dostojnikiem. Urzędnik najwyższego nawet szczebla nie zostanie obdarzony mianem dygnitarza, jeśli jest bezpośredni, przychylny zwykłym ludziom, naturalny i skromny. Natomiast zasłuży w oczach opinii publicznej na owo ujemne określenie każdy puszący się ważniak najniżej nawet usytuowany w hierarchii zawodowej, jeżeli traktuje swoich podwładnych i petentów lekceważąco.

Dygnitarstwo — jeśli nie idzie w parze z przywarami innymi — nie jest ścigane przez prawo. W każdym razie ja nie znam przypadku skazania kogoś za to, że był dygnitarzem.

Nie ulega natomiast wątpliwości, że dygnitarz czyni zło i w naszym ustroju jest szkodnikiem społecznym. Choćby dlatego warto podjąć próbę naszkicowania portretu tej postaci.

Zastrzeżenie pierwsze jakie uczynić wypada przed podjęciem takiej próby dotyczy zakresu występowania analizowanej postaci. Otóż na pewno stanowi ona margines społeczny.

Po drugie — choć dygnitarzy całą gębą spotykamy stosunkowo rzadko, trzeba wydać im walkę, gdyż społeczeństwo przeniknięte duchem demokracji szczególnie ostro reaguje na tę postawę. Istnieje coś co można nazwać wręcz alergią obywatelską, rodzajem uczulenia na dygnitarzy.

Zastrzeżenie trzecie — walka z tym zjawiskiem jest szczególnie trudna, gdyż jego objawy są niekiedy wręcz niemożliwe do udowodnienia.

Oto cechy osobnika, o którym chcemy dziś porozmawiać:

Oddzielił się trudnym do sforsowania murem od tych, którzy potrzebują jego podpisu, rady lub decyzji. Rzekomo w trosce o to, by mógł operatywnie pracować, ustawił swą sekretarkę w charakterze buforu chroniącego go od bezpośrednich kontaktów z załogą i interesantami. Kiedy dzwonimy do niego, słyszymy niezmiennie, że jest *nieobecny, wyjechał, wyszedł, uczestniczy w bardzo ważnej konferencji, akurat przemawia albo przewodniczy.* Kiedy spróbujemy dotrzeć doń osobiście, zastaniemy w poczekalni tłum ludzi takich jak my.

Żachnie się w tym miejscu niejeden szef: ależ ja często rzeczywiście jestem zajęty. Odpowiadam: tak! ale dygnitarz zajęty jest zawsze! On zasiadając w różnych kolegiach, zbierając oklaski i zaszczyty, zapomniał o czymś niezmiernie ważnym, o tym mianowicie, że istnieje i pracuje dla ludzi.

Kiedy starczy nam cierpliwości i wreszcie otrzymamy prawo stanięcia przed jego obliczem, okaże się, że wyznaczona godzina audiencji obowiązuje tylko jedną stronę: nas. Pół biedy, jeśli trzeba odczekać pół godziny. Bywa przecież i tak, że Jego Wysokość nie zostawia nawet słowa przeprosin, czy choćby informacji, kiedy będzie łaskaw nas przyjąć.

Wreszcie dochodzi do spotkania. W najlepszym wypadku — zdawkowe przeprosiny za niedoszłą wcześniej do skutku rozmowę. W najgorszym — pominięcie milczeniem zaszłości. Gospodarz wie przecież, że słowa nie piśniemy o straconym czasie.

Sztucznie pogrubionym głosem pyta, o co chodzi. Jest niecierpliwy, spieszy się, daje do zrozumienia, jaką wartością jest jego czas.

Jeśli przychodzimy ze sprawą prostą do załatwienia, załatwi, ale odczujemy ile samozaparcia i rzekomej dobrej woli potrzeba było z jego strony. Kiedy rzecz jest skomplikowana, skomplikuje ją jeszcze bardziej. Zasłoni się przepisami, koniecznością uzyskania dodatkowych danych, każe napisać podanie, zebrać załączniki. Trzeba mieć zdrowie, by przetrzymać dygnitarza!

Przypomnij sobie Czytelniku, jak dygnitarz odbiera telefon: rozmówca na drugim końcu drutu kurczy się pod wpływem jego władczych słów. Ale niech no tylko zdarzy się, że dzwoni przełożony! Człowiek dotąd stojący na mostku kapitańskim świata, grzmiący arbitralnie jeszcze przed sekundą, staje się uosobieniem słodyczy i dobrej woli. Mięknie na naszych oczach, wszystko rozumie, wszystko załatwi. Trzaśnie obcasami nawet wobec każdego absurdu i zadeklaruje wykonanie nawet rzeczy niemożliwych.

Za chwilę wróci do normy. Twarz jest znów odęta, gesty nie dopuszczające sprzeciwu, mina tęga.

Prawdziwą okazją poznania dygnitarza bardziej dogłębnie jest spotkanie natury towarzyskiej w szerszym gronie. Bryluje nawet wśród obcych w sposób naturalny; tubalnym głosem opowiada o swych zasługach i sukcesach: *zrobiliśmy to i to, uporamy się ze wszystkim, jesteśmy najlepsi, trudności są po to, żeby je przezwyciężać...*

Rzuca się w oczy, że nie umie słuchać. Woli monolog od dialogu. Wyniosłe nutki w jego głosie zna najlepiej najbliższa rodzina. Odęta bufonada nie ustępuje nawet we własnym domu: wszechmoc pana i władcy wyrażająca się w gestach, w mimice, w głosie idzie za nim nawet do łóżka. Widziałem go w różnych sytuacjach: kiedy groził stróżowi na parkingu i milicjantowi na skrzyżowaniu, kiedy obrażał celnika i swoją sekretarkę, nie widziałem tylko, jak dygnitarz śpi. Podejrzewam jednak, iż ustępuje wtedy wszystko, co tak negatywnie wyróżnia go póki nie oblecze się w piżamę. Nie ma wtedy sposobności, by celebrować własną godność, okazywać lekceważenie niżej — jego zdaniem — stojącym, obnosić swą arogancję w majestacie stanowiska.

Sen dygnitarza trwa jednak równie krótko jak sen zwykłego człowieka. Rano wróci między nas niechybnie. Trzeba więc rozważyć, jak możemy się bronić przed jego naburmuszeniem, samochwalstwem i manierami.

Mniej więcej przed dwudziestu laty obejrzałem radziecką komedię filmową pod tytułem *„Dygnitarz na tratwie"* (w TV przed kilkunastoma dniami też ją pokazano). Jest to opowieść o trzech przyjaciołach, którzy w dzieciństwie nie usłanym różami postanowili spotkać się po latach, by zrealizować swe wielkie marzenie: popłynąć szeroką rzeką w nieznane. Jeden z przyjaciół, nieprzypadkowo nazywany „Indykiem", już jako chłopiec zdradzał inklinację do samochwalstwa i pychy. Sasza i Boria ostrzegali wtedy Waśkę, a kiedy nie skutkowało, pytali jeden drugiego podczas wycieczek łódką: — *Zamoczymy?* I mimo sprzeciwów zanurzali „Indyka" w wodzie. Metoda okazała się skuteczna na krótką metę. Po latach wybitny profesor medycyny i znany zootechnik odnajdują w „Indyku", sławnym architekcie, wszystkie najgorsze cechy z młodych lat doprowadzone do monstrualnych rozmiarów.. Reedukację dygnitarza przeprowadzają w ten sposób, że zwykłym pociągiem wywożą go nad wymarzoną kiedyś rzekę, pakują na tratwę i zmuszają do życia w warunkach, w jakich się wspólnie wychowali. „Indyk" powolutku odzyskuje ludzką intonację i ludzkie odruchy. Na życie z jego goryczami i radościami patrzy po raz pierwszy od lat z pozycji pasażera wagonu II klasy, śpi w szałasie, trafia na ważniaka, którego sam mianował, a ponieważ zgubił dokumenty i nie może dowieść kim jest, musi znosić cudze ważniactwa, chodzi na zakupy, sprząta...

Proces uczłowieczenia dygnitarza wydawał się nam gdzieś w okolicy roku 1954 czy 1955 zabawny i łatwy chyba do przeprowadzenia. Dziś, kiedy minęła cała epoka, widzimy, że nie wystarczy zanurzyć w chłodnej wodzie „Indyka". Trzeba poszukać metod skuteczniejszych. Jakich — oto jest pytanie.

ADAM OGORZAŁEK

Sól ziemi czarnej

Czy, jako społeczeństwo, fascynuje nas więcej klęska niż sukces, wywyższenie poprzez upadek, przegrana i zły los? Chyba aż tak jaskrawo trzeba postawić problem, aby uświadomić sobie, znamienne, że proporcje w ocenie narodowych powstań nie są u nas równomiernie rozłożone, że zwycięskim — wielkopolskiemu i śląskim — poświęcamy mniej uwagi i miejsca, niż przegranym — kościuszkowskiemu, listopadowemu, styczniowemu, warszawskiemu. Oczywiście można porywczo powiedzieć, że dzieje się tak dlatego, iż w każdym z tych powstań oddzielnie więcej — i dotkliwiej — przegraliśmy, niż w wielkopolskim i śląskim łącznie wygraliśmy, lecz, po pierwsze, będzie to niesprawiedliwe i, po drugie, nie zmieni faktu, że moralne i wychowawcze walory dwu ewidentnych zwycięstw nie są właściwie w naszej pedagogice społecznej zdyskontowane.

Jako że w rubryce tej staramy się mówić raczej o tym co krzepi i napawa ufnością, tedy, po omówieniu przed kilku miesiącami victorii poznańskiej, dzisiaj poświęcimy czas kilku refleksjom nad victorią śląską. Albowiem nieprawdą jest, jakoby los już trzeci wiek z rzędu rozdawał nam tylko złe karty. Warto taką tezę lansować nie dlatego, że głoszenie fatalizmu dziejowego w czasie pokoju, to tyleż samo, co szerzenie defetyzmu w czasie wojny, lecz dlatego, że zdolność do szybkiego otrząśnięcia się z klęski i nieustanne, uparte wyszukiwanie jaśniejszych momentów w życiu i historii jest po prostu oznaką zdrowia i dobrego samopoczucia.

Oba wolnościowe zrywy, poznański i śląski, mają wiele punktów zbieżnych. Wybuchły w tym samym czasie i w tym samym państwie zaborczym, miały charakter wybitnie plebejski i były zwycięskie, ujawniły liczne talenty organizacyjne i dowódcze tysięcy prostych ludzi. Oba powstania miały też wspólną organizację polityczną — Naczelną Radę Ludową — która działała w Poznaniu, a swoje ekspozytury terenowe posiadała w całym zaborze, w tym i na Górnym Śląsku.

NRL była 80-osobową reprezentacją całego zaboru pruskiego, w której imieniu działał 6-osobowy Komisariat. Wojciech Korfanty był czołową osobistością Komisariatu. Na Górny Śląsk polecenia z poznańskiej centrali docierały za pośrednictwem Podkomisariatu NRL w Bytomiu, kierowanego przez mecenasa Kazimierza Czaplę. Delegatem wojskowym Podkomisariatu NRL był por. Zygmunt Psarski, skierowany do Sosnowca jako oficer łącznikowy między Dowództwem Głównym Wojsk Wielkopolskich, a POW Górnego Śląska.

W kilkanaście dni po wybuchu powstania wielkopolskiego wahający się Korfanty, wierzący dotąd w rozmowy i przetargi dyplomatyczne, wydał polecenie w sprawie tworzenia na Górnym Śląsku Polskiej Organizacji Wojskowej. Mandat założyciela i komendanta POW otrzymał urzędnik Banku Ludowego w Bytomiu Józef Grzegorzek, ale istniały tu już przedtem samorzutne organizacje zbrojne, takie jak np. utworzona w pow. rybnickim przez braci Józefa i Mikołaja Witczaków Polska Obrona Górnego Śląska, jak grupa Jana Przybyłka i Rudolfa Kornkego w Piekarach i Szarleju, Jana Zejera w pow. tarnogórskim, Ludwika Koniecznego w Rydułtowach, braci Jana i Józefa Bułów w pow. kozielskim, Jana Szuły w Przegędzy, Maksymiliana Basisty w Rybniku.

Na bazie tych organizacji oraz „Sokoła" powstała regularna sieć 13 okręgowych organizacji POW. Każdy okręg miał wystawić formację odpowiadającą pułkowi. Historycy zgodnie podkreślają rodzimość oraz plebejski charakter organizacji wojskowej Górnoślązaków. Kierownicze kadry wywodziły się głównie z inteligencji i świadomego narodowo drobnomieszczaństwa, szeregowymi zaś członkami oddziałów byli robotnicy i chłopi.

Gdy POW liczyła już 10 tys. członków, delegacja w składzie Grzegorzek, Rumpfeld, Zgrzebniok i Całka udała się do Poznania i poinformowała NRL o decyzji rozpoczęcia powstania w drugim dniu świąt wielkanocnych, tj. 22 kwietnia 1919 r. Zostali jednak przekonani, że jest to termin przedwczesny. Również gdy wyznaczono nowy termin wybuchu powstania — noc z 21 na 22 czerwca — z Poznania do Sosnowca przyleciał Korfanty i skłonił Ślązaków do odwołania wydanych już rozkazów.

Z decyzji tej wielu było niezadowolonych, rozgorzała walka o władzę, a o wpływy w POW walczyły teraz NRL, Naczelne Dowództwo WP oraz bytomski Główny Komitet Wykonawczy kierowany przez Grzegorzka, który nie podporządkował się nowemu Dowództwu Głównemu POW Górnego Śląska, utworzonemu przez przybyłego z Poznania ks. Jana Brandysa. Za karę Grzegorzek został pozbawiony dotacji finansowych, ale nie przeszkodziło mu to skutecznie konkurować z nowym Dowództwem Głównym.

Niezależnie od tych starć następował bardzo szybki rozwój POW. W sierpniu organizacja liczyła już przeszło 23 tys. osób, posiadała 3.788 karabinów, 2.504 pistolety, 34 karabiny maszynowe, 3.685 granatów, 37 fuzji. I gdy w sierpniu wybuchła fala strajków, gdy delegaci związków zawodowych postanowili szukać oparcia w POW — Grzegorzek zwołał do Bytomia naradę powiatowych komendantów i został wybrany komendantem całej organizacji. POW miała wreszcie jednolite kierownictwo, ale, niestety, nie na długo, gdyż Grzegorzek został aresztowany. Powstanie jednak wybuchło w kilku powiatach, bowiem cały Górny Śląsk był już beczką prochu.

Warto tu zwrócić uwagę, że powstania śląskie, obok narodowego, miały również charakter wybitnie klasowy. Nie tylko, że występowano przeciw zaborcom, ale i przeciwko zaborcom-posiadaczom, przeciwko Niemcom zajmującym wszelkie uprzywilejowane ekonomicznie i społecznie stanowiska w politycznym i gospodarczym organizmie górnośląskiej ziemi. W strajkach, które poprzedziły wybuch III powstania, a które 11 sierpnia przerodziły się w strajk generalny, robotnicy polscy popierani byli nawet przez robotników niemieckich, ulegających wpływom partii komunistycznej i niezależnych socjaldemokratów.

Ślązacy do walki zrywali się trzykrotnie, w sierpniu 1919 r., w sierpniu 1920 r. i w maju 1921. W tym ostatnim, decydującym zrywie wystawili 60-tysięczną armię, która przez dwa miesiące, do 5 lipca, toczyła ciężkie, zażarte walki. Strzelano do siebie nieraz z odległości kilku metrów, często były to walki wręcz, szturmy nocne, jak w Kędzierzynie, lub prowadzone w potężnym ogniu karabinów maszynowych, jak to miało miejsce na linii Nowa Wieś — Lenartowice podczas natarcia IV batalionu Fryderyka Woźniaka i dwu kompanii z batalionu szturmowego dowodzonego przez jego brata, ks. Karola Woźniaka.

Podczas trzeciego powstania poległo 1.218 powstańców, a 794 było ciężko rannych. Ich życie i krew nie poszły na marne. Rada Ligi Narodów zmuszona została do przekazania Polsce powiatów katowickiego, królewsko-huckiego, lublinieckiego, tarnogórskiego, świętochłowickiego, pszczyńskiego i rybnickiego. Była to wprawdzie tylko trzecia część obszaru, którego domagała się Polska, ale była to część najbardziej uprzemysłowiona. Z 67 kopalń węgla, 15 kopalń cynku i ołowiu, 14 stalowni i 37 wielkich pieców znajdujących się wówczas na Górnym Śląsku, Polsce przypadły 53 kopalnie węgla, 10 kopalń cynku i ołowiu, 9 stalowni i 22 wielkie piece.

Szukając efektownej puenty można by teraz, na zakończenie, pokusić się o przywołanie starej, zacnej metafory, można by się pokusić o porównanie powstańczych pułków i batalionów do wojsk zbudzonych po wiekach, jak o tym prawi się w ludowych podaniach i wierzeniach po całej Polsce. Jednakże w pół wieku po śląskich powstaniach Kazimierz Kutz znalazł chyba najfortunniejszą, chyba najbardziej szczęśliwą i jednocześnie najgodniejszą metaforę o Ślązakach i ich czynie zbrojnym. Powstańców nazwał, w tytule swego porywającego filmu, solą ziemi czarnej... Przed metaforą tej klasy należy skapitulować — i, oglądając się za tytułem dla felietonu, zadłużyć się u znakomitego reżysera.

KONRAD STRZELEWICZ

MOJA LETNIA PRZYGODA

STASINEK

Przez moment staliśmy w milczeniu, by ruszyć z plecakami, ze śmiechem i gwarem. Zmęczeni lecz szczęśliwi. Ścieżką gliniastą, spękaną. Od słońca, które choć jeszcze porannie, nisko, już wyraźnie złociło jasnym promieniem. Wciąż w górę, między zbożem rozmaitym, co to witało poszumem radosnym i kłosów dojrzałych ukłonem. Maki, chabry i zieleń życiem wypełnione. Nie bojaźliwe, choć dźwiękiem kosy zadziwione.

Męcina. Sierpień. Czas obozu i żniw. Witamy rozszerzonymi źrenicami ludzi prostujących plecy. Stoją z powrósłem w dłoni i przykładają rękę do czoła. Ten i ów kosę przytrzyma, na ostrze spojrzy, osełką blasku doda i do śpiewania metalicznego zmusi. Odpowie mu wóz skrzypieniem przyciężkim, ładowny, trzask rzemiennego bata wśród nawoływań.

— A pójdziesz od tego woza...!

— Józek, a nawracaj mi zaraz...!

— Utrapienie ino z tymi dzieciskami...

Dzieciaki barwne, a umorusane. Opalone takie. Ten gęsi przy miedzy pilnuje, ten zaś kij chwyciwszy witką go okłada. Wio! Wio! Woźnica jeden... Brykają. Co niektóry przystanie, paluch w buzię wsadzi i dziwuje się. Harcerze...! Wnet jednak pomyka matczynym wołaniem zmuszony. I pędzi, wzrok niespokojny za sobą wodząc.

Jesteśmy na szczycie wzniesienia. Jeszcze tylko spojrzenie na pól szachownicę i skręt w prawo. Nieco dalej — szkoła, miejsce naszego spotkania. Poniżej, nad potokiem jaśnieją namioty obozu.

Są już wszyscy. Zbiórka. Podział na zastępy. Baczność! Raport i słowa komendantki o dzisiejszych zadaniach. Najważniejsze: zorganizowanie „Zielonego Przedszkola" i pomocy przy żniwach.

Chwila odpoczynku. Trzeba coś zjeść. „Gruby" aż klasnął z uciechy i już myszkuje w plecaku. Niepotrzebnie. Jest na miejscu herbata, kiełbasa, chleb. Gwar przycichł i tylko szczęki poruszają się jednostajnie, miarowo...

— Jezus Maria!!! Dziecko!!

Krzyk-jęk półprzytomnej kobiety. Podbiegamy.

— Co wam matko? Jakie dziecko?

— Moje, o Boże! Mój Stasinek!... O, Jezu, Jezu... Za co? Za co? O Jezu! Za co...?

Nadbiegli inni. Szybko, szybko pogotowie. Jej chłopiec wpadł do stawku. Tam na łące. Nikt nie zauważył. Dopiero gdy wołano na obiad, zaczęto go szukać...

Komendantka jest już przy telefonie. Chłopcy, za mną! Jesteśmy na wzgórzu. To tam — czarna ruchoma linia, szachownica w złocie i zieleni czernią skreślona. To tam. Pędzimy. Skokami w dół, przez zboże, przez rżysko, przez łąkę, przez zboże... Milczące kłosy uderzają. Prędzej, prędzej! Dopadliśmy. Poprzez płacz i szloch chwytamy dziecko. Bezwładne. Odejdźcie ludzie! Usta — usta. Wdech, wydech. Powoli, jednostajnie. Masaż serca. Tylko spokojnie, dokładnie. Choć ręce drżą. Wdech — wydech. Masaż. Dokładnie, z wyczuciem. Tak dobrze.

Spoglądam na chłopca. Trzy, cztery lata. Płowa mokra czupryna. Oczy nieruchome. Ręce zimne, sińce za paznokciami. Sine usta, usta martwego dziecka... Nie, nie, nie!!! Nie ustawać chłopcy!

Próbuję rozmawiać z ojcem. Bije głową o ziemię, targa włosy. Jęczy, zawodzi. Nagle podnosi się, odpycha harcerzy, przytula dziecko, pieści, całuje, płacze. Przeklina. Z trudem daje się odciągnąć.

I znów... Wdech, wydech. Usta-usta. I serce. Wytrwale bez przerwy.

Daleki ryk syreny. Bliższy, coraz bliższy. Lekarz chwyta puls, słucha serca, podnosi powieki, zagląda w oczy, patrzy na palce... Kiwa głową.

— Nie żyje...

Przychodziły do nas, do obozu codziennie. Do „Zielonego Przedszkola". Roześmiane, wesołe dzieciaki uwielbiające zabawy z harcerzami. Ja wciąż widziałem pełne skargi oczy Stasinka... Nie, nie zapomnę o letniej... „przygodzie".

ROMAN FICEK

SKAWINA

OD REDAKCJI: drukując pierwszą pracę nadesłaną na nasz konkurs pod nazwą „MOJA LETNIA PRZYGODA" zachęcamy i innych Czytelników do udziału w nim. Termin nadsyłania prac upływa 21 września br.

Jaki jesteś polski futbolu?

Jak to właściwie jest z tą polską piłką nożną? Wśród kibiców słyszy się diametralnie, krańcowo różne opinie. Jedni (optymiści) twierdzą, że wobec słabszej postawy piłkarzy RFN i Holandii jesteśmy potęgą nr 1, drudzy (pesymiści) widzą wszystko w czarnych kolorach, to już nie ta drużyna co przed rokiem, nie widać następców obecnych asów. Kto ma rację? Zbierzmy argumenty obu stron.

OPTYMISTA: po mistrzostwach świata niemalże we wszystkich krajach obserwujemy obniżenie poziomu gry reprezentacji...

PESYMISTA: ...Muszę zaprzeczyć — to nieprawda! Świetnie grają piłkarze radzieccy, od zwycięstwa do zwycięstwa kroczą Belgowie, którzy mają m. in. „na rozkładzie" Holandię i NRD, pozbierali się Anglicy.

OPTYMISTA: Otóż to — dobrze grają te zespoły, które nie występowały w mistrzostwach świata. Dlaczego? To można różnie tłumaczyć. Niezakwalifikowanie się drużyny radzieckiej czy angielskiej do puli finałowej w RFN, wywołało przed 2 laty w tych krajach falę krytyki; w ZSRR i w Anglii — gdzie piłkarskich talentów nie brakuje — solidnie zabrano się do roboty i efekty są już widoczne. Faktem jest natomiast, że czołowe drużyny z ostatnich mistrzostw świata grają obecnie nieco słabiej. To jednak zrozumiałe — zakończyli karierę niektórzy starsi wiekiem zawodnicy, trenerzy — myśląc już o mistrzostwach w Argentynie w 1978 roku — dokonują licznych eksperymentów, próbują młodych, ale jeszcze niedoświadczonych piłkarzy, szukają nowych koncepcji gry. Nie wiem, czy zauważyłeś, ale na przykład w drużynie Holandii w ostatnim meczu z Jugosławią grało tylko trzech zawodników z wicemistrzowskiej jedenastki. Dlatego wyniki i gra najlepszych zespołów nie satysfakcjonują w pełni kibiców. Także polskich — choć uważam, że nasza reprezentacja mimo pewnych wahań formy — nadal prezentuje wysoką klasę. Gramy może ciut, ciut słabiej, ale nie schodzimy poniżej dobrego, europejskiego poziomu.

PESYMISTA: Przecież nasza drużyna zatraciła styl, którym imponowaliśmy wszystkim na mistrzostwach świata. Graliśmy wówczas ofensywną piłkę, nawet jeśli broniliśmy się jak np. w meczach z Jugosławią czy Szwecją — to przy każdej okazji nasi piłkarze próbowali szybkich kontr. Błyskawiczne uderzenie — zwłaszcza flankami — to była nasza specjalność. A dzisiaj? Drużyna gra stanowczo za wolno, za mało jest dalekich przerzutów. Przed rokiem graliśmy z polotem, fantazją, odważnie — obecnie drużyna gra asekurancko, bardziej licząc na błędy przeciwnika niż własne przemyślane akcje. Ciągle mam przed oczyma stadion w Rzymie, i do tej pory nie mogę zrozumieć dlaczego Polacy grali z Włochami z taką rezerwą, jakby bali się rywali.

OPTYMISTA: przed rokiem nasz zespół nie miał nic do stracenia, piłkarze grali bez obciążenia psychicznego. Dzisiaj jesteśmy wicemistrzami świata — to nasi rywale stawiają wszystko na jedną kartę, my musimy bronić wysokich pozycji. Co do stylu — widziałbym to inaczej: gramy piłkę powiedziałbym bardziej rozważną, wyrafinowaną. Drużyna nabrała doświadczenia, wie kiedy trzeba przyspieszyć, kiedy zwolnić tempo. Zresztą poczekajmy do jesieni — trenerzy twierdzą, że właśnie wtedy na najważniejsze pojedynki z Holandią i Włochami — powinien przyjść szczyt formy.

PESYMISTA: niepokoi mnie sytuacja kadrowa w reprezentacji. Powiem szczerze — za mało nowych nazwisk pojawiło się w zespole. Tylko Wawrowski, Kwiatkowski i ostatnio Puszkarz...

OPTYMISTA: ...Jak to, przecież w meczu z NRD ze srebrnej jedenastki nie grali: Deyna, Gadocha, Gorgoń, Kasperczak, a mimo to pokonaliśmy groźnego rywala.

PESYMISTA: To prawda, ale kto ich zastępował: Ostafiński, Bula, Ćmikiewicz, Marx — piłkarze, nie najmłodsi wiekiem. Z przyszłościowych zawodników grali i to tylko po pół meczu — Kwiatkowski i Puszkarz. Trener Górski oświadczył niedawno w jednym z wywiadów: „nie chcę popełniać błędów Włochów, którzy przez wiele lat powoływali do reprezentacji tych samych zawodników, a gdy wypróbowani mistrzowie zawiedli — włoscy trenerzy znaleźli się w sytuacji bez wyjścia". Bardzo mądrze powiedziane, tylko ciągle niepokoi mnie to, iż następców szuka się głównie w gronie trzydziestolatków...

OPTYMISTA: ...nie wiek, ale forma decyduje o tym, czy piłkarz jest przydatny do reprezentacji. Ważne jest, aby trener w razie kontuzji, choroby czy chwilowej niedyspozycji miał pełnowartościowych następców. Weźmy na przykład linię środkową — mamy 5-ciu klasowych piłkarzy, których pozazdrościć może nam niejedna drużyna narodowa.

PESYMISTA: zgoda, ale jeśli spojrzymy na reprezentację perspektywicznie, pod kątem mistrzostw świata w 1978 roku — to sytuacja wcale nie jest tak dobra. Mamy faktycznie 5-ciu dobrych rozgrywających: Deynę, Kasperczaka, Maszczyka, Ćmikiewicza i Bulę. Ale aż trzech z nich dobija do trzydziestki: Deyna ma 28 lat, a Ćmikiewicz 27. Patrząc realnie — za trzy lata co najwyżej jeden wystąpi w Argentynie. A talentów na miarę Sołtysika czy Deyny nie widać.

OPTYMISTA: jeśli już tak upierasz się przy wieku, to nie zaprzeczysz chyba, że o atak nie mamy się co martwić. Lato, Szarmach — młodzi stażem a już o dużym doświadczeniu i umiejętnościach piłkarze. Są jeszcze: Kwiatkowski, Kmiecik, Puszkarz, Ogaza — cała plejada utalentowanej młodzieży; rok, dwa pogra jeszcze w reprezentacji Gadocha, może wróci do niej Lubański.

PESYMISTA: nie widziałbym tego w tak różowych kolorach. Mamy faktycznie dwóch napastników światowego formatu — Szarmacha i Latę. To jednak trochę mało. Pozostali piłkarze to dopiero melodia przyszłości. Trener Górski bardziej ufa doświadczonym zawodnikom, o czym świadczy fakt, że w meczu z NRD wystawił Marxa. A co powiesz o obronie? Zupełny klops — Gorgoń kompletnie zatracił formę, Żmuda gra w lidze w kratkę. Szymanowski jest ostro krytykowany przez Górskiego za zmianę stylu gry. Gra w klubie na stoperze i zatracił ciąg do przodu tak potrzebny nowoczesnemu obrońcy. Ostafiński, Wyrobek byli już wielokrotnie próbowani, jedyna nowa twarz to Wawrowski.

OPTYMISTA: Nie jest tak źle. Wierzę w powrót do formy Gorgonia, Żmuda to piłkarz o wielkich możliwościach, Szymanowski jeśli tylko zacznie grać w klubie na pozycji prawego obrońcy będzie znowu filarem defensywy, Wawrowski coraz pewniejszy. Jest też kilku młodych, zdolnych piłkarzy: Per, Wójtowicz, Demko.

PESYMISTA: mówimy ciągle o młodych, ale jakoś tylko nieliczni osiągnęli wysoką klasę (Żmuda, Lato, Szarmach). A co z takimi talentami jak: Kapka, Kusto, Bulzacki, Fischer, Karaś? Zespół młodzieżowy, w którym szlify zdobywała większość obecnych reprezentantów — gra słabiutko, przegrywa z Francją a nawet Finlandią! Czyżby na boiskach zabrakło talentów?

OPTYMISTA: drużyna młodzieżowa budowana jest od podstaw. Ze „starego" zespołu zostało tylko kilku piłkarzy, ich następcy na pewno nie mniej utalentowani — nie mają jednak jeszcze tyle doświadczenia i międzynarodowego ogrania.

Piłkarski dialog można by ciągnąć w nieskończoność. Kto ma rację: kibic-optymista czy kibic-pesymista? Czy jak to najczęściej w życiu bywa — prawda leży pośrodku?

ANDRZEJ STANOWSKI

OBCYM WSTĘP WZBRONIONY

ALCHEMIA XX WIEKU

I znów przed nami kolejne drzwi z napisem — „Obcym wstęp wzbroniony". Przez niewielkie okienko, przy którym stoją interesanci widać tajemnicze wnętrze przypominające pracownię alchemika. Przychodzący tu przynoszą ze sobą — do zbadania — złoto. Ale do wnętrza pracowni wejść nie mogą — tam jest wstęp zabroniony.

Jednak dla naszych Czytelników otwierają się drzwi do złotego, srebrnego i platynowego królestwa.

Na długich stołach stoją różnej wielkości wagi, retorty, butle z cieczą probierczą, leżą tajemnicze kamienie i złote rylce. W głębi piece, w których topi się złoto — istna alchemia XX wieku.

Jesteśmy w Krakowskim Urzędzie Probierczym, w jednej z dwóch tego typu placówek w Polsce. Tu bada się złoto metodą chemiczną oraz tradycyjną metodą na kamieniu lidyjskim. Jest ona bardzo prosta. Sam próbowałem. Pociera się złoty przedmiot o kamień probierczy, a następnie złotym rylcem o określonej próbie kreśli się obok znak. Kropla cieczy probierczej wykazuje procent zawartości złota w badanym przedmiocie i już można odcisnąć na złotym wyrobie odpowiedni znak probierczy, głowę rycerza (z numerem 1 — oznacza próbę 0,960 złota; z numerem 2 — próbę 0,750, czyli złoto 18-karatowe; z numerem 3 — 0,583 — złoto 14-karatowe) ale także wizerunek bociana (dla obrączek ślubnych z próbą 0,333).

Codziennie na kuli ziemskiej wydobywa się około 6 ton złota. Minimalna z tego cząstka trafia w postaci jubilerskich wyrobów do Urzędu Probierczego, gdzie zostaje ocechowana. Zresztą „złoty urząd" świadczy swoje usługi nie tylko osobom prywatnym lecz również instytucjom, muzeom a także przemysłowi. Złoto stosowane jest ze względu na rozliczne właściwości i odporność na korozję przy produkcji precyzyjnych urządzeń (m. in. komputerów). Bywa, że powleka się nim szyby, bowiem doskonale odbija podczerwone promienie słoneczne. Takie właśnie szyby chroniły wzrok kosmonautów, uczestników wypraw księżycowych.

Złoto fascynowało zawsze. Otoczone było szczególnym urokiem i tajemniczością. Przynosiło szczęście i sprowadzało nieszczęścia. Wierzono w nie. Czczono jak bóstwo. Jego symbolem było słońce — gwiazda wszelkiego dobra i powodzenia.

GORĄCZKA ZŁOTA

Złoto — znane od najdawniejszych czasów — jest prawdopodobnie pierwszym metalem wyróżnionym przez człowieka. Ozdoby ze złota wykonywali już Egipcjanie i Babilończycy. Wśród zabytków archeologicznych wczesnych kultur Indii — sprzed 6 tysięcy lat — znaleziono pięknie wykonane wyroby ze złota. Od mniej więcej VI wieku p.n.e zaczęto bić monety ze złota. W starożytności sprowadzano złoto z Nubii, Indii i legendarnego Ofiru. W Europie Rzymianie wydobywali złoto w Hiszpanii i Portugalii. W średniowieczu największych ilości złota w Europie dostarczały kraje czeskie, a w Ameryce — Peru. W połowie ubiegłego wieku bogate złoża odkryto w Kalifornii, Australii, w Transwalu i na Alasce.

W Polsce wydobywano niegdyś niewielkie ilości złota na Śląsku w okolicy Złotoryi i Legnicy. Z początkiem XIX wieku wydobyto pewną ilość złotego kruszcu w Tatrach na Krywaniu.

Skorupa ziemska zawiera średnio 0,000001 proc. złota. Wszystkie wody oceanów zawierają również złoto. Wydobywanie go z wody morskiej nie jest jednak opłacalne.

HISTORIA

Dzieje złotnictwa polskiego wiążą się z historią naszej państwowości. Król Bolesław Chrobry goszcząc u siebie cesarza Ottona całą sporządzoną ze złota i srebra zastawę stołową ofiarował swemu gościowi po zakończonej uczcie. Przynajmniej część tych przedmiotów wykonana była przez polskich złotników. Pierwsza wiadomość o istnieniu złotnictwa w Polsce stwierdza, że pod koniec XII wieku w Kaliszu brat zakonny Konrad wyrabiał złote przedmioty. W **Krakowie** najwcześniej powstał pierwszy w Polsce cech złotniczy. Przywilej królewski zatwierdzający odrębność tego rzemiosła nadany został w 1370 r. przez króla Ludwika Węgierskiego. Cech dbał o wysoki poziom wykonywanych prac karząc fuszerki.

O ZŁEJ ROBOCIE: *„kto pośród nich (złotników) zostanie przychwycony na złej robocie raz, dwa, lub trzy razy, ma zapłacić za każdym razem 6 groszy kary i robotę stracić. Jeżeli popadnie ktoś po raz czwarty w winę, natenczas ma się jego za to ukarać jak prawo każe, a po przeszukaniu co się u niego znajdzie, to winno mu się za jego robotę zapłacić".*

Złotnicy mieli podobnie jak szlachta prawo do noszenia szabli, a w uroczystych występach, pochodach zajmowali poczesne, bo drugie miejsce.

Król polski złotnikiem. Król Zygmunt III był zamiłowanym złotnikiem. Piękne emaliowane kubki i srebrne kielichy jego roboty do dziś można oglądać w muzeach i kościołach. Król miał nawet na Wawelu własną pracownię złotniczą zwaną Alchemią, w której — jak piszą kronikarze — z wielką skłonnością oddawał się złotnictwu.

KAMIENIE SZLACHETNE

Krakowski Urząd Probierczy działa przeszło 130 lat. Oto fragment rozporządzenia z 1845 roku: *„My prezes i senatorowie Wolnego i Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i jego Okręgu uznawszy za stosowne poczynić niektóre zmiany w postanowieniu naszem ułatwienie manipulacyi probierczej i zwolnienie opłat od wyrobów złotych i srebrnych na celu mające postanowiliśmy i stanowimy: wszelkie tutejszo-krajowe wyroby złote i srebrne stęplowaniu z powyższego postanowienia uległe, cechowane będą odtąd bezpłatnie. Wyroby zaś zagraniczne nie mają już podlegać cechowaniu z urzędu, lecz tylko na żądanie stron".*

Przed kilku laty w Krakowskim Urzędzie Probierczym powstała jedyna w kraju placówka badania kamieni szlachetnych. Kamienie szlachetne w dawnych wiekach służyły nie tylko dla ozdoby, lecz również jako amulety zapewniające zdrowie i piękność oraz bogactwo i szczęście. A oto jakie kamienie dla urodzonych w danym miesiącu mają szczęście przynosić. W styczniu — hiacynt, w lutym — ametyst, w marcu — jaspis, w kwietniu — szafir, w maju — agat, w czerwcu — szmaragd, w lipcu — onysk, w sierpniu — karneol, we wrześniu — chryzolit, w październiku — beryl, w listopadzie — topaz, w grudniu — rubin. Również i barwa kamieni szlachetnych miała swe symboliczne znaczenie. Białe kamienie — diament i kryształ górski symbolizował niewinność, czerwona barwa rubinu i granatu — była oznaką miłości, niebieska szafiru i turkusu — oznaczała wierność, żółta barwa cytrynu i topazu — fałsz i zawiść.

Przede wszystkim jednak mimo przypisywania drogocennym kamieniom cudownych właściwości ich ilość, jakość i wielkość były wyrazem bogactwa ich właścicieli.

Obecnie kamienie szlachetne oceniane są nie tylko ze względu na ich zewnętrzne piękno, lecz również ze względu na ich własności fizyczne, a więc twardość, spoistość i wytrzymałość. Z rozwojem bowiem techniki stały się one cennymi i niezastąpionymi składnikami najrozmaitszych przyrządów precyzyjnych. Najtwardszy i najcenniejszy z kamieni szlachetnych — diament służy do obróbki innych twardych kamieni i spieków metali, do wiercenia najtwardszych skał, a zapotrzebowanie na niego oraz zużycie tego kamienia jest coraz większe. Rewelacją w skali światowej jest wyprodukowanie syntetycznych diamentów jubilerskich.

I w Polsce — w Skawinie produkuje się od lat syntetyczne kamienie — rubiny i szafiry. Wszystkie cechy są identyczne z tymi jakie posiadają naturalne kamienie szlachetne. Dopiero tu, w pracowni Urzędu Probierczego, pod czułym okiem mikroskopów da się ustalić występujące różnice. Tu zagląda się do wnętrza kamienia i widzi na przykład, że „mieszkają" w nim sublokatorzy tzw. wrostki. Niektóre kamienie naświetlone promieniami ultrafioletowymi zaczynają świecić. Refraktometr i spektroskop pozwalają na ustalenie dalszych cech kamieni szlachetnych.

Przed kamieniami szlachetnymi otwiera się wielka kariera przemysłowa. Krakowski Urząd Probierczy ma m. in. czuwać, by przebiegała ona prawidłowo.

JACEK ŻUKOWSKI

NIEŁATWO SIĘ ŻEGNAĆ...

(Pisane 13 czerwca, w piątek)

— ...więc jak oni, te 54 osoby, dowiedzieli się, że chcemy im dać pracę w gminnych urzędach, to natychmiast, całą kupą, wszyscy pognali na dworzec PKS i dawaj sprawdzać rozkłady jazdy. Zaraz też wrócili i mówią: *„Nie da rady, panie naczelniku... (bo jeszcze niektórzy tak do mnie mówią, z przyzwyczajenia). Tymi pekaesami to ani do pracy na czas się nie dojedzie, ani do domu przed wieczorem nie zdąży”.* No i ręce nam opadły...

Jan Szczepaniec, były naczelnik powiatu, ociera pot z czoła i — jak na grzecznego mężczyznę przystało — pyta czy może zdjąć marynarkę, bo... *„takich gorących dni to jeszcze nie było!”.* I rzeczywiście, termometry zanotowały w ten piątek, 13 czerwca, prawie 30 stopni Celsjusza — to raz, a dwa — że jednak musi być gorąco w tak trudnym czasie, bo przecież co innego znieść powiaty z mapy, a całkiem coś innego — zlikwidować je w praktyce.

— ...to przecież nie tylko budynki, i akta, to przede wszystkim ludzie! Stu dwudziestu jeden ludzi, którym trzeba zaproponować nową pracę i to taką, żeby nie czuli się skrzywdzeni — mówi Szczepaniec i pokazuje mi zarządzenie wojewody tarnowskiego z dnia 2 czerwca:

„W celu wykonania prac związanych ze zniesieniem urzędów powiatowych powołuje się w dotychczasowych siedzibach tychże urzędów terenowe komisje likwidacyjne. Przewodniczącym komisji w Brzesku zostaje Jan Szczepaniec...”

— No więc ja tu naczelnikowałem i teraz także ja to wszystko rozwiązuję. Może to i lepiej, bo znam nie tylko sprawy, ale i ludzi — wzdycha Szczepaniec i zaraz dodaje: — Ale i trudniej, bo człowiek przecież przywykł przez tyle lat do swojego miejsca pracy, no nie? I oni przywykli, i ja przywykłem.

Więc właśnie po części przez to „przywyknięcie”, a po części dlatego, że to tak trudno od razu przestawić się — ze wszystkimi zmieniającymi pracę trzeba było rozmawiać wielokrotnie.

— Dokładnie po trzy razy — uzupełnia Jan Szczepaniec. — Ze 121 osobami trzykrotne rozmowy, i to długie, łącznie 363 pogawędki, raz łatwe, raz bardzo skomplikowane. No, ale w tym pierwszym momencie to od razu, niemal błyskawicznie pomógł nam wojewoda tarnowski...

Więc gdy ludzie wrócili z dworca PKS i zaczęli wołać: *„A jakże tu iść do gminy pracować, gdy autobusy kursują jak sobie chcą!”* — to Szczepaniec natychmiast zatelefonował do wojewody Sokołowskiego i powiedział mu co i jak, a wojewoda od razu zorganizował pierwszą naradę z PKS-em i padło hasło: *„Zmienić rozkłady jazdy, dostosować do potrzeb dojeżdżających”.*

I tak to pierwsza trudność została usunięta. Już nie można było mówić o PKS-ach, wypadało podjąć konkretne decyzje. I tu zaczęły się pierwsze zaskoczenia. Bo proszę, na przykład taki Aleksander Lewicki, inspektor powiatowy...

— ...było nie było, pięćdziesiątka na karku, więc mówię mu: *„Znajdziemy miejsce w Brzesku”*, a on na to nie i nie. Bo ja, mówi, już sobie przypasowałem, i chcę do gminy, tam najwięcej ludzi potrzeba, dajcie mnie do Szczurowej, bo teren znam.

Więc Jan Szczepaniec i dziwi się, i cieszy, że jednak ci najlepsi, ci najbardziej wypróbowani godzili się od razu jechać do gmin, ba, nawet się przy tym upierali.

— Proszę, nie tylko Lewicki, ale i Kurowski powiedział, że chce do Iwkowej, choć ta Iwkowa to daleko. I nawet inżynier Pabian też chciał do Czchowa i ani nie próbował mi tłumaczyć, że on to może pracować tylko w Brzesku!

A tacy co chcieli tylko w Brzesku — byli. Nie mogło ich nie być. I Jan Szczepaniec opowiada, jak to w drugiej turze rozmów kobiety, zwłaszcza te z małymi dziećmi, wołały, że one to wszędzie pójdą, proszę bardzo, czemu nie, ale do gmin wykluczone, bo zanim dojadą, a zanim wrócą, to kto odprowadzi dzieci z przedszkola czy żłobka?

— To ja im mówię: *„PKS już załatwiony, godziny dojazdu będą dobre, no to w czym rzecz?”* I okazało się, że rzecz tak naprawdę tkwi w przyzwyczajeniach, że niby tyle lat w Brzesku, a nagle trzeba gdzieś jechać i wszystko zaczynać od nowa. *„Od jakiego nowa!?”* — pytam i mówię im: *„Przecież ludzi znacie, dogadacie się z nimi, polubicie, oni tu do was chodzili, do urzędu, a teraz wy pójdziecie do nich...”* A one na to (bo to same kobiety tak gadały): *„A my tych w gminie właśnie że nie znamy!”* No to ja im ściągnąłem tu, do Brzeska, naczelników gminy i mówiłem: pogadajcie sobie, proszę bardzo...

I Szczepaniec opowiada, jak to przyjeżdżali naczelnicy i rozmawiali ze „swoimi” ludźmi, z tymi, którzy właśnie do ich gmin mieli otrzymać skierowanie. Więc siadali sobie razem, w pokojach, kawę, herbatę podano, kulturalnie, a jakże, i sobie gadali. I okazało się, że nowy szef — naczelnik gminy nie taki straszny. No i, co tu dużo mówić, wszyscy nowi pracownicy potrzebni są tam, w gminach, jak diabli...

— ...gdy człowiek wie, że jest potrzebny, od razu lepiej się czuje — puentuje Szczepaniec i po raz setny już chyba ociera pot z czoła, bo czerwcowy żar wlewa się do gabinetu przez otwarte okna, a w dodatku były naczelnik dopiero co skończył te trzy tury rozmów, które trwały przez dwa tygodnie non stop, od rana do nocy.

— ... chwilami to aż ręce opadały — wzdycha Szczepaniec. — Bo na przykład do takiego Dębna, najbliżej położonej z gmin, jest 10 minut jazdy autobusem, a tu jedna z moich pań tak popłakiwała, jakbym chciał ją wysłać na drugi koniec świata.

No, ale łzy ustały, kobiecemu sentymentalizmowi (bo coś z sentymentalnego przywiązania do własnego biurka też tam było) stało się zadość i teraz przemienił się on w równie typową kobiecą zaradność. A bo to teraz akta trzeba spakować, trzeba zdecydować co do archiwum, a co można przeznaczyć na makulaturę.

Jak urząd urzędem — tak te stosy makulatury budzą w ludziach mieszane uczucia. Bo niby okazało się, że wiele, bardzo wiele papierów gromadzono trochę bez głowy, z wielu można było zrezygnować — ale z drugiej strony trochę żal, bo...

— ...tam jest nasz wkład pracy — martwi się Krystyna Zachara. — Siedziało się w tych dokumentach lata całe. Chciałabym mieć poczucie, że te papierzyska jeszcze komuś będą potrzebne, w województwie, czy w gminach...

Krystyna Zachara już 21 lat pracuje tu, w dawnym powiatowym urzędzie, a do nowej pracy przejdzie bliziutko — do urzędu w Brzesku, bo pięcioro dzieci — to jednak pięcioro dzieci (w tym para bliźniaków) i Szczepaniec powiedział: *„Pani jest w wyjątkowej sytuacji, pani Krystyno, trzeba panią jednak zostawić na miejscu, choć trochę szkoda, bo jest pani kwalifikowaną siłą...”.*

Krystyna Zachara mówi, że praca jest pracą, czy szczebel niżej, czy wyżej, jak ktoś lubi pracować to wszędzie będzie się dobrze czuł. Koleżanka pani Krystyny, z tego samego wydziału rolnictwa, Irena Planeta, przejdzie do pracy w gminie.

— *Jak samopoczucie?* — pytam.

— Niełatwo się żegnać — uśmiecha się p. Planeta, ale zaraz dodaje: — My, z wydziału rolnictwa, zawsze dużo jeździliśmy po gminach, więc właściwie to niewielka zmiana w życiu.

Chodzę po tym dawnym urzędzie i brodzę po papierach, układanych sprawnymi rękami urzędniczek w wielkie stosy. Ktoś idzie przez korytarz i tuli w objęciach wielką paproć w doniczce: *„Zawsze ją podlewaliśmy, co ma tu zmarnieć...”.*

Opustoszały przepastne szafy. Choć to opustoszenie nie na długo, jeszcze trochę a wkroczą tu pracownicy WZKR.

Do Urzędu Wojewódzkiego w Tarnowie przeszły 32 osoby. Do gmin — 54, a reszcie szukano innej pracy. 20 osobom zaproponowano pracę w handlu — ale za boga nie chciały się zgodzić.

Z tym handlem to jednak coś nie tak. Szczepaniec też jest niezadowolony: *„Łatwo wszystkim na handel wyrzekać, ale gdy osobom bez matury powiedziałem, że są miejsca w sklepach i żeby tam iść, a wysługi lat i pensji nie stracą, pomoże się, to mimo wszystko powiedziały, że nie, że skądże, gdzieżby one za ladę!”*

Szczepaniec już dawno zauważył, że największe ambicje w tej sprawie okazywali ci z najmniejszymi kwalifikacjami, *„bo kto kwalifikacje miał, i to wysokie, to nie patrzył gdzie, tylko czy praca będzie ciekawa...”*

O godzinie 14.00 pustoszeją pokoje. Wszyscy schodzą na dół — do stołówki. Tam już stoły nakryte, na nich kwiaty, kiełbasa na gorąco, herbata z ekspresowych torebek i — ten jeden jedyny kieliszek czegoś mocniejszego. Strzemienny na pożegnanie powiatu, strzemienny na nową drogę życia.

— Ludzie! — woła Szczepaniec. — Ale nie żegnajmy się tak serio, bo przecież nie rozstajemy się! Szlaki pozostaną te same, jak nie spotkamy się w gminie, to zobaczymy się w województwie!

Wszyscy ściskają się, obejmują, komuś zakręciły się łzy w oczach, ktoś inny już opowiada o nowej pracy. Jeszcze parę mówek trzeba palnąć, już chyba ostatnich w tych murach, jeszcze trzeba sobie powiedzieć: *„Kochani, byliśmy doceniani, tego co zrobiliśmy nikt nam nie chce ująć, tam, w górze, powiedzieli przecież, że powiat był potrzebny, powiat spełnił swoją historyczną rolę....”*

Ktoś jeszcze wzdycha: *„Tyle lat razem”* — ale już górę bierze zdrowe, typowo człowiecze wychylenie w przyszłość.

— Ci w mojej gminie są fajni — zaczynają się nowe zwierzenia.

— Mój naczelnik to przyzwoity chłop...

*

Szczepaniec w swoim starym gabinecie zbiera papierzyska, segreguje nowe umowy.

— Pyta pani co ze mną? Ano, cóż, proponowali awans do województwa, na dyrektora wydziału. A ja na to: a Brzesko? Tyle pracy tu zapoczątkowałem, rozpocząłem budowę szpitala, rozbabrało się roboty na ulicach, zaczęliśmy myśleć nad unowocześnieniem handlu, bo brzeski handel niedobry, a to znowu ruszyła budowa ZNTS, a jeszcze oczyszczalnia ścieków... To co? Mam przyjąć awans? To byłby, moim zdaniem, unik. I potem byłoby mi głupio, bo zamiast móc powiedzieć kiedyś: „Zakończyliśmy robotę”, musiałbym mówić, z wysokości województwa: „Oni w Brzesku zakończyli...” No, to ja sobie myślę, że moje miejsce jest tu, na starych śmieciach, przy pilnowaniu, żeby gmina miejska była coraz lepsza!

*

W tym samym dniu, 13 czerwca w piątek, w siedzibie dawnego Komitetu Powiatowego w Brzesku odbyło się pierwsze posiedzenie nowego Komitetu Miejskiego. Plenum wybrało I sekretarza, Stanisława Maślaka, dotychczasowego szefa KP. Na Plenum przyjechał I sekretarz KW w Tarnowie, Stanisław Gębala, który m. in. powiedział zebranym:

— Ta reforma to po to również, żeby władza do obywateli zbliżyła się nie tylko w gadaniu, ale właśnie w robocie. Już nie wystarczą deklaracje, że będziemy blisko ludzi, trzeba będzie naprawdę być z nimi blisko.

— A co z naszymi dawnymi, powiatowymi planami i przedsięwzięciami? Przecież rozpoczęliśmy tyle rzeczy! — spytał ktoś z sali.

— Nic nie zginie — powiedział tow. Gębala. — **Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego nie uroni ani jednej inicjatywy, nie straci z oczu żadnego cennego przedsięwzięcia.**

I jeszcze notuję charakterystyczną wypowiedź I sekretarza KW, która wróży chyba wiele dobrego mieszkańcom gmin:

— Kiedyś gmina podsyłała ludzi do powiatu na załatwianie swoich spraw, nawet wtedy gdy mogła sama je załatwić. Dziś gmina będzie podsyłać petentów urzędom wojewódzkim bardzo ostrożnie. Oni wiedzą, tam w gminach, że będziemy ich oceniać nie tylko na podstawie sprawozdań, ale i po ilości nie załatwionych spraw. Ze wszystkim, bracie, podsyłasz do nas? To coś ty za naczelnik? I moim zdaniem to będzie ogromny zysk reformy — to zwiększenie się samodzielności pracowników...

DOROTA TERAKOWSKA

Te stosy akt byłego urzędu powiatowego idą na makulaturę, reszta do archiwum.
(FOT. OTTO LINK)

Batalia przeciwko rakowi

Gościem Krakowskiego Instytutu Onkologii — przebywającym w ramach wymiany naukowców pomiędzy Instytutem Onkologii w Polsce a Narodowym Instytutem Zdrowia USA — był ostatnio jeden z czołowych wirusologów świata zajmujący się rolą wirusów w powstawaniu nowotworów i odpornością na raka, LEONTYN DMOCHOWSKI. Polak z pochodzenia, absolwent Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i Uniwersytetu Warszawskiego, obecnie zajmuje stanowisko kierownika Zakładu Wirusologii MD Aderson Hospital Hyuston. Do niego właśnie zwróciłam się z prośbą o udzielenie odpowiedzi na wciąż frapujące nas wszystkich pytania.

— *Panie profesorze, co to właściwie jest rak?*

— Trudno zdefiniować to schorzenie jednoznacznie. Tylko jego opis może dać pojęcie, czym jest rak w organizmie żywym. Najkrócej można by powiedzieć tak: rak, to ciągły, niekontrolowany wzrost komórek rozwijających się w organizmie wbrew jego potrzebom.

— *Czy rak jest chorobą naszej cywilizacji?*

— Nie. Stanowczo nie. Badania naukowców wykazały, że już w czasach prehistorycznych na raka cierpiały... dinozaury. Także wyniki badań przeprowadzonych na egipskich mumiach wskazują, że i starożytni Egipcjanie nie byli wolni od nowotworów, i to różnego gatunku. Faktem natomiast jest, że cywilizacja pomaga rozwojowi raka (skażenie wody, powietrza, pożywienia), że obecnie więcej ludzi cierpi na niego, ale tylko ze względu na to, iż żyją dłużej niż pokolenia np. z poprzedniego stulecia.

— *Czy znaczy to, że rak jest chorobą ludzi starych?*

— Powiedziałbym: starszych. Ale nie należy tego traktować jako reguły. Wszak nawet dzieci, ba, płód kobiecy może już być zaatakowany przez tę chorobę. Dlaczego jednak podkreśliłem słowo „starszych?” Nie jest tajemnicą, że obecnie żyjemy dłużej, a więc czas pomaga w rozwoju czynników powodujących powstawanie nowotworu...

— *Powiedział Pan, Profesorze, czynników. Zatem raka wywołuje jakiś zespół?*

— Oczywiście. Rak — z wyjątkiem kilku przypadków — nigdy nie jest spowodowany jednym czynnikiem. Musi być ich kilka. Dokładniej — co najmniej pięć. Wymienię te czynniki: genetyka (dziedziczność), hormony, przemiana materii (metabolizm), wirusy i otoczenie. Dopiero gdy owe czynniki wspólnie się połączą — powstaje rak. Na marginesie jeszcze dodam, że u ludzi występuje aż sto odmian, rodzajów raka.

— *Czy rak jest chorobą dziedziczną?*

— Absolutnie nie. To wiemy już na pewno. Zresztą powiedziałem wcześniej, że musi nastąpić połączenie aż kilku czynników. I właśnie wirus jest jednym z nich...

— *Podkreśla Pan, Profesorze, współdziałanie owych pięciu czynników. Czy zatem współczesna medycyna potrafi już eliminować poszczególne z nich, tym samym uchronić człowieka od raka?*

— Tak. Jeśli porównamy raka do łańcucha pospinanego poszczególnymi ogniwami, to jest oczywiste, że przecięcie jednego ogniwa przyczyni się do rozpadnięcia łańcucha. Zatem analogicznie — pozbawienie jednego z czynników wyzwala człowieka czy też zwierzę od raka. I nie ma różnicy jaki czynnik się „atakuje” czy analizuje. Oczywiście o ile uda się go w ogóle wyodrębnić...

— *I właśnie Pan zajmuje się wyodrębnianiem wirusa w owym łańcuchu wydarzeń. Jaki jest więc stosunek wirusa do raka, jego rola w powstawaniu nowotwora?*

— Wirusy bezwarunkowo — a wiemy to już od jakichś 10—12 lat — stanowią jeden z najważniejszych czynników powstawania raka u zwierząt; począwszy od ostryg (zapadających na białaczkę krwi) do małp najwyższego gatunku. Obecność samego wirusa jednak nie jest wystarczająca; wirus może być np. obecny w ustroju zwierzęcia a jednak nowotwór się nie ukaże, bowiem brak w nim pozostałych czynników. Jeśli jednak one występują, wirus zaczyna inicjować, uruchamiać rozwój komórki nowotworowej. Potem już tylko współdziała...

— *Czy rak jest chorobą zakaźną?*

— To trzeba wyraźnie podkreślić: rak nie jest chorobą zakaźną. Mimo tego, że wirusy są zaimplikowane. Trudno to zrozumieć, bowiem wirus na ogół każdemu kojarzy się z zarażaniem. Tymczasem są różnego rodzaju wirusy.

— *Czy rak jest wyleczalny?*

— Tak. Jeśli jest wcześnie rozpoznany. No i oczywiście wcześnie leczony. To prawda, że wiele zależy od typu nowotworu. Ale leczenie chirurgiczne, napromienianie, chemioterapia oparta na przeciwdziałaniu pewnym cząsteczkom rozwijającym wirusa, czy wreszcie immunoterapia — pozwalają już w wielu wypadkach przeciwdziałać rozrostowi zbytecznych organizmowi komórek, ba, zlikwidować je bez powrotu. Wyleczenie raka w dużej mierze zależy jednak od pacjenta...

— *Chyba od lekarza?*

— Od lekarza również. Ale przede wszystkim od chorego, który pierwszy zauważa jakieś zmiany w swoich organach, tkankach. Jeśli ich nie zbagatelizuje — połowa sukcesu po jego stronie. Bliższe oględziny, czy to przez lekarza ogólnego, dermatologa, ginekologa, radiologa itp. — to dopiero etap poprzedzający leczenie onkologiczne. Wniosek: społeczeństwo musi nam pomóc. Musi zrozumieć, że rak jest chorobą wyleczalną tak jak każda inna choroba, że być chorym na raka to nie powód do wstydu. Wreszcie, że nigdy nie można stawiać znaku równości pomiędzy rakiem a śmiercią.

— *Wróćmy jeszcze do rodzajów raka. Które z nich, zdaniem Pana Profesora, są łatwo rozpoznawalne przez chorych a zatem mają największą szansę całkowitego wyleczenia?*

— W naszej populacji, u kobiet najczęściej, powstaje rak szyjki macicy i sutka. Bez trudu rozpozna go każdy lekarz. A efekt owego rozpoznania? Szybkie, zupełne zlikwidowanie nowotwora. Podobnie jest zresztą z rakiem skóry i wargi.

— *Pytanie kieruję do Pana, odpowiedź do palaczy: czy nikotyna ma wpływ na powstawanie raka?*

— I to bardzo duży. 90 proc. nowotworów płuc — do tej pory najtrudniejszych do wyleczenia — powstaje u osób palących papierosy bądź cygara.

Rozmawiała: TERESA BĘTKOWSKA

KRONIKA OBECNYCH

BYĆ ALBO NIE BYĆ? — BYĆ!

TYGODNIK MŁODYCH CZYTELNIKÓW „GP” NR 22

Ostatnie mocne akcenty roku kulturalnego mamy za sobą. Tzw. sezon „ogórkowy” już się wraz z owocowaniem lata zaczął. Dla Was ten okres jest czasem wypoczynku, wakacji, przestrzeni, wędrowania. Nie dla wszystkich. W wyższych uczelniach rozpoczynają się egzaminy wstępne, na polach — pora żniw. Ale i tak będziecie mieć nieco więcej czasu na przemyślenia, refleksje, podsumowania i plany, poznacie nowych przyjaciół, przeżyjecie swoje nowe przygody. Nie zapominajcie o „Kronice”. Przyślijcie od czasu do czasu jakąś pocztówkę — kilka słów o tym, jak przyjęło Was lato. Póki co — wiersz poety z Bielska-Białej:

ANDRZEJ GOLEC

*

Zostałem poetą panie redaktorze
na kartkach papieru piszę swoje wiersze
które potem ukrywam w zamrażalniku lodówki
by nie straciły kalorii politycznych
i nie zbiegli z nich skazani na śmierć galileusze
czy też mordercy własnych sumień
bo wtedy nastąpiłaby potrzeba naniesienia poprawek do historii

bardzo przepraszam panie redaktorze
ale wskutek awarii lodówki
przesyłam panu kilka wierszy dobrze zamrożonych
z myślą o .....

KONKURS „FORUM”

Propozycja Młodzieżowego Klubu Kultury „Forum” w Krakowie na pewno zainteresuje młodych twórców literatów. Proszę tedy o dokładne jej przeanalizowanie. Otóż „Forum” organizuje w grudniu br. Krakowskie Konfrontacje Młodej Literatury. Cel główny Konfrontacji — spotkanie i dyskusja młodych twórców uważających kształtowanie świadomości i postaw klasy robotniczej za jeden z najważniejszych problemów współczesności. I poprzez swoją twórczość znaczeniu tego problemu dają wyraz. Punktem wyjścia do spotkania twórców z robotnikami w ramach Konfrontacji będą prace nadesłane na konkurs literacki pod hasłem: „Robotnicy — praca i władza”. Konkurs obejmuje trzy dziedziny — poezję (zestaw minimum trzech wierszy), prozę (małe formy), dramat (sztuka teatralna lub scenariusz filmowy). W konkursie mogą brać udział młodzi literaci, mający wydany co najwyżej jeden tom prozy lub poezji. Organizatorzy szczególnie serdecznie zapraszają do udziału w konkursie młodych twórców, pozostających poza związkami twórczymi. W sumie na nagrody przeznaczono kilkadziesiąt tysięcy złotych. **Prace należy nadsyłać do dnia 31 października 1975 r., na adres: Młodzieżowy Klub Kultury „Forum”, 31-008 Kraków, Rynek Główny 25.** Myślę, że warto spróbować sił, tedy do udziału w tym konkursie serdecznie namawiam korespondentów „Kroniki”.

AKTUALNOŚCI

Dziś rozpoczyna się dwutygodniowy obóz twórców i działaczy kultury z kręgu wsi — Konfrontacje Ruchu Artystycznego Młodzieży „KRAM-75”. Następną „Kronikę” również w całości (jak poprzednią) poświęcę temu wielkiemu festynowi kultury w Myślcu nad Popradem. W ramach dwudniowego Święta Czytelników „Gazety” mieliśmy okazję uczestniczyć w ciekawym seminarium, przygotowanym przez Instytut Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Temat: **Wzór młodego obywatela propagowany przez prasę lokalną.** Publikacje na ten temat ukazały się na łamach „Gazety” i jeśli je czytaliście, jeśli się nad tym problemem zastanawialiście — chętnie przyjmiemy Wasze opinie i przemyślenia. Czekamy na listy.

KLUB OBECNYCH

Uwaga Obecni! Wielki gwiaździsty zlot klubowy — spotkamy się 12 i 13 lipca w Myślcu k/Starego Sącza, korzystając z gościny „KRAM-u”. Temat tego spotkania precyzujemy wstępnie: *Jestem istotną częścią mojego środowiska.* Mam nadzieję, że dyskusja przyniesie wiele interesujących spostrzeżeń i opinii, z których najciekawsze przedstawimy w „Gazecie”.

BOGACTWO NASZYCH REGIONÓW

Tak, tak, w związku z reformą administracyjną zmienił się również zakres naszego patriotyzmu lokalnego. I dobrze. Regionalny partykularyzm zastąpimy bardziej ogólnospołecznym, ponadregionalnym myśleniem o sprawach, których wymiary są podobne we wszystkich częściach naszego kraju. Dziś w ramach „bogactwa naszych regionów” — Elżbieta z Nowego Sącza i równocześnie studentka Akademii Medycznej w Krakowie. Fotografował **Wacek Klag.**

KORESPONDENCJE, OPINIE, REFLEKSJE

Bardzo obszerną korespondencję o działalności tatrzańskich Kół ZSMW nadesłał do „Kroniki” Jan Siuty z Witowa. Oto niewielki fragment tej korespondencji:

Jednym z zadań „Wiosny czynów” realizowanych przez tatrzańskie Koła ZSMW była akcja pn. „Zazieleni się wieś cała”. We współpracy z Zarządem Wspólnoty Leśnej w Witowie posadzono na terenie wsi tej gminy kilkaset drzewek, ponadto — porządkowano kluby i tereny przyklubowe, gospodarstwa wiejskie, boiska sportowe. Aktualnie w tatrzańskich Kołach ZSMW trwają przygotowania do podsumowania szkoleń politycznych, odbyły się olimpiady wiedzy społeczno-politycznej, zaś w maju — wielka impreza polityczno-kulturalna, na którą złożył się festyn pn. „Prasa i książka — źródłem wiedzy o Polsce i świecie” oraz eliminacje II Tatrzańskiej Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej. Pierwsze miejsce zajęła tu drużyna z Witowa

Od siebie tylko dodam, że drużyna Janka Siutego już dwukrotnie (1968 i 1973 r.) wygrywała Centralną Olimpiadę Wiedzy Społeczno-Politycznej Zaś gdy o całokształt działalności Kół ZSMW z rejonu Podtarza chodzi, myślę, że ich liczba, różnorodność oraz wzorcowość wymagają osobnego omówienia i sportretowania.

PRZESŁANIE: Konkurs pn. *Mój debiut w życiu* trwa. W następnej „Kronice” wydrukujemy kolejną pracę. Namawiam do nadsyłania kolejnych, oraz przypominam — nie zapomnijcie o pocztówkach z wakacji.

HENRYK CYGANIK

BRUNON RAJCA

Rajcujemy od Środy!

Teraz zobaczysz tatusia, tam!

Karykaturzysta **Tadeusz Łakomski** jest rozgoryczony i jak sam rozpowiada, gotów wpaść w depresję. Na wszelki wypadek kupuje więc w Księgarni Medycznej popularne dzieła z zakresu psychiatrii. Szuka w nich pomocy.

Tych przykrych dolegliwości Tadeusz Łakomski nabawił się niespodziewanie. Któregoś dnia zjawili się u mistrza twórcy magazynu TV **„Pegaz"**, który tym razem dla wyróżnienia miejskiego województwa miał być emitowany z Krakowa. Namówiono go do objawienia się Polsce. Nie oparł się pokusie i stanął przed kamerami TV. Narysował, pogadał. Takie wyróżnienie spotyka człowieka rzadko, więc szczęśliwy powiadomił wszystkie swoje ciotki a nawet dalsze kuzynki o dniu i godzinie emisji. Nieco ostrożniejsi, **Tadeusz Śliwiak** i prorektor PWST dr **Zbigniew Siatkowski** nie uczynili tego, i obu widuję raczej w dobrym nastroju, choć i ich — jak się później okazało — spotkał ten sam los.

Nadano **„Pegaza"** ale na ekranie nie pojawił się już ani **Tadeusz Śliwiak**, ani **Zbigniew Siatkowski** ani **Tadeusz Łakomski**. Konsternacja, kompromitacja. Tadeusz Łakomski nie bardzo wie, jak wytłumaczyć się teraz najbliższym — musi cierpieć.

Mówię mu, przekonuję, żeby się nie martwił. Na Festiwalu Filmów o Sztuce w Zakopanem reż. **Antoni Dzieduszycki** nakazał mi wypowiedzieć kilka słów o tej imprezie. Taśmę z nagraniem przesłuchał sam reż. **Grzegorz Dubowski.** Eksperci nie mieli zastrzeżeń i powiedzieli nawet, że p **Janusz Rolicki** będzie się z tego cieszył, a ja lubię jak się ludzie cieszą.

Montaż reportażu trwał kilkadziesiąt dni i ukazał się w II programie TVP już podczas inauguracji innego festiwalu — Festiwalu Filmów Krótkometrażowych w Krakowie. Informację o terminie emisji złożył mi w kinie „Kijów" nie kto inny ale reż. **Grzegorz Dubowski** i z tej okazji na koszt dyrektora festiwali krakowskich p. **Henryka Zielińskiego** zjedliśmy nawet firmowe danie w restauracji „Cracovia".

Nastawiłem „Beryla" w towarzystwie córki mówiąc: „Teraz zobaczysz tatusia t a m!". Na twarzy dziecka pojawiło się najpierw wzruszenie, później zdziwienie i w końcu napięcie — oczekiwała! Nagle uwierzyła, że stamtąd, skąd stale przemawia także do dzieci prof. **Wiktor Zin**, może też przemówić jej własny ojciec. Nie przemówił i mała fakt ten skwitowała krótko: „kłamca".

Nie jestem tak wrażliwy jak **Tadeusz Łakomski** i nie o ojcowski tu autorytet idzie. Miałem i mam kłopoty z wmówieniem córce, że nadawane przez TVP bajki są zajmujące, interesujące i trzeba je oglądać. Na pomoc wezwałem nawet reżysera **Włodzimierza Gawrońskiego**, który po swoich sukcesach w RFN znalazł trochę czasu, mało — sprowadził własną małżonkę, aktorkę **Magdę Sokołowską**, występującą ostatnio w „Bajkach dla dorosłych". Trudno nam było ale jakoś dowiedliśmy małej, że baśnie Christiana Hansa Andersena są niczym wobec nowoczesnych opowieści w TVP. Nabierało dziecko powoli szacunku i uznania dla Telewizji Polskiej!

I oto cały wysiłek wychowawczy poszedł na marne: dziewczynka, podobnie jak jej tatuś, stawała się już przyjacielem mądrej i uczącej dobrych manier instytucji a tymczasem — krach. Moja wina, że otworzyłem „Beryla" i tą drogą pragnę przeprosić redaktora Antoniego Dzieduszyckiego.

Na wszelki wypadek, by jeszcze ratować sytuację, opowiadam dziecku o bardziej nikczemnej instytucji, bo przecież młodziutki mózg podziwia świat tylko w kategoriach dobra i zła. Nadeszło lato i krakowska DOKP — o czym donosi reporter **Marian Hanik** — obłaskawiła Wojewódzki Związek Spółdzielczości Pracy specjalnym wagonem, by przewieźć dzieci z Krakowa do Gdyni Na 5 czerwca 1975, godz. 23.25 wyznaczono odjazd. Niemal stu malców przybyło na peron śpiewając o słońcu. Nagle jednak okazało się, że pociąg kursuje dopiero od 6 czerwca 1975. Niedopatrzenie swoje DOKP naprawiła: dzieci pojechały nad morze osobowym pociągiem i dotarły do Gdyni zamiast po siedmiu, po dwudziestu godzinach.

Niespodzianki, drogi Tadeuszu Łakomski powinny nas wprawiać w dobry humor a nie smucić.

P. S. Na wniosek red. Adama Ogorzałka mój stały felieton od ponad dwóch lat ukazujący się na str. 8-ej, przeniesiony zostaje na str. 6-tą. Nie wiem co na to Janusz Roszko, ale już zbliżam się do Mistrza, choć „Tygodnik Kulturalny" uważa, że ciągle jestem dworzaninem u księcia-redaktora.

Kochajmy kotki, pieski i... amorki

Rys. PUNCH, DIKOBRAZ

O, HOLENDER!

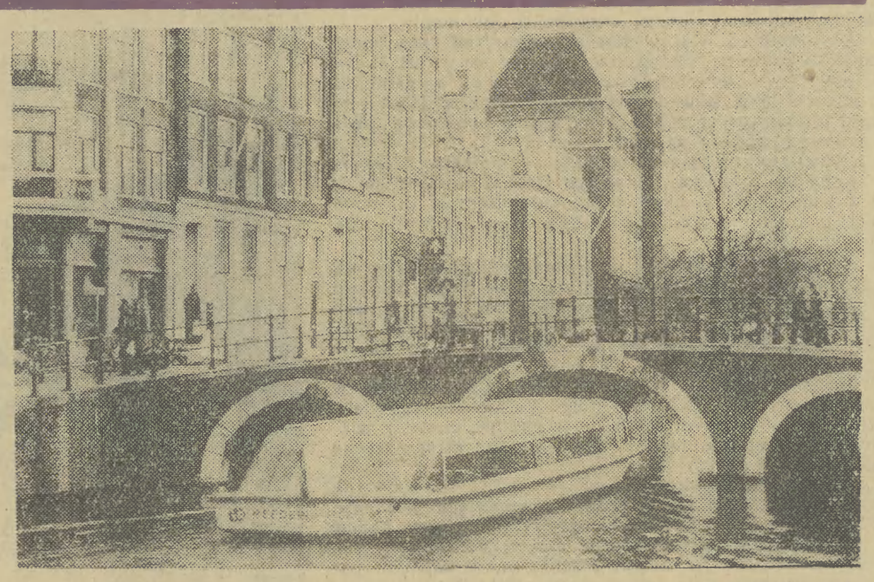

Fot. CAF — Grzęda

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z AMSTERDAMU)

Przekroczywszy — a raczej przekołowawszy (autokarem) — granicę Holandii z RFN, całą uwagę skoncentrowałem na wyszukiwaniu w pejzażu słynnych młynów-wiatraków i równie rozsławionych pól tulipanów, co wiąże się zawsze z wyobrażeniami o charakterystycznym obliczu krajobrazowym Niderlandów. Nie mówiąc już o krowach, dzięki którym rasa tych mlekodajnych zwierząt bardziej wbija się w pamięć z przymiotnikiem „holenderska", aniżeli dla niejednego — malarstwo Rembrandta, Rubensa, Vermeera czy van Gogha.

Mimo, że wytężałem wzrok — po obu stronach autostrady w kierunku Utrechtu, a dalej, Amsterdamu — nie dostrzegłem nie tylko pól tulipanowych, lecz w ogóle ani jednego kwiatu tego gatunku. W kwiaciarniach amsterdamskich, haskich i rotterdamskich również wszelki ślad po tulipanach zaginął. Okazało się, że nawet początek czerwca jest już dla tulipanów czasem przeszłym, dokonanym. Tylko maj zalewa holenderską depresję (od 3 do 4 m poniżej poziomu morza) falą tego różnobarwnego kwiecia, które na tle panoszącej się tu niemal wszędzie bujnej zieleni, odciska raz na rok niepowtarzalne piętno wielkiego dywanu — kwietnika na niderlandzkiej ziemi.

Wiatraków naliczyłem po drodze raptem aż... trzy. Tyle samo spotkałem w samym Amsterdamie, nad kanałami miejskimi — ale były to raczej miniaturowe budowle reklamujące kafejki i bary. Na tle jednego z tych cacek architektonicznych mieszkańcy miasta postawili niewielki, ale jakby z samego ciepła rodzinnego zbudowany pomnik królowej Wilhelminy (matki obecnej królowej Juliany, znanej u nas choćby z podróży poślubnej do Krynicy, gdzie w przedwojennej „Patrii" gościł holenderską parę monarszą nasz „chłopak z Sosnowca" czyli mistrz Jan Kiepura).

Natomiast krów na olbrzymich łąkach było sporo, czemu nie należy się dziwić, jako że Holandia jest krajem mleka i serów.

U wrót Amsterdamu stoją nowoczesne wieżowce z 14-to i 15-to piętrowymi hotelami na czele. Hoteli tu w bród i w samym śródmieściu, ale Europa-Boulevard prezentuje budownictwo tego typu w stylu epoki komputerowej. Nie jest to zaskakujące, albowiem Holandię (a szczególnie Amsterdam) odwiedza masa turystów europejskich i zza Oceanu, zaś samo miasto barwi się taką skalą kolorów skóry jego ludności stałej oraz napływowej, że na zliczenie wszystkich odcieni zabrakłoby palców u obu rąk. Murzyni, Hindusi, Malajowie, Chińczycy, Mulaci snują się ulicami rozmawiając, oczywiście, po holendersku (czyli odmianą dialektu flamandzkiego), co czyni ich mowę równie niezrozumiałą, jak ta z egzotycznych języków. A wszyscy poruszają się — w przeciwieństwie do przysłowiowego tempa obłędnej wprost, przyspieszonej współczesności — spokojnie, z godnością, jakby na zwolnionych obrotach taśmy filmowej. Najszybciej jeżdżą szeregi rowerzystów, zgrabnie wymijając samochody, tramwaje i autobusy. Większość dużych arterii posiada wydzielone pasy boczne dla dwukołowych pojazdów, co nie przyzwyczajonemu turyście początkowo wydaje się ścieżkami spacerowymi. Ale biada temu, kto nieostrożnie zapędzi się w ów światek rowerowy, jeśli w porę nie uskoczy przed peletonami „wyścigowców".

Amsterdam wita przybyszów reklamami „Amstelbeer" czyli specjalnego piwa, którego nazwa pochodzi od rzeki Amstel — zaś początkowa nazwa miasta również, albowiem ongiś Amsterdam zwał się Amsteldam. Olbrzymie napisy przed rogatkami miejskimi oraz w śródmieściu głoszą, że Amsterdam obchodzi w tym roku swoje 700-lecie. Zabytkowy charakter miasta podtrzymują zresztą — rozłożone nad licznymi, sztucznymi kanałami — kamieniczki z ceglaną wyprawą i olbrzymimi, renesansowymi oknami. Niemal wszystkie pochodzą z XVII wieku, — a te późniejsze są tak doskonale dopasowane w stylu do całości, że na oko trudno odróżnić autentyki starej architektury od nowego budownictwa. Kanałów jest tu mnóstwo: szerokich i tak wąziutkich, że zmieści się w nich zaledwie jedna łódź motorowa, których tu pełno z różnych przedsiębiorstw turystycznych organizujących godzinne rejsy po wodach portu i kanałowymi ulicami starego Amsterdamu. Wieczorem światła rozbłyskują wzdłuż wodnych tras, na stałych i podnoszonych mostach, czy w barkach mieszkalnych przy kamiennych brzegach kanałowych. Niektóre barki stanowią po prostu sobotnio-niedzielną przystań weekendową dla tych, którzy mieszkają... o parę kroków naprzeciw.

Kamieniczki amsterdamskie (i nie tylko) wyróżniają się od wielu innych charakterystycznymi szczegółami. Na wierzchołku każdego domu umieszczone są belki, wystające jak ramiona dźwigów, nad oknami najwyższych pięter. To naturalne „windy" meblowe, przy pomocy których nowoczesne, składane meble — przez okna wstawia się do mieszkań, ponieważ wąskie i kręte klatki schodowe uniemożliwiają normalny transport. Kamienice lśnią czystością (bo ulice nie zawsze) tak sterylną, że wygląda to jak codziennie odkażany i wypucowany skansen. A przecież tętni tu normalne życie. Tyle, że dbałości o czystość i porządek wokół domów można by zazdrościć amsterdamczykom, których niedbałe stroje na ulicy (większość „postarzanych" dżinsów super-modnych!) wprowadzałyby w błąd przypadkowego obserwatora.

Amsterdam, to przede wszystkim port i stolica konstytucyjna kraju (tylko rząd i rodzina królewska rezydują we właściwej stolicy — den Haag). Miasto kupieckie, ale i miasto wspaniałego Rijskmuseum — gdzie tak zmasowanej twórczości malarstwa holendereskiego nie sposób „strawić" w ciągu jednego dnia. Biją ogromem w oczy obrazy Rembrandta i Halsa. Ich poszczególne powierzchnie zajmują nieraz całe ściany wysokich przecież wnętrz ekspozycyjnych. Dopiero, kiedy się widzi te gigantyczne płótna, znane z reprodukcji — można docenić ich porażające wzrok rozmiary! Najbardziej wstrząsa jednak zestaw twórczości w Domu van Gogha. Zebrano tu wszystkie obrazy genialnego malarza. Od najgorszych, nieudanych prób i wręcz kiczów — do znakomitych dzieł, pełnych niepowtarzalnego wyrazu i kolorystyki. Ten przegląd dopiero pozwala odtworzyć sobie zmagania artysty z sobą i z oporną materią twórczości. Ukazuje wielkość w małości, męczeństwo człowieka i artysty — a nie tylko szczyty jego osiągnięć. Tego rodzaju przeżyć w konfrontacji z upadkami i triumfami twórcy nie dostarczyłaby „grzeczna" wyselekcjonowana ekspozycja mistrza, zapowiadającego nową erę malarstwa — nie tylko holenderskiego.

JERZY BOBER

korespondencja

„MIŁOŚĆ LICEALISTÓW"

Mam lat 28, jestem żonaty, mam syna w wieku lat 5 i lada dzień spodziewam się drugiego (lub dziewczynki). Nigdy jeszcze nie pisałem do żadnego pisma, niemniej artykuł pani Terakowskiej ucieszył mnie i co tu dużo ukrywać wzruszył, a końcowa jego część troszeczkę nawet zdenerwowała.

To co napisano na temat młodzieży można złożyć w wcale pokaźną książkę. W każdym artykule jest trochę prawdy. Nikt jednak nie może pokusić się o prawdziwe spojrzenie na nastolatków choć przecież niejednokrotnie niedawno sami tacy byliśmy i jedynie warunki, w jakich żyjemy, nie pozwoliły nam robić tego, co często tak pochopnie ganimy. Mówi się, że młodzież jest zła, ale gdyby przyszło wskazać palcem, to znaleźlibyśmy tylko kilka takich „egzemplarzy". Stoję na stanowisku, że nie ma młodzieży z gruntu złej. Źli jesteśmy my, ponieważ do tego doprowadzamy. Mówi się: wszedł w złe towarzystwo. Mnie w takich przypadkach ciśnie się na usta pytanie: dlaczego? Kto tworzy to „złe towarzystwo"? Czy to czasem też nie nasze dzieci? Czy nie za mało poświęcamy im uwagi? Czy nie traktujemy ich śmiertelnie poważnie? A oni, te „nastolatki" chciałyby przecież od nas ciepła. My im tego nie dajemy, ponieważ krępujemy ich traktowaniem śmiertelnie poważnym. Przecież to wiek, w którym chciałoby się przestawić świat. Chciałoby się stworzyć coś wielkiego, chciałoby się odcisnąć piętno osobowości na epoce. W tym wieku nie rozumie się wielu rzeczy. Ludzie w ich wieku, kiedy były czasy wojny czy zaborów, dokonywali bohaterskich czynów. Rodzice to rozumieją i chcą ich uchronić od pułapek tego świata owijając swe pociechy w watę. One tej waty nie chcą!

Chcą zdobyć wszystko sami. Prawdą jest, że często wyważają otwarte drzwi. Ale czyż własne doświadczenie nie jest cenniejsze niż teoria?

Mówi się miłość. Ale ciekaw jestem czy wielu ludzi zastanowiło się nad tym (pomijając podręczniki psychologii), co to jest miłość? Oni czekają na miłość. Nie wolno nam, już dorosłym, mającym pewne doświadczenie, obojętnie: pozytywne czy negatywne, odbierać tego co jest tak piękne w tym czasie: Miłości. Stwierdzenie: najpierw matura a później miłość — nie ma sensu, ponieważ później przyjdą studia i znowuż to jest niemoralne, a jeszcze później przychodzą obowiązki zawodowe, człowiek staje się realistą, zimnym kalkulatorem. Nie potrafi być romantykiem, ponieważ nie ma na to czasu.

A niechże się kochają, niech marzą o rzeczach wielkich, a my dbajmy o to, aby ta miłość nie była tylko fizycznym obcowaniem, ponieważ dopiero wtedy może się to odbić na nauce czy przyszłości. O to, co oni będą robić, niech rzeczywiście boją się rodzice, ponieważ będzie to egzamin właśnie nas, rodziców: co potrafiliśmy dać naszym dzieciom. To, jak oni się zachowują, świadczy o rodzicach.

Wspomnę o jeszcze jednej grupie młodzieży, której jest o wiele mniej, ale za to mówi się o niej bardzo wiele. Padło w artykule Pani Terakowskiej słowo „orgia". Pisze się o niemoralnym zachowaniu się. To jest prawda. Ale ileż jest takich ludzi? Pytanie następne: jak to się dzieje, że oni mogą to robić? Gdzie oni to robią? O ile się orientuję nie w lesie ani na polu tylko w domu często szanowanych obywateli. Należy się pytać najpierw „dlaczego", bo pytanie „co", w tym wypadku jest podniecaniem się dewotek. Gdyby mi ktoś wskazał palcem taką dziewczynę lub chłopca, spytałbym się najpierw o wychowanie i o rodziców delikwenta. Wychowanie młodego człowieka to nie tylko nauczenie go by mówił „dziękuję" i „proszę". To jest proces skomplikowany i trudny. Młody człowiek musi kochać, ale by potrafił być łagodnym, czułym, miłym, musi to odczuć — musi wiedzieć, co daje to ciepło. Musi znaleźć w nim ukojenie, pomocną dłoń niemalże kolegi. I dobrze się dzieje, jeżeli tymi pierwszymi kolegami i koleżankami są rodzice, obdarzeni przez nich bezgranicznym zaufaniem. Nie żałujmy im tych paru ukradkowych pocałunków. Tego trzymania się za ręce. My tak samo robiliśmy. A jeżeli nie robiliśmy, to nie zazdrośćmy im tak otwarcie i nie stosujmy zakazów. Pedagodzy interesujący się swoimi wychowankami mogą potwierdzić, że miłość często pomaga w kłopotach, a jeśli szkodzi to dlatego, że nie wiedzą gdzie jej szukać. bo nie pokazali im tego rodzice. Każdy wiek ma swoje prawa, nie tylko ten młody, ale ten starszy też. Niech o tym również pamiętają „nastolatki" i będą wyrozumiali dla swoich rodziców, którzy często robią rzeczy niezrozumiałe i kompromitują się, ale zawsze w dobrej wierze: dla swojego kochanego synusia i córuni.

Łączę wyrazy szacunku i życzenia z okazji Święta „Gazety Krakowskiej".

WIESŁAW GANCARCZYK
Kraków, ul. Kotlarska

POLONUSY

Sami o sobie twierdzą, że są najmłodszym polskim zespołem muzyki rozrywkowej. Przyjęli nieco żartobliwie nazwę **„POLONUSY"**, gdyż zamierzają popularyzować piosenkę polską a nie obcą. W prospekcie reklamowym opatrzonym pieczątką świadczącą, że znaleźli patrona w Podgórskiej Federacji SZMP, zapraszają chętnych do letniego NON STOPU w Domu Kultury Zakładów Sodowych przy ulicy Zakopiańskiej 62.

Magazyn **„OD ŚRODY DO ŚRODY"** przyjmuje zaproszenie na ich występy, gdyż inicjatywa zorganizowania w sezonie letnim imprezy rozrywkowej dla młodzieży, która nie wyjeżdża z Krakowa na wakacje, wydaje się nam ze wszech miar interesująca. Wybierzemy się w najbliższym czasie z wizytą do Podgórza, by opisać Czytelnikom z jakim rezultatem realizowany jest ów pomysł.

Na razie wiemy to, co przeczytaliśmy w otrzymanej informacji. A więc, że zespół tworzą: **Jacek WOLSKI** — gitara, śpiew, aranżacja; **Krzysztof POLAK** — fortepian, organy, śpiew; **Roman SERAFIN** — gitara basowa, śpiew; **Piotr ZYGADŁO** — perkusja, śpiew. Organizatorem grupy jest **Marek OLES.** Zamierzają śpiewać piosenki **Ewy LIPSKIEJ, Elżbiety ZECHENTER-SPŁAWINSKIEJ, Beaty SZYMAŃSKIEJ, Wincentego FABERA, Tadeusza ŚLIWIAKA** i innych znanych poetów.

W lipcu i sierpniu **„POLONUSY"** zapowiadają występy cztery razy w tygodniu w godzinach 17—21.30. Warto więc odwiedzić NON STOP przy ul. Zakopiańskiej, zwłaszcza że w programie znajduje się również dyskoteka, konkursy, pokazy mody i inne atrakcje.

Informacje dodatkowe można uzyskać pod numerem telefonu 615-80, wewnętrzny 198. Bilety wstępu sprzedaje Kasa Domu Kultury Zakładów Sodowych.

STAŁY KONKURS „GP" i ZPAF

Najlepsze zdjęcie tygodnia

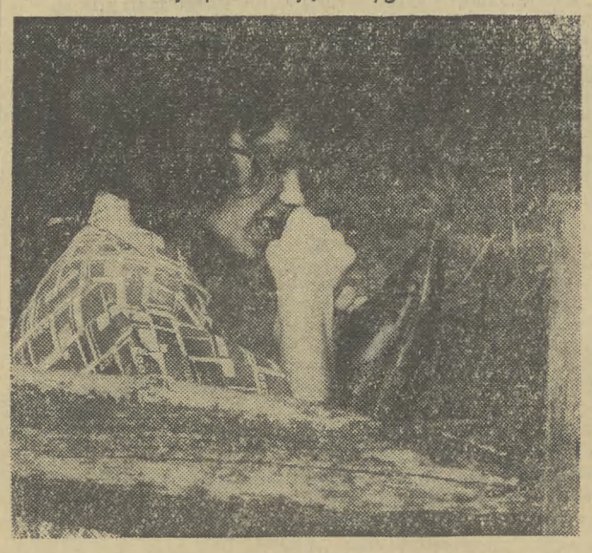

W czasie turystycznych wędrówek można „ustrzelić" wiele bardzo ciekawych tematów. Przedmiotem obserwacji mogą być np współtowarzysze wycieczki. Do tego wniosku doszedł też KAZIMIERZ KAWULAK z Krakowa, którego zdjęcie dziś prezentujemy.

W czasie eskapad radzinny zwrócić też uwagę na ludzi wsi czy miast, do których dotrzecie Można zaobserwować wiele ciekawych scenek rodzajowych i obyczajowych czasem nawet obrzędów regionalnych.